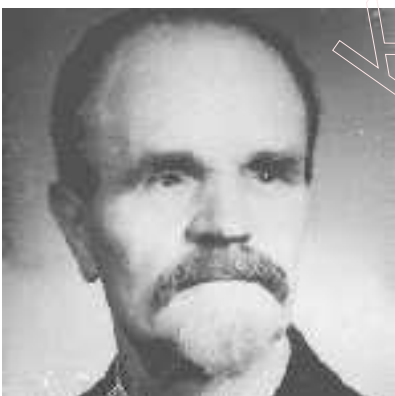




Granica dzieli. Wyznacza, ogranicza. Ale też daje poczucie bezpieczeństwa, poczucie bycia u siebie, stabilności i – jednak – swobody. Mówimy... (str. 17)



Swe wystąpienie Łukaszenko zaczął od spraw międzynarodowych. Najpierw podkreślił, że Białoruś jest dziś krajem w pełni bezpiecznym, jednak... (str.20)



Kilka lat temu były redaktor naczelny „Nivy” Jerzy Wołkowycyki zwrócił się do mnie z prośbą o odszukanie śladów Antona Wasilewskiego, który mi... (str. 33)

- **Jerzy Chmielewski. *My w Unii Europejskiej.*** Przystąpienie z dniem 1 maja Polski do Unii Europejskiej stawia w no... **str. 3**
 - **Сакрам Яновіч. *Быць сабою.*** 3 дня 1 траўня Польшча ўжо ў цывілізаваанай Еўропе. У Еўразвязе. Здарыл... **str. 4**
 - **Tamara Bołdak-Janowska. *Haljó, haljó, haljó...*** Мэчаў мне „muraszki piesienki” – mrówki piosenki – na me... **str. 5**
 - **Jerzy Sulżyk. *Unia, Unia, jest nowelą...*** Tyle już do tej pory napisano i powiedziano o Unii Europejskiej, że właściwi... **str. 6**
 - **Opinie, cytaty.** Jak zmieni się polityka Polski w stosunku do Białorusi po dojściu do władzy prawicy? – *Uważam, że...* **str. 9**
 - **Minął miesiąc. *W regionie.*** 30 marca minęło pięć lat od objęcia przez biskupa Jakuba prawosławnej diecezji białosto... **str. 10**
 - **Jerzy Sulżyk. *Granica.*** 1 maja 2004 roku Zachód przesunął się na Wschód. Jaka będzie powstająca na naszy... **str. 17**
 - **Białoruś to ja!** 14 kwietnia w białoruskim parlamencie prezydent Aleksander Łukaszenko wygłosił doroczne... **str. 20**
 - **Што чакае Беларусь?** Размова з Рышардам Радзікам, беларусістам, сацыялягам народу, прафэсарам... **str. 24**
 - **Алесь Чобат. *Легенда пра чатырох мушкетэраў*** (укладка)
 - **Календарыюм. *Травень – гадоў таму.*** 750 – у 1254 г. быў падпісаны мірны дагавор паміж вялікім князем М... **str. 30**
 - **Jan Bagiński. *Wspomnienia. 16. Świąta.*** W cerkwi przed nabożeństwem mama dawała staroście kartki *Za upokoj...* **str. 32**
 - **Znachor z duszą poety.** Kilka lat temu były redaktor naczelny „Nivy” Jerzy Wołkowycyki zwrócił się do mnie z proś... **str. 33**
 - **Tamara Fic. *Notatki.*** Białorusini... czy to jest jakaś grupa artystyczna? Takie ktoś niedawno zadał mi pytanie. Na k... **str. 36**
 - **Літаратурная паласа. *Роберт Шуман (1810-1856)*** Развітанне з Францыяй *Op. 135, № 1 Плыву туд...* **str. 38**
 - **Паў веку зь песняй.** 24 красавіка хор „Расьспяваны Гарадок” урачыста адзначыў юбілей 50 гадоў... **str. 40**
 - **І вечны бой ім толькі сніцца.** Гарадзенская абласная пракуратура накіравала ў Міністэрства інфар... **str. 43**
 - **Радкі з лістоў, адгалоскі. *List z Kanady.*** *Obecne problemy Białorusinów, jak każdego narodu, wyrastają wpr...* **str. 44**
- На воклады:* „Сцэнка з цыганкай” у выкананні „Распяванага Гарадка” (фота Юркі Хмялеўскага)

Jerzy Chmielewski

My w Unii Europejskiej.

Przystąpienie z dniem 1 maja Polski do Unii Europejskiej stawia w nowej sytuacji również naszą mniejszość, jak i region, który zamieszkujemy. Przede wszystkim wraz z innymi obywatelami Rzeczypospolitej będziemy musieli się dostosować do obowiązujących w zjednoczonej Europie zasad życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Chociaż jakie będą to zmiany, tak naprawdę nikt do końca jeszcze nie wie.

Jeśli wierzyć zapewnieniom polityków i urzędników, pilotujących integracyjne procesy, nasz region, który cywilizacyjnie mocno odstaje od reszty kraju, na wejściu Polski do UE powinien sporo zyskać i to już wkrótce. Unijne prawo nakazuje bowiem wyrównywanie poziomu życia mieszkańców na różniących się pod tym względem obszarach za pomocą odpowiednio dzielonych w Brukseli funduszy. Być może rzeczywiście tych pieniędzy na Podlasie trafi więcej niż np. do Wielkopolski, ale i tak będzie ich za mało, by w najbliższych latach wyrwać nasz region z zapaści, budując (od nowa) przede wszystkim infrastrukturę oraz likwidując bezrobocie i ubóstwo. Do tego trzeba głównie zrozumienia i właściwej polityki samego państwa. Tak jak w Niemczech, gdzie co roku na przebudowę dawnej NRD z federalnego budżetu trafiają miliardy euro. Oczywiście kosztem landów zachodnich.

Teoretycznie tak powinno być także w Polsce, mimo że jesteśmy państwem o wiele biedniejszym niż nasi zachodni sąsiedzi. Po to m.in. była wprowadzana przeciw reformie administracyjna z na nowo wytyczony-

mi województwami i powiatami. Jak na razie zaowocowało to jednak głównie namnożeniem się rzeszy urzędników i struktur administracyjnych różnorakich szczebli.

I jeśli nawet trafiają dziś na Podlasie specjalne fundusze, np. z kontraktu dla województwa, to i tak większa ich część z reguły jest lokowana w inwestycje w zachodniej, a nie naszej, wschodniej części regionu. Że przytoczę chociażby przykład dróg w powiecie białostockim. Większość środków na te inwestycje corocznie trafia nie na drogi w gminach Gródek, Michałowo i Zabłudów, ale okołobiałostockich, jak Juchnowiec Kościelny, Turkość Kościelna... Inna rzecz, że przyjęto kryterium – skądinąd słuszne – że w pierwszej kolejności należy budować drogi najczęściej uczęszczane. Tymczasem nasze gminy już się niemal wyludniły, nie tak jak na zachód od Białegostoku lub Bielska, gdzie prawie wcale nie ma jeszcze opuszczonych domów.

Zatem fundusze unijne dla naszego regionu mogą być prawdziwym ratunkiem. Zresztą w kwestii dróg już są tego przykłady, jak nowoczesna droga z Białegostoku do Bobrownik, czy – zaplanowany również w oparciu o środki UE – szlak mający połączyć wszystkie graniczne przejścia polsko-białoruskie.

Jak ta szansa zostanie wykorzystana, zależy głównie od aktywności naszych władz lokalnych, na czele z wójtami i burmistrzami, także prezydentem Białegostoku i marszałkiem województwa podlaskiego. Przy ubieganiu się o pieniądze z UE pomocny, a może i decydujący, może być argument, iż służyć ma

to także mieszkającym tu Białorusinom, ochronie ich tożsamości, dziedzictwa, walorom prawosławia, wielokulturowości itd. Sądzę, że władze naszych gmin i miast, którzy teraz nie zawsze są skorzy do odwoływania się do takich wartości, chociaż wielu z nich dotyczą one osobiście, w tym wypadku nie powinni mieć żadnych skrupułów. Tak jak były wójt Michałowa, który bez uwag zgodził się, by nowa szkoła została wzniesiona m.in. z puli środków ministerstwa edukacji przeznaczonych dla mniejszości białoruskiej. Powstał okazały gmach, w którym mieści się teraz także gimnazjum, z przepięknym i wspaniale urządzonej boiskiem i ładnie zagospodarowanym przyległym terenem. Jednak do dziś oprócz wójta nikt pewnie nie wie, z jakich to pieniędzy na początku lat 90. została pobudowana ta szkoła.

Przyjęcie Polski i innych dziewięciu nowych krajów do Unii Europejskiej w nowej sytuacji stawia też państwo białoruskie, które będzie z nią teraz bezpośrednio graniczyć. Władze w Mińsku, zawiedzione fiaskiem dotychczasowych procesów integracyjnych z Rosją, chcąc uniknąć katastrofalnej dla nich izolacji na arenie międzynarodowej, z UE chcą nawiązać jak najlepsze stosunki. By to osiągnąć liczą głównie na Polskę i sąsiednie kraje nadbałtyckie, mając nadzieję, że ich rządy sprawią, iż wspólna polityka unijna wobec Białorusi wreszcie się ociepli. Już teraz podkreślają, że w poszerzonej Unii Europejskiej znalazło się ponad 100 tys. Białorusinów – właśnie z Polski, Litwy, Łotwy i Estonii (Mińsk podaje liczbę aż 700 tys.). ■

Сакрат Яновіч

Быць сабою. 3 дня 1 траўня Польшча ўжо ў цывілізаванай Еўропе. У Еўразвязе. Здарылася якраз тое, што і не снілася майму пакаленню. Эканамічна „імперыялісты” не абмажуць нас мёдам дабрыбыту, але напэўна выклічуць маральную рэвалюцыю. Будзем плакаць і стагнаць ад павелічэння папяровай бюракратыі, ліць слёзы на масу фармуляраў, але дзякуючы якім пачнуць „залатваць” нашы справы камп’ютэрныя мазгі, а іх жа не напоіш гарэлкаю, не захаборыш грашыма або пекнаю бабаю. Польшчу прызывалі Рэч Паспалітая Хабарнікаў, Рэспублікай Кумоў (Швагроў). Дайшоў да ўлады Вялікі Хам, а таму ён хам, што няма ў ім душы, адно жылот і падвойнае горла.

Хабарніцтва аказалася няшмат меншым ад расейскага, яно ў расіякаў „почти легальное”, мае традыцыі ў царскім „кормлении” мясцовага начальства, якому цар – Іван Грозны – не плаціў, але затое дазваляў лупіць насельніцтва „по усмотрению”.

Усе ведаем падвойнае значэнне слова „карыта”. Родным карытнікам – дыверсійным шанцоўнікам – надыходзяць цяжкія часы. Перш за ўсё таму, што энтузіясты польскага нацыяналізму будуць страчваць фінансавы грунт пад нагамі дзеля таго, каб расколваць польска-беларускі, і беларускі, характар Беластоцчыны на мноства надуманых нацыянальнасцяў без значэння. Апошні перапіс насельніцтва выявіў, што, акрамя блізу пацідзсяці тысячаў беларусаў, аж у дваццаць пяць з лішнім разоў менш украінцаў і ўсяго дробныя „хвосцікі” рускіх (з пале-

шукімі прозвішчамі); падляшскія татары – даўно не нацыя, рэшткавая рэлігійная меншасць (дакляруюць сябе палякамі). Зрэшты, знікненне вёскі, пераход людю ў гарады, пакіне істотнымі дзве нацыі, польскую і беларускую; іншыя – распыленыя ў атамы мікраскопныя дыяспары, культурныя грантамі.

Праваслаўе чакае лёс падобны да беларускага. Вырашаць муць яго „бацюшкі”, у пераважнай сваёй большасці з чужой нам польскай свядомасцю. Ідэя ўкараніць імі праваслаўе ў закаталічаную польскасць марная, бо не той „кацапскі” патэнцыял у саракамільёнай прыватыханскай дзяржаве. Праваслаўе можа быць толькі беларускае, трымаецца яно і матэрыяльна на беларускіх парафіях; хутка курчыцца да грамадскай маргінальнасці там, дзе дамінуе каталіцызм. У польскай культуры і яе гістарычных традыцыях не знаходзім праваслаўных слядоў; цяперашні „праваслаўны паляк” – гэта заўтрашні ўжо католік (у дзецях, унуках). Гутарка пра сотні тысячаў праваслаўных – некаторыя далічваюцца да мільёна ў краіне – гэта нішто іншае, як *bicie piany*. Даволі зрабіць простае малым вучням арыфметычнае дзеянне – адняць ад ліку насельніцтва Падляшскага вядоства лічбу рыма-католікаў і атрымаем амаль дакладны лік праваслаўных (у каталіцкіх парафіях вельмі скрупулёзная статыстыка).

Лабараторнай мышкаю мне ў доказ усіх тых зменаў, і будучых, бачыцца прыцаркоўны пасол Яўген Чыквін. Ягоная палітычная кар’ера на спінах беларусаў адбываецца не

адзін дзесятак гадоў, але гаварыць па-беларуску ён так і не навучыўся, і не навучыцца! Хаця б у родным яму палешуцкім дыялекце. Што прыкра сведчыць пра ігнараванне ім сваіх людзей. Гэты Чыквін запамятаўся як змагар супраць т.зв. беларускага нацыяналізму ў дэкаду ваеннага становішча ген. Ярузэльскага. Плявалі на беларускую нацыю тады і святыя айцы, пакуль не агледзеліся, што без тае нацыі цэрквы ў перспектыве апустахуюць, бо чалавек з польскіма нацыяналістычнымі патрыятызмам нялоўка пачуваецца ў іх; расце статыстыка адыходу маладых у касцёлы. Сёння пасол Яўген Чыквін – ужо беларускі нацыянальны патрыёт, смутна здзіўлены абвальнай самапаланізацыяй, высаханнем царкоўнасці. Нехта падумае, што гэты чалавек змяніўся, зразумеў і апамятаўся. Але, нічога ён не зразумеў і ні ў чым не апамятаўся. Яго найважным арыенцірам ёсць слава тае „карыта”. І нічога па-за „карытам”. Мала яму пасольскіх дыетаў ды бізнесавых даходаў. Прыкідваючыся беларускім заядлым дзеячам, хапае яму цяпер спрыту высмоктаць датацыі на беларускамоўныя выданні. Пускаецца Чыквін у дэмагагічнае махлярства: выдае за сваю заслугу масавую беларускую свядомасць у амаль цалкам праваслаўнай роднай Орлі, і кляймоць, напрыклад, запольшчаныя прысавецкія Крынкі, ні словам не заікнуўшыся, што гэтае мястэчка амаль цалкам ужо рыма-каталіцкае, фанатычна процібеларускае. Выгодна яму супаставіць Орлю з Крынкамі. Герой! Няўжо рыхтуецца зноў у варшаўскі Сойм? Добра было б, каб даў ён

справаздачу чаго дабіўся – канкрэтна! – у тым Сойме за столькі гадоў паседжвання ў ім ад імя праваслаўных і беларусаў.

Палякі цягнуць нас за сабою ў Еўропу, тым разам значна далей, чымсьці да Шчэціна і Уроцлава. Што радыкальна паменшыць націск польскага духу; разам з імі выходзім жа на Атлантычны акіян, – увага! – прычым у ідэнтычнай з імі ролі меншасці ў няпольскамоўнай жа Еўропе. Дзевяноста працэнтаў ангельцаў не мае аніякага ўяўлення

пра Польшчу, нават яе геаграфію. Беларус з палякам пашыбуе ў свет як два, экзатычныя еўрапейцу, чалавекі з шыплівымі славянскімі славамі. Можна сказаць: не першы раз. У паслярымскую антычнасць славяне са старагерманцамі даходзілі да партугальскіх берагоў, насялялі альпійскія даліны, малавеле не глынулі з патрахаў Грэцыю (яшчэ жывуць этнічныя славяне ў паўночнай паласе той жа Элады). Экспансія дзікіх заўсёды фізічна пераможная і заўсёды канчаецца іх асіміляцыяй разум-

нейшымі і замажнейшымі аўтахтонамі. Балюча надакучныя польскія нацыяналізм ды рыма-каталіцкая неталерантнасць! Тое і тое ўзгадалася на антырасійскім комплексе, на атосамліванні нас з тупою кацапшчынай. Калі гэтую з’яву параўнаць з унутраным ціскам у бутэльцы шампанскага віна, дык раскаркаванне Польшчы ў бок Захаду радыкальна зменшыць – выдыхне! – беларускія стрэсы. Para pójdzie w gwizdek właśnie europejski, a nie antyruski ciągle. ■



Fot. Archiwum

Tamara Bołdak-Janowska

Haljó, haljó, haljó... Мэчэа мніе „muraszki piesieńki” – мрówki пiosenki – на мелодыю „Po smolenskoj darogiej stołby, stołby, stołby” Okudżawy, з тым же я слышэ „Pa darozi ŭ Narejki haljó, haljó, haljó... Haljó (галлѣ) to po białorusku plątani-na gałęzi, od „halina” (gałąź). Haljó, haljó, haljó... Idę przez tunel z gałęzi. Nie. Przez gęste zarośla, przez haljó, haljó, haljó...

Tak mi się śni, a następnie męczy przez cały dzień.

Otrzymałam list od Alesia Czobata, z serią dziękowań za moje tłumaczenia jego wierszy do ostrołęckiej „Pracowni”. Jezu, list jak święto. Jeszcze nigdy nikt mi tak nie... *Język białoruski nie zawiera podtekstów, jest nazywany „prostym”,*

bo jest dosłowny i codzienny – nieobecna jest w nim językowa gra, nie istnieje ani aluzyjna głębia życiowa wielkiej poezji, ani życiowa płycizna aluzyjna poezji wiejskiej, nie ma artystowania „haljá” – tej gęstości znaczeń, jaka cechuje wielką światową poezję, nie ma pimpszczenia „haljá” – gęstości wypocinowej, co cechuje poezję wiejską, jest coś pośredniego i stałego – wielkość prostoty, jej zgrzebność, piękno zgrzebności? (to coś widzisz w święto zwane Wierbnicą, czyli Niedzielą Palmową – nie ma ozdobnych palem, są zwykłe gałązki wierzy w dłoniach bardzo skromnie wystrojonego tłumu) i: – wierne tłumaczenia na język polski wypadają zamierzchle, nieatrakcyjne, banalnie, płasko. Należy tę pł-

skość „przeinaczać”, czując jej aktualność polską – atrakcyjną. Nic nie zgubić. Wydobyc haljó, haljó, haljó codziennej dosłowności – atrakcyjnej. Nic nie zgubić. W języku „prostym” nawet informacja, że ktoś się w kimś zakochał, brzmi jak cud poezji.

„Pracowni” już nie będzie, w związku z tragiczną śmiercią Wojciecha Woźniaka i jego żony Zofii – żegnajcie, cudowni, kochani Polacy.

Spotkanie z Leonem Tarasewiczem w BWA. Przez chwilę rozmawiałam z nim po białorusku, czując że brakuje mi słów i że zjeżdżam w stronę rosyjskiego. Łączył nas kiedyś pociąg z Walił do Białegostoku – a

kogo *stamtąd* on nie łączył! Dzieci, uczniowie, robotnicy, chorzy, wszyscy *stamtąd* dojeżdżali do naszego wielkiego miasta Be. Stukotaliśmy po szynach. Tam i z powrotem. Ten rytm, ten rytm, ten rytm... Ten rytm przedarł się do obrazów Lonika. On jest Lonik *stamtąd* dla mnie *stamtąd*. Jakże wiele tego *stamtąd* zamieszkało w jego obrazach.

Już nie jeżdżą nasze pociągi.

Jego obraz w pasy: trysk wewnętrznego światła, jak z ikony; pomiędzy podkładów ciemnych wybijają jak źródło podkłady ze światła; podkłady lub płoty ze światła mieszają się z podkładami lub płotami z diabła; pnie wysokich drzew na wzgórzu i na słońcu; kłody drewna w tartaku ze światła; pasy z samej kory na kobiercu ze słońca; długie szczapy z sosen na niegroźnym płaskim, niskim, szerokim pożarze; zaorana ziemia – pomiędzy bruzdami woda pełna słońca;

pieńki krzaków wprasowane w żółty atlas; szczerbate, kładka na lśniącej wodzie; tratwa szczerbata na oceanie lśnięcym; słońce widziane przez niezliczone rozstawione palce; luźne deski, którymi obłożono zbocze świetlistego kurhanu.

Stwórca Lonik stworzył blask, którego nie można znieść bo się od niego zaczyna kręcić w głowie. Jakby to była godzina twojej śmierci, widzu.

Albo: obserwujesz z pędzącego pociągu szybkie przemijanie „pasów” – podkładów, płotów, pni, słupów, wąskich zagonów w rozkwicie, zaoranych pól zimowych – z grzbietami bruzd – blask bije cię po oczach jakby w godzinę twojej śmierci, widzu.

Tam, w Waliłach, i wokół, i trochę dalej, wszędzie, i naraz tu w BWA jest obecna kora – jej barwa, jej fale, jej szum przybrzeżny.

Naraz tu w Biurze Wystaw Arty-

stycznych: kolejowe podkłady, ich szczątki, płoty, ostatki płotów; jakaś potężna bliskość tartaku, który od lat istnieje w Waliłach; niedawno była to kolejowa stacja Waliły.

To w tym dniu prześladowało mnie haljó, haljó, haljó. Piję moje dwie wódki *stamtąd*, wódkę „Aleś Czo-bat” i wódkę „LeonTarasewicz”.

Nie ma Leona Tarasewicza w sześciotomowej Nowej Encyklopedii Powszechnej (1995-96, Polska Akademia Nauk). Encyklopedia jest zalana politykami i piosenkarzami. Jest Jurczyk, jest Połomski, Franjo Tu-djman.

„GO” powtórzyła błąd z katalogu wystawy, przenosząc Waliły pod Suwałki. W. leżą i leżały od wieków pod Białymstokiem, na trasie Białystok-Brzostowica-Wołkowysk.

Opowiadanie życiorysu, uczuć, wyobraźni, myśli ludzi *stamtąd* bywa serią sprostowań. ■

Fot. Archiwum



Jerzy Sulżyk

Unia, Unia, jest nowelą...

Tyle już do tej pory napisano i powiedziano o Unii Europejskiej, że właściwie aż głupio jeszcze się na ten temat wypowiadać. Jeszcze bardziej jednak głupio byłoby nie chcieć zarobić paru złotych za felieton, tym bardziej że jest okazja i temat sam ciśnie się na szpalty. W końcu i tak wszystkim chodzi o pieniądze, które Unia nam da albo które pomoże zarobić. Pisząc teraz czuję się nie-

omal jak rolnik ślęczący nad formularzem dotyczącym dopłat bezpośrednich. Może tylko mniej się boję o popełnione błędy.

Zadajmy sobie kilka pytań. Pierwsze: czy jesteśmy bogaci? Odpowiedź brzmi: nie. Drugie: czy po wejściu do Unii będziemy bogaci, jak, powiedzmy, Niemcy albo Anglicy? Odpowiedź brzmi: mało prawdopodobne. Skoro więc pieniądze są takie ważne, należałoby może zapytać trzeci-

raz: po co wchodzimy do Unii? Odpowiedź brzmi: bo Zachód jest dla nas wzorem, bo go podziwiamy, naśladujemy. Idźmy dalej. Skoro już nasz tak zwany typowy rolnik otrzyma dopłaty (bez różnicy ile), to czy będzie takim rolnikiem, jak jego kolega z któregoś z krajów piętnastki? Tu odpowiedź jest dość trudna. Zależy, kto będzie odpowiadał. Działacz Samoobrony odpowiedziałby zapewne, że polski rolnik i tak jest lepszy, PO-wiec

i może SLD-owiec, że polski rolnik zyska i będzie bliższy zachodniemu. Ja powiem tak: polski rolnik dostanie parę złotych i... I to wszystko.

Nierozsądne byłoby uważać, że decyzja polityczna (polityków, narodu w referendum) spowoduje nagłą zmianę naszej rzeczywistości. Albo że pokazanie czegoś w telewizji zastąpi prawdziwie zachodzące procesy. Tymczasem, obserwując naszych polityków, śledząc wypowiedzi tak zwanych autorytetów, czy podziwiając komentarze naszych dziennikarzy, odnoszą wrażenie, że uczestniczę w jakiejś telenoweli, gdzie sceny tak przycięto, żeby się wszystkim podobało i żeby każdy myślał z niepokojem, co będzie dalej. Najlepiej zaś, żeby dramatyzm sytuacji odebrał ludziom do końca resztki zdrowego rozsądku. Nie wiem, jak to się dzieje, że wszyscy tak zwani zwykli ludzie, z którymi czasem o Unii Europejskiej rozmawiam, uświadamiają mi kolejno, jak to wszystko po 1 maja podrożeje. I to nie o jakieś tam grosze, a o 20-30 procent. Żywność, paliwo, materiały budowlane, pojawią się jakieś nowe drenujące kieszeń podatki itd. Jak do tej pory nie usłyszałem od nikogo pewnego prostego pytania: Skąd, u licha, ludzie wezmą na to wszystko pieniądze? Przy takich dochodach, jak obecnie mamy w Polsce w porównaniu z państwami Piętnastki, co najmniej połowa ludzi zacznie po 1 maja głodować! Jeśli taki czarny scenariusz miałby się rzeczywiście ziścić, to mnie, średnio urządnego człowieka, nie byłoby raptem na nic stać. Musiałbym chyba pójść na żebry, albo może zostać rolnikiem z nadzieją na dopłaty. Albo – i to chyba najszybciej – zacząłbym nawoływać ludzi do rewolucji. Data – 1 maja – jak najbardziej stosowana do tego rodzaju działalności.

Co tak naprawdę wydarzy się 1 maja? Mam nadzieję, że nic szczególnego. Będzie na szczęście wolny od pracy dzień. Posadzę coś tam w ogródku, trochę połażę po okolicy, pobawię się z dzieckiem... Mam nadzieję, że nie będę się obawiał otwo-

rzyć z rana lodówki, żeby raptem nie usłyszeć hymnu Unii albo nie ujrzeć uśmiechniętej twarzy kogoś znanego, dumnego i szczęśliwego. Przy pisywanie jakimkolwiek datom magicznej mocy sprawczej jest naiwnością. Owszem, formalnie Polska znajdzie się w Unii Europejskiej, ale za formalnościami musi iść wypełnienie tego aktu treścią. A to musi potrwać.

Życie nie znosi nagłych zmian. Tak jak natura, tak procesy społeczne mają swój rytm, którego nie da się ot tak, na zawołanie, zmienić. Dlatego nasza integracja z Zachodem, która na dobre od kilkunastu lat już następuje, ciągle będzie się przedłużać, trwać. Dla kogoś, kto korzysta z dobrodziejstw cywilizacji, zna języki obce, podróżuje, wydajnie pracuje, nie wyrzuca papierów do lasu, szanuje swoją kulturę, tradycje etc., Europa już jest otwarta. On już jest w Unii Europejskiej. Nie potrzebuje fanfar i dumnych – nie wiadomo z czego – twarzy polityków. Ktoś, kto oczekuje cudów albo nagłego kataklizmu po 1 maja 2004 roku, prawdopodobnie ani po tej dacie, ani nigdy później do Unii nie wejdzie. Mimo że zostanie dopłata, że będzie miał stosowne papiery, a kiedyś tam euro w portfelu. Być może to naiwne stwierdzenie z mojej strony, ale uważam, że klucz do uzyskania odpowiedniego statusu materialnego nie tkwi w pieniądzach, a w mentalności ludzi. Dobrobyt jest tylko jej pochodną. Nie odwrotnie! Sam znam osoby, które w powszechnym naszym mniemaniu są średnio zamożne, a nie kasują biletów w autobusach komunikacji miejskiej (cieszą się potem jak dzieci, gdy uda im się podjechać dwa przystanki za darmo), kupując napoje gazowane po 90 groszy za dwa litry i hoduszą w domach plastikowe kwiatki. Ot, taki spa-dek po dobrobycie epoki PRL.

Jesienią ubiegłego roku przez tydzień byłem północnej Anglii (Yorkshire). Na prowincji, w małym miasteczku (Anglicy nazywali je village – wieś) liczącym około trzech tysięcy mieszkańców. Przyjechaliśmy późną

nocą, więc niewiele mogłem od razu zobaczyć, ale następnego dnia przez okno ujrzałem za ulicą sporą łąkę otoczoną kamiennym murem, gdzie pa-sły się sobie krowa i owieczki. Pięćdziesiąt metrów obok była nowoczesna „wiejska” szkoła, dwieście metrów dalej centrum handlowe ze sklepami, pubami, herbaciarniami. Dyskretna zamożność Anglików, choć widoczna na każdym kroku, nie raziła w oczy. Przez te wszystkie dni całkiem nieźle poznałem okolicę. Okazała się bardzo piękna. Zaskoczyły mnie też jednak zupełnie prozaiczne rzeczy. Na przykład, dlaczego tak trudno w miasteczku znaleźć kosz na śmieci? Samych śmieci też ani śladu – nigdzie ani jednego śmieciuszka. Pomyślałem, czy trzeba być bogatym Anglikiem, żeby sobie i innym nie rzucać śmieci pod nogi? Gdzie te wszystkie pety, słonecznikowe łupiny, gumy do żucia? Albo inna sytuacja. Pewnego dnia po miasteczku zaczęły jeździć od posesji do posesji ciężarówki, które zabierały wystawione w specjalnych workach suche jesienne liście. Miasteczko tonie w zieleni, a ja jesienią nigdzie nie zobaczyłem ogniska, nie wyczułem dymu. Why? (dlaczego). Opłaca im się zbierać te liście? Przecież są bogaci, to po co sobie zawracają głowę głupimi liśćmi? A tyle mają tu pubów, tyle dobrego alkoholu – myślałem – to gdzie są wszyscy pijani? I dlaczego po imprezie towarzyskiej został nie wypity alkohol? I żeby było jasne, nie doświadczałem tam żadnych luksusów, podobnie zresztą, jak mieszkańcy miasteczka.

Mówi się u nas czasem, a robią bardzo różni ludzie, że Unia Europejska jest obszarem dobrobytu. A to przecież nieprawda. To tylko nasz chory punkt widzenia, poparty kompleksami. Unia jest obszarem normalności i dopiero gdy to zrozumiemy i nie zdziwią nas czyste ulice, a zbieranie liści do worków nie wyda nam się głupie, wtedy będziemy mogli powiedzieć, że jesteśmy w Unii Europejskiej. Na pewno nie będzie to 1 maja 2004 roku. Niestety. ■



Юры Гумянюк

Беларускі дэсант у Кракаў. Супольная вандроўка ў далёкае падарожжа, асабліва творчую акцыю за мяжу, – вялікі клопат, патрапаньня нэрвы і, адначасова, адчуваньне радасьці, што вырваўся на колькі дзён з правінцыйнае савецкае душагубкі.

Яно й зразумела, арганізаваць „Дні беларускай культуры” ў Кракаве на належным узроўні вельмі цяжка. Дый яшчэ, калі гэтым займаўся чалавек зь Беларусі. У дадзеным выпадку, дацэнт Гарадзенскага Дзяржаўнага Універсітэту Генадзь Семянчук, які цяпер выкладае ў Ягелонскім Універсітэце. Дзякуй Богу, існуе такая суполка, як „Кола Усходне” (на чале з энтузіястам Гжэгажам Русакам) і такая паважная ўстанова, як Інстытут Усходнеславянскай Філалогіі славутай „Ягелонкі”. Па традыцыі, першы блін выйшаў камяком, хаця цалкам прыстойным, але без загадзя прадэкляраванага інградыенту. А менавіта без выставы гарадзенскіх мастакоў – Уладзімера Кіслага, Алесь Сурава і Вацлава Рамашкі, чые імёны былі надрукаваныя на прыгожа выдадзенай і расклеенай па ўсім Кракаве афішы „Беларусь – культура над Нёманам”.

– *Каб яны хоць патэлефанавалі загадзя, што ня змогуць паўдзельнічаць у акцыі,* – з жале гаворыць Генадзь Семянчук. – *Дык іншыя мастакі з задавальненьнем годна прадставілі б Гродна на „Днях беларускай культуры” ў Кракаве!*

Такім чынам, гарадзенская творчая пяцёрка (артысты, музыкі, паэты + студэнты) выбралася ў Кракаў з абрэзаным пальцам – без ма-

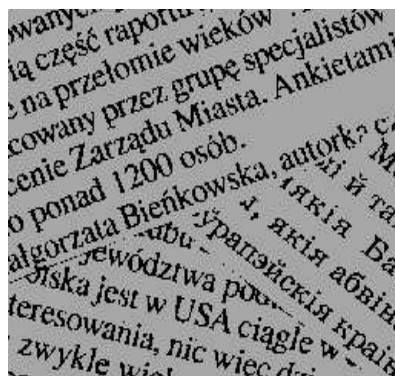
стакоў! Каб канчаткова не здурэць за 600 кілямэтраў падарожжа, вандроўнікі няблага затаварыліся „гаручым” у памежных крамах „Дьюці-фры” і балявалі амаль да самага Кракава. Ня мог не праявіць у аўтобусе сваю камэдыянтскую зьездлівасьць небезьведомы Віктар Шалкевіч, які ў якасьці аб’екту сваіх вампірычных кпінаў абраў паэта Юрася Пацюпу.

Ужо ў самім Кракаве Генадзь Семянчук падкрэсьліў, што не нясе за нікога адказнасьці, што ўсе вольныя распараджацца сваім часам, а ён толькі каардынуе. Ну, а калі ніхто не бярэ кіраўніцтва ў свае лейцы, дык адбываецца гармідар – непазьбежны „разброд і матлянёне” ды разьяднанасьць у дэлегацыі. Натуральна, што чыста савецкая сутнасьць праявілася ў некаторых удзельнікаў вандроўкі напоўніцу. Чаго варта адна фраза: „А што, файна наведзець Кракаў на халяву ды яшчэ атрымаць па 50 баксаў!” Для такіх „артыстаў” больш карысным аказалася дзвюхгадзіннае наведваньне гіпэрмаркэту OBI, чым так і не арганізаваныя вандроўкі на Вавель ці ў Асьвенцім.

Зрэшты, дыскусійная і артыстычная часткі „Дзён беларускай культуры” ў Кракаве прайшлі на належным узроўні. Першага дня ў старажытным будынку прэстыжнай эўрапейскай вучэльні – знакамітым Collegium Maius – адбылася дыскусія на тэму „Беларусь вачыма сваіх і суседзяў”, у якой прынялі удзел прафэсары Анджэй Хвальба і Гжэгаж Пшэбінда з кракаўскай „Ягелёнкі”, а таксама прафэсар Яўген Мірановіч і доктар Алег

Латышонак з Беластоку. Старшыня Беларускага саюзу ў Польшчы і рэдактар „Нівы” Яўген Вапа распавёў пра выдавецкую дзейнасьць беларускіх суполак на Беласточчыне, запрэзентаваў штотыднёвік беларусаў у Польшчы „Ніва”, часопіс „Правінцыя” і шэраг кніжак, выдадзеных цягам апошніх гадоў. Увечары, пры поўным аншлагу, у кракаўскім тэатры „Grotoska” гарадзенскія артысты-лялечнікі паказалі неўміручых купалавых „Тутэйшых”. Наступнага дня ў Інстытуце Этналёгіі „Ягелёнкі” Ілья Глыбоўскі з фундацыі „Чалавек у няволі” (дзейнічае ў Празе) запрэзентаваў два фільмы – „Радзімца на продаж” і „Забыты лес”, створаныя фундацыяй сумесна з чэскай тэлевізіяй. Натуральна, не бяз посьпеху прайшоў выступ TRIO Віктара Шалкевіча ў „Гэатры 38”, што дзейнічае ў піўніцы „Pod Jaszczurami” na Rynku Głównym, а наступнага дня – паэтычная вечарына Юрася Пацюпы, Натальі Русецкай, аўтара гэтых радкоў і драматурга Сяргея Кавалёва. Непадрабную цікаўнасьць выклікалі і варштаты народных танцаў і сьпеваў, якія правёў сярод кракаўскіх студэнтаў мастак і музыка Алесь Лось. Хлопцы і дзяўчаты з задавальненьнем пад акапанемэнт маэстра Лася танчылі традыцыйны „Кракавяк”!

Нягледзячы на тое, што госьці зь Беларусі дзейнічалі самі па сабе, паводле аднаго з удзельнікаў акцыі – літаратуразнаўцы і драматурга Сяргея Кавалёва, „кожны ў сваім жанры выступіў на цвёрдую чацьвёрку”. Таму „Дні беларускай культуры” ў Кракаве можна лічыць, у прынцыпе, удалай імпрэзай. ■



Opinie, cytaty

Jak zmieni się polityka Polski w stosunku do Białorusi po dojściu do władzy prawicy?

– Uważam, że obecna polityka będzie kontynuowana. Należy jednak znaleźć takie metody pracy, które pozwoliłyby, nie oglądając się na reżim Łukaszenki, prowadzić proces zbliżenia pomiędzy polskim i białoruskim narodem. Jest to rzeczywiście bardzo ważne. Oczywiście, trudno jest szukać porozumienia z narodem omijając jego rząd, w polityce jest to rzecz nienormalna. Jednak takie wypadki się zdarzają. Tu warto uczyć się od RFN, która przez dziesięciolecia pomagała Niemcom ze wschodnich Niemiec, nie kontaktując się z komunistycznymi władzami tego kraju. Oczywiście, tam sprawa dotyczyła tego samego narodu, jednak Polacy i Białorusini również są bardzo bliskimi narodami – żyliśmy przez kilka wieków we wspólnym państwie. Trzeba szukać niestandardowych metod współpracy, aktywniej rozwijać kontakty kulturalne, młodzieżowe i biznesowe. Łukaszenka nie może być czynnikiem, przez którego Polacy zerwaliby kontakty z Białorusinami, a Białorusini z Polakami. To byłoby szaleństwo.

Opozycji potrzebny jest również charyzmatyczny lider, podobny do polskiego Wałęsy, który będzie w stanie wygrać z Łukaszenką. Poglądy opozycji, jej patriotyzm, trzeba również szerzyć w innych kręgach społeczeństwa, nie tylko wśród inteligencji – to bardzo ważne. Nie jestem Białorusinem i nie wiem, jak to zrobić, ale bardzo bym chciał, żeby dla białoruskiej opozycji wszystko to się udało.

Jan Rokita, lider Platformy Obywatelskiej, dla Radia Swaboda, 7 kwietnia 2004 (za www.bialorus.pl)

Prezydent Łukaszenka jest człowiekiem z poprzedniej epoki. On chyba zapomniał, że Układ Warszawski już nie istnieje, a NATO nie jest już taką organizacją, jaką była do 1989 roku. NATO dziś nikomu nie zagraża, ale jest jedyną stabilną siłą na świecie, a szczególnie w Europie. I jeżeli Łukaszenka chce umacniać wojskową współpracę z Rosją w odpowiedzi na rozszerzenie NATO, to jest to pomysł z minionej epoki. Nawet prezydent Pu-

tin już nie odbiera NATO jako zagrożenia, pomimo tego że Pakt Północno-Atlantycki przekroczył już granicę byłego ZSRR. Obecnie w skład NATO wchodzi Litwa Łotwa i Estonia, jak mi się wydaje, w przyszłości do Paktu może dołączyć Ukraina. Dlatego też należy po prostu zmienić pogląd na świat, na samego siebie, a także na NATO. Białoruś jako demokratyczny i niezależny kraj miałaby szansę zostać członkiem NATO – jedynej orga-

Toż to śmiech!

Ta gazeta („Nad Buhom i Narwoju”) wcale nie jest taka ciekawa... Porządny Białorusin powinien do niej zaglądać tylko wtedy, kiedy musi (np. kiedy jego zukrainizowana rodzina się tam drukuje, czy coś takiego).

Jeudosia

Wsio dobre ono wsio ne tak. Ja toże Ukraineć, ale toje szczo wypraulajut naszzy lidery – u mozhach ne mistyccia. Tysiaczu sztyrysta nas tut zobralosia za tulko lit. Toż to smich! A pohnaty jich w chaleru, odkluczyty od kasy jak dytia od cički! Bo ono marnujut. Sino sobakam nechaj idut kosyty!

Dnepro

A kulko je ukraińciuv v Hajnovci?

Jeudosia

Sto trzy dusze – o jedną za dużo, by powiedzieć, że wszystko jest na 102, lub też o pięć tysięcy za mało, żeby ocenić sytuację dobrze, czyli też na 102.

Lordbyron

NIE UKRAINIZUJCIE HAJNÓWKI! TU NIE MA ŻADNYCH UKRAIŃCÓW, OSZOŁOMY!

Hajnowka-rules

A właśnie że będziemy. Już przyszła kolejna kwota dotacji z Kanady na ukrainizację. Ciebie też zukrainizujemy. A w Hajnówce może i nie ma Ukraińców.

Oszołom

(Gazeta.pl/Forum/Hajnowka)

nizacji – gwaranta bezpieczeństwa w Europie i świecie, jednak jest to nie możliwe, dopóki w Mińsku rządzi człowiek z innej epoki.

Bronisław Komorowski, poseł PO, b. minister obrony, dla Radia Swaboda, 21 kwietnia 2004 (za www.bialorus.pl)

Nazywanie drugiego państwa „państwem marionetkowym” jest oczywiście zniewagą. Bardzo mnie cieszy, że polska ambasada wystosowała swój protest w tej sprawie. U nas ludzie nawet w najmniejszych miejscowościach, wioskach i osadach mogą decydować, kto będzie ich reprezentował we władzach lokalnych czy centralnych. Podczas wyborów głos rolnika spod Szamotuł jest wart tyle samo co głos profesora z uczelni w Krakowie. Każdy obywatel może oddać głos na dowolnie wybraną przez siebie partię, każdy może przystąpić do dowolnie wybranej przez siebie partii lub organizacji, każda partia, niezależnie od programu i haseł, ma prawo w wyborach występować i ubiegać się o wejście do parlamentu. Istnieje opozycja krytykująca poczynania rządu i wolna prasa ujawniająca wszelkie nadużycia sprawujących władzę. Nazywanie nas zatem państwem marionetkowym jest ze strony Białorusi nadużyciem. To raczej tam władza trzyma w

rękach wszystkie sznurki i pociągając za nie sprawia, że ludzie tańczą jak marionetki.

Gazeta.pl/Forum

Мяркуючы на ўсім, гэты працягуючы мужчына вырашыў падзарабіць на каляровым леме. З гэтай мэтай у чатыры гадзіны раніцы ён накіраваўся да адной трансфарматарнай будкі, якая знаходзіцца ў Навабеліцкім раёне Гомеля. Узламаўшы замок, зламыснік пачаў сякерай біць па дрэце. Але з той прычыны, што ў школе ён дрэнна вывучаў законы фізікі, адбылося наступнае: яго ўдарыла электрычным токам. Ды так, што мужык страціў прытомнасць, а раніцай яго даставілі ў бальніцу.

„Звязда”, 14 красавіка 2004

10 новых краін ЕС на працягу 50 гадоў былі нашымі блізкімі саюзнікамі. Там добра ведаюць рускую мову, захаваліся як дзелавыя, так і чалавечыя сувязі з нашай краінай, там падобны з нашым менталітэтам. Дадайце сюды і той факт, што ў новых краінах ЕС жыве прыкладна 700 тысяч беларусаў, большасць з якіх падтрымліваюць сувязі з этнічнай радзімай. А гэта важны фактар для ўсталявання добрасуседства, які разам з іншымі

мі фактарамі дазволіць пазбегуць узнікнення новых раздзяляльных ліній на кантыненте.

Аляксандр Міхневіч, намеснік міністра замежных спраў РБ, „Звязда”, 16 красавіка 2004

Białoruś dla mieszkańców Krakowa jest krajem egzotycznym, w odróżnieniu, na przykład, od Ukrainy. Jednak z drugiej strony, w stosunku do Białorusinów nie ma negatywnych stereotypów i krakowianie są bardzo otwarci na białoruszczyznę. Uważam, że z biegiem czasu białoruszczyzna będzie tu coraz więcej.

Oleg Łatyszonek, przewodniczącym Białoruskiego Towarzystwa Historycznego, w Radiu Swaboda, 20 kwietnia 2004 (za www.bialorus.pl)

Як бы ні змяняўся свет, якія б перамены ні адбываліся ў свядомасці і паводзінах людзей, у нашым грамадстве існуюць і не страчваюць сваёй значнасці традыцыйныя каштоўнасці: сумленне, абавязак, вернасць, адказнасць, прыстойнасць. Яны і складаюць фундамент той ідэалогіі, якая караніцца ў самасвядомасці і жыццёвай мудрасці беларускага народа.

Наталля Ермакова, старшыня Праўлення ААБ «Беларусбанк», „Звязда”, 22 красавіка 2004

Minął miesiąc

W regionie. 30 marca minęło pięć lat od objęcia przez biskupa Jakuba prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej. Jego uroczysty ingres na białostocką katedrę miał miejsce 22 maja 1999 r. Biskup Jakub (Kostiuczuk) ma 38 lat, urodził się w Narwi.

Na początku kwietnia w II LO z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Bielsku Podlaskim odbyły się eg-

zaminy wstępne na wyższe uczelnie w Republice Białoruś. Jak co roku organizatorem naboru było Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Aby dostać się na białoruskie uczelnie wyższe, uczniowie musieli spełnić trzy warunki: po pierwsze wykazać się wysokim poziomem wiedzy, po drugie czuć się Białorusinami i napisać dyktando z języka białoruskiego, po trzecie wyrazić chęć wyjazdu do Białorusi i poznania jej kultury. Najbardziej atrakcyjne kierunki, które wybierali kandydaci, to lingwistyka stosowana, medycyna, informatyka, architektura, ekonomia i stosunki międzynarodowe, głównie w Miń-

sku i Grodnie. Z roku na rok liczba chętnych do wyjazdu na Wschód jest jednak coraz mniejsza. W 1999 roku było to około 50 osób. W tym roku o wyjazd starało się tylko siedmiu uczniów.

10 kwietnia, w Wielką Sobotę, przed białostockim ratuszem zebrała się około dwustuosobowa grupa katolików i prawosławnych, by razem poświęcić pokarmy na wielkanocny stół. Tego uroczystego aktu dokonali wspólnie katolicki metropolita białostocki arcybiskup Wojciech Ziemia i prawosławny ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej biskup Jakub.

14 kwietnia w kawiarni Fama w Białymstoku odbyło się kolejne spotkanie w ramach cyklu „Ciekawi świata”. Tym razem o swych wypadach na wschód opowiadał współpracujący z „Cz” Andrzej Kłopotowski z przyjaciółmi z Nieformalnej Grupy Turystycznej „Kierunek Wschód”.

15 kwietnia w Gminnym Ośrodku Kultury w Narewce odbyła się konferencja „Region Puszczy Białowieskiej – perspektywy rozwoju w Unii Europejskiej”. Organizatorami spotkania byli Gmina Narewka oraz warszawska Fundacja CTN (która ma swój oddział w Hajnówce).

16 kwietnia do Knyszyna zjechały polskie, litewskie i białoruskie zespoły na trzecie Międzynarodowe Wiosenne Kolędowanie z Konopielką. Takie przeglądy i spotkania organizowane są w Knyszynie od dziesięciu lat, a od 2002 roku stały się imprezą, na której pojawiają się także goście z zagranicy. Wiosenne kolędowanie to obrzęd występujący jeszcze w połowie ubiegłego wieku na terenach pomiędzy Biebrzą i Narwią oraz dalej na wschód, na Białorusi i Litwie.



Fot. Maciej Chołodowski

Kolędowanie odbywało się zawsze w noc z pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych do świtu w Wielki Poniedziałek. Grupy młodych mężczyzn (przeważnie kawalerów) odwiedzały domy z życzeniami dla gospodarzy, gospodyń, a najczęściej panien i „paniczów”, bo życzenia, obok gospodarskich, miały głównie charakter matrymonialny. Mówiło się, że to chodzenie po „włóczębnym” („wałaczonym”), lub – na krańcach za-

chodnich – „z konopielką”. Organizatorami imprezy byli: Knyszyński Ośrodek Kultury, Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury oraz Podlaskie Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury.

Ponad stu uczniów wzięło udział w rejonowych eliminacjach konkursu recytatorskiego w języku białoruskim „Ojczyście słowo”, które odbyły 17 kwietnia w Hajnowskim Domu Kultury. Z kolei 22 kwietnia w siedzibie BTSK przy ul. Warszawskiej 11 w Białymstoku w podobnych eliminacjach wystąpili uczniowie białostockiej „czwórki” i gimnazjum nr 7 oraz szkół w Gródku, Rybołach i Supraślu. To już 33. edycja tego konkursu. Najlepsi recytatorzy poezji białoruskiej wystąpili 26 kwietnia w Szkole Podstawowej im. Tamary Sołowiewicz w Narewce. Organizatorem konkursu jest Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne.

24 kwietnia Regionalny Zespół Białoruskiej Pieśni Ludowej „Razspiewany Haradok” hucznie obchodził jubileusz swego 50-lecia. Do Gródka z tej okazji zjechali przedstawiciele władz wszystkich szczebli. W jubileuszowym koncercie wzięły też udział zaprzyjaźnione chóry, a na zakończenie gródeckim chórzystkom wręczono

W przeglądzie wielkanocnych grup kolędniczych w Knyszynie wystąpili także wykonawcy z Białorusi



Fot. NGT „Kierunek Wschód”

Nasz współpracownik Andrzej Kłopotowski (w centrum w białej koszuli) w białostockiej kawiarni Fama opowiedział o swych turystycznych wypadach na Białoruś

nagrody państwowe. Zespół otrzymał też z rąk ambasadora Białorusi w Polsce Pawła Łatuszki odznaczenie przyznane w Mińsku. *Więcej na str. 40*

Maj znów będzie miesiącem muzyki cerkiewnej. Już po raz trzeci odbędą się dwa jej festiwale. Najpierw Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej, organizowane pod patronatem Cerkwi prawosławnej, a następnie XXIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej, organizowany w Białymstoku przez hajnowską Fundację Muzyka Cerkiewna. Kolejna edycja MFMC, nie uznawanego przez polską Cerkiew (przez co nie mogą tam występować krajowe chóry parafialne), ma mieć akcenty unijne. Symboliczne będzie wykonanie głośnych utworów Mozarta i Greczaninowa, jako chóralne forum Zachodu i Wschodu. Odbędzie się też koncert autorski Johna Tavenera, obchodzącego 60. urodziny kompozytora angielskiego.

Radni Hajnowki postanowili zmienić dotychczasowy herb miasta. Obecny przedstawia cztery świerki i dwie piły na niebieskim tle i nawiązuje do przemysłu drzewnego, który do niedawna stanowił podstawę rozwoju gospodarczego regionu. Obecnie nie jest on – zdaniem radnych – reprezentatywny i nie promuje miasta. Projekt nowego herbu, autorstwa prof. Krzysztofa Skupieńskiego z Oddziału Heraldycznego Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekarstwa UMCS w Lublinie, nie wzbudził jednak entuzjazmu. Na tarczy widnieją: pół orła (chyba) trzymającego w łapie coś, co przypomina berło, półto-rej świerka i wieża z otwartymi wrotami, która zasłoniła pozostałe części wymienionych wcześniej akcesoriów. Ostatecznie radni zdecydowali, że na razie herbu nie będą zmieniać.

W Słochach koło Siemiatycz trwa budowa cerkwi, będącej filialną świątynią parafii św. ap.ap. Piotra i Pawła w Siemiatyczach. Ma to być kaplica cmentarna dla okolicznych miesz-

kańców. Będzie poświęcona ofiarom II wojny światowej. 25 czerwca 1941 r., czyli czwartego dnia po napaści III Rzeszy na ZSRR, Niemcy rozstrzelali 74 osoby ze Słoch i okolicznych wsi – Wólki, Ogrodnik i Klekoto-wa. Z tamtych czasów zachowały się bunkry, a jest ich w okolicy niemało, będące grobami ludzi, którzy bronili tych ziem przed agresorem. Proboszcz siemiatyckiej parafii, ks. Andrzej Jakimiuk, wraz z wiernymi, budując nową cerkiew, chcą w ten sposób oddać im hołd.

Michał Klinger, teolog prawosławny, były ambasador RP w Rumunii, został kandydatem Unii Wolności w wyborach do Parlamentu Europejskiego z okręgu Podlasie – Warmia i Mazury. Jego program wyborczy odnosi się do bogactwa kulturowego naszego regionu, przyrody i środowiska, tradycji, możliwości współpracy transgranicznej. Na konferencji prasowej w Białymstoku Klinger zapewniał, że ma poparcie hierarchów Kościoła prawosławnego, w tym biskupa Jakuba. Przekonywał, że będzie w PE reprezentować także interesy mniejszości prawosławnej. Michał Klinger urodził się w Lesznie Wielkopolskim, ale jego rodzina pochodzi z Podola. Dzieciństwo spędził w Kętrzynie. Obecnie mieszka w Warszawie. Jest wykładowcą w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ale wykłada także w wielu miastach województw wschodnich. Ponadto jest rzecznikiem dialogu prawosławia z Kościołem rzymskokatolickim i grekokatolickim oraz z Kościołami reformacji, a także jest jednym z inicjatorów dialogu chrześcijańsko-żydowskiego. W latach 90. był m.in. attaché kulturalnym i naukowym w Pradze oraz pełnił misje m.in. w Bośni i Albanii. W latach 1999-2003 był ambasadorem RP w Rumunii.

Obywatel Republiki Białoruś, Wiktar L., jest podejrzany o zamordowanie 69-letniego Edmunda K. z Turośni Kościelnej – gminnego radnego, wła-

ściciela ubojni w Chodorach. Do tragicznego zdarzenia doszło 17 marca br. Radny miał liczne obrażenia głowy, ręce i nogi związane taśmą klejącą. Zbrodnia miała motyw materialny. Z domu ofiary zginęło około stu tysięcy złotych, drogocenne kamienie, biżuteria i złoto. Wiktar L., były pracownik radnego, niemal od początku był jedynym podejrzanym w tej sprawie. Jako ostatni widział się tragicznego dnia z ofiarą. Niestety, ani policja, ani prokuratura, nie mogły go od razu przesłuchać, bo natychmiast wyjechał razem z bratem na Białoruś. Nie uciekł jednak daleko, tylko schronił się u swojej rodziny na wsi (zameldowany był w Grodnie). Został zatrzymany 8 kwietnia przez białoruskie organy ścigania. Jednak nie wiadomo, czy Wiktora L. uda się sprowadzić do Polski i tutaj postawić go przed sądem. Być może jego sprawa zostanie przekazana wymiarowi sprawiedliwości Białorusi.

W kraju. 30 Goszczący w Polsce prawosławny metropolita smoleński i kaliningradzki, kierownik wydziału zagranicznego patriarchatu moskiewskiego, Cyryl, złożył 27 marca wizytę prymasowi Polski kardynałowi Józefowi Glempowi w jego rezydencji w Warszawie. Dostojnemu rosyjskiemu gościowi towarzyszył metropolita warszawski i całej Polski Sawa. Metropolita Cyryl, uważany za następcę patriarchy Aleksego II, przybył do Polski, by odebrać tytuł doktora *honoris causa*, nadany mu przez senat Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Na początku kwietnia polscy celnicy i straż graniczna zatrzymali w Gnieźnie 17 obywateli Białorusi zajmujących się nielegalnym handlem. W wyniku akcji 16 obywateli Białorusi musiało w ciągu 24 godzin samodzielnie opuścić terytorium Polski, a jeden z Białorusinów został deportowany przymusowo. Wszystkich oskarżono o nielegalny pobyt i pracę bez zezwolenia na terytorium

Polski. Zatrzymanym celnicy skonfiskowali alkohol, papierosy i ubrania. Zabroniono im wjazdu na terytorium Polski na okres od jednego do trzech lat.

W dniach 14-17 kwietnia odbywały się w Krakowie Dni Kultury Białoruskiej. Mieszkańcy miasta mogli zapoznać się z białorską sztuką teatralną, literaturą, narodowymi tańcami i śpiewem, dowiedzieć się czegoś na temat sytuacji politycznej w Białorusi. Zaprezentowali się m.in. Wiktar Szalkiewicz i Grodzieński Teatr Lalek. Dni Kultury Białoruskiej zorganizowane zostały przez studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego z pomocą białoruskiego naukowca Hienadzia Siemianczuka. *Czyt. felieton na str. 8*

15 kwietnia w Szczecinie wmurowany został kamień węgielny pod nową cerkiew prawosławną. Tego uroczystego aktu dokonał metropolita Sawa, zwierzchnik Cerkwi prawosławnej w Polsce. Budowla stanie w centrum Szczecina. Pomieści ok. 500 osób. Obok znajdzie się dom parafialny z salą katechetyczną. Prawosławni w Szczecinie to Białorusini, Grecy, Łemkowie, Polacy, Rosjanie i Ukraińcy. Ich liczbę szacuje się na 5 tys. osób. Dotychczas korzystali ze świątyni w przystosowanych pomieszczeniach kamienicy.

Od 19 kwietnia Ambasada Republiki Białoruś w Polsce mieści się w nowym budynku. Obecny adres placówki to: Warszawa, ul. Wiertnicza 58. Nowy budynek położony jest w ekskluzywnej dzielnicy stolicy – Wilanowie. Dwupiętrowa kamienica ma powierzchnię 2645 mkw, a działka na której stoi – 1472 mkw. Pod budynkiem znajduje się garaż na 24 miejsca.

22 kwietnia na zaproszenie Kolegium Europy Wschodniej (jego założycielem i honorowym przewodniczącym jest Jan Nowak Jeziorański) w Warszawie przebywali przedstawicie-

le białoruskiej opozycji demokratycznej: Wincuk Wiaczorka – przewodniczący Białoruskiego Frontu Ludowego, Andrej Sannikou – b. wiceminister spraw zagranicznych Republiki Białoruś, koordynator międzynarodowy koalicji „Wolna Białoruś” i Aleś Bialacki – przewodniczący organizacji Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiasna”. Spotkali się oni z Markiem Siwcem – sekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta RP i szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego. W czasie spotkania omawiano przyszłą wschodnią politykę Unii Europejskiej. Polska jako najbliższy zachodni sąsiad Białorusi powinna w tym zakresie – według strony białoruskiej – odegrać wiodącą rolę.

Od 1 maja wchodzi w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji RP dotyczące środków finansowych, które powinien posiadać cudzoziemiec wjeżdżający na terytorium Polski. Zgodnie z nim powinien on okazać polskim służbom granicznym polisę ubezpieczeniową, pozwalającą na pokrycie kosztów leczenia w Polsce, lub oryginał zaproszenia. W przypadku braku wymienionych dokumentów cu-

dzoziemiec powinien posiadać kwotę nie mniejszą niż 300 PLN na każdy dzień pobytu w Polsce lub ekwiwalent w walucie zagranicznej. Potwierdzeniem posiadania środków finansowych może być otwarty rachunek w polskim banku lub działająca bankowa karta płatnicza. Nowe rozporządzenie dotyczyć będzie m.in. wszystkich obywateli Republiki Białoruś, w tym również posiadających polskie wize, z wyjątkiem podróżujących przez Polskę tranzytem.

W Republice Białoruś. Białoruś zamierza wprowadzić kardynalne zmiany w procedurze odpraw celnych rosyjskich towarów, przejeżdżających tranzytem przez terytorium Białorusi - powiedział w jednej z wypowiedzi dla „Nowosti” przewodniczący Państwowego Komitetu Celnego Białorusi Aleksander Szpileuski. Według niego, odprawa celna będzie po zmianach dużo prostsza, zarazem jednak surowsza stanie się kontrola dostaw towarów na celne terytorium Rosji. Szpileuski wyraził zaniepokojenie tym, że 97 proc. ładunków z krajów trzecich wjeżdża do Białorusi bez odprawy celnej i uregulowania płatno-



Tak skomentował państwowy dziennik „Zwiazda” wspólną datę tegorocznych świąt wielkanocnych u prawosławnych i katolików

ści celnych. Oświadczył również, że według oceny białoruskich celników, każdego roku do Rosji trafia przemyt wartości 300-500 mln USD.

Białoruś zdecydowanie łagodzi swój dotychczasowy krytycyzm w stosunku do Unii Europejskiej. Widoczne jest to zarówno w wystąpieniach samego prezydenta Łukaszenki, jak i jego ministrów. Na przykład wiceminister spraw zagranicznych Białorusi Aleksander Michniewicz podczas jednej z konferencji prasowych wyraźnie podkreślał związki, łączące Białoruś z sąsiadami. Mówił, że Białoruś zamierza skorzystać z ich doświadczeń. Mińsk widzi też pewne plusy w samym poszerzeniu UE. Chodzi tu m.in. o wzrost wymiany handlowej (z 18 proc. obecnie do 35 proc. po 1 maja). Ponadto białoruscy eksperci przeanalizowali sytuację i doszli do wniosku, że taryfy celne po 1 maja znacznie się poprawią (cła na towary z Białorusi spadną w przybliżeniu dwukrotnie). Także białoruskie produkty naftowe, traktory i technika rolnicza będą miały łatwiejszy dostęp do rynku UE. Gorzej może być z produktami przemysłu motoryzacyjnego, tekstylnego oraz nawozami sztucznymi. Wraz z „ociepleniem” kontaktów z Zachodem, prezydent Łukaszenka w swoich wystąpieniach coraz bardziej krytykuje Rosję. Nie dość, że odżegnuje się od swoich wcześniej-

szych planów integracyjnych, to jeszcze dodatkowo zarzuca Rosji wspieranie (w tym finansowanie) białoruskiej opozycji i kompletną nieznajomość przez niektóre rosyjskie wpływowe kręgi politycznej rzeczywistości Białorusi. *Czyt. str. 20*

Białoruski rząd opracował kompleks przedsięwzięć, mających zapobiegać bankructwom przedsiębiorstw, w których państwo ma swoje udziały. Rada Ministrów Białorusi przyjęła w tej kwestii stosowną uchwałę. Dokument ten przewiduje monitoring działalności przedsiębiorstw, szczególnie jeśli chodzi o stan ich finansów i możliwości płatnicze. Miałby on być prowadzony przez branżowe i terytorialne komisje, które przed ogłoszeniem bankructwa będą rozpatrywać możliwości uzdrowienia przedsiębiorstw.

W Mińsku rozpoczęła pracę specjalna komisja Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) powołana w celu zbadania przypadków łamania praw związkowych w Białorusi. Do 24 kwietnia członkowie misji sprawdzali, czy władze Białorusi przestrzegają stosownych międzynarodowych konwencji. Komisja zamierza spotkać się z przedstawicielami związków zawodowych oraz członkami białoruskiego rządu. Po zakończeniu pracy, które planowane

jest jesienią tego roku, komisja prześle raport Radzie Administracyjnej MOP i rządowi Białorusi.

7 kwietnia na posterunku milicji drogowej koło Iwii (obwód grodzieński) skonfiskowano nakład nowego jedenastego numeru niezależnego grodzieńskiego tygodnika DIEN. 4,8 tys. egz. wydrukowane w Smoleńsku (drukarnie białoruskie odmawiają druku tej gazety) przewoził do Grodna zaprzyjaźniony z redakcją grodzieński przedsiębiorca. Cała akcja została zaplanowana. Funkcjonariusz drogowki nawet nie poprosił o okazanie dokumentów na przewóz gazety, lecz poszedł do telefonu i zameldował: „No, zatrzymaliśmy”. DIEN jest tygodnikiem, wydawanym przez zespół zlikwidowanej w 2001 roku przez władze grodzieńskiej gazety PAHONIA.

Nie ma ostatnio tygodnia, by władze nie zlikwidowały jakiejś organizacji pozarządowej czy periodyku – niezależnego lub państwowego, ale białoruskojęzycznego. Spotkało to niedawno m.in. Białoruskie Centrum Konstytucjonalizmu i Badań Prawnych, Międzynarodowy Instytut Badań Politycznych i Białoruski Związek Młodych Polityków, a także ukazujące się od 80 lat dziecięce czasopismo „Biarozka”. Likwidację stowarzyszeń nakazał Sąd Najwyższy, podając wręcz banalną argumentację. A to dokumentacja znajdowała się w nieodpowiednim pomieszczeniu, a to posługiwano się niewłaściwą pieczęcią. Według niezależnych ekspertów, likwidacja organizacji jest związana z przygotowaniem władz Białorusi do politycznych kampanii: wyborów parlamentarnych oraz możliwego referendum w sprawie zmian w Konstytucji umożliwiających ubieganie się obecnego prezydenta na kolejną, trzecią kadencję.

Groźba likwidacji zawisła też nad Związkiem Pisarzy Białoruskich, powstałym jeszcze w latach międzywo-



Fot. „Zwiazda”

Gromadne zbieranie kamieni w jednym z białoruskich kolchozów

jennych wraz z powołaniem sowieckiej Białorusi. Organizacja ta została poddana ostatnio drobiazgowej kontroli resortu sprawiedliwości. Postawiono szereg zarzutów, m.in. za niezgodną z prawem uznano przynależność do organizacji osób z zagranicy (członkami ZPB jest np. kilku literatów z naszej grupy „Białowieża”) oraz wykorzystywanie na pieczęci i w szyldzie godła z Pogonią.

Większość białoruskich literatów pozostaje w opozycji wobec władz. Trudno o kogoś z w miarę głośnym nazwiskiem, kto popierałby Łukaszenkę. Widać to chociażby po nominacjach do literackiej nagrody państwowej. Wśród zgłoszonych kandydatur są albo drugorzędni autorzy, albo mocno związani zawodowo z państwowymi instytucjami. Jako pierwszy na liście nominowanych znalazł się autor książek dla dzieci, Anatol Butewicz, który swego czasu stał na czele łukaszenkowskiego komitetu do spraw kontroli wydawnictw. O nagrodę ubiega się też Alena Jaśkiewicz, znana również na Białostocczyźnie autorka prac dotyczących starobiałoruskiej gramatyki.

Aleksander Starykiewicz, redaktor naczelny niezależnej gazety „Solidarność”, został laureatem nagrody „Za wolność słowa” przyznanej przez szwedzki PEN-Club. Ceremonia wręczenia odbędzie się w Mińsku 3 maja, kiedy na całym świecie obchodzony jest dzień wolności prasy

Postanowieniem rządu w sobotę 17 kwietnia w całym kraju odpracowywano poniedziałek 19 kwietnia, w związku z przypadającym w dniu białoruskim świętem zmarłych (Radaŭnica).

Po zapowiedzi głównego kanału rosyjskiej telewizji państwowej Ros-sija, że w programach publicystycznych mowa będzie o prezydencie Białorusi, władze w Mińsku ogłosiły, że akurat w tym czasie będzie przepro-

wadzony „profilaktyczny remont nadjnika”.

Dom Żydowski w Mińsku zorganizował dzień pamięci Żydów poległych podczas II wojny światowej. Zapalono sześć świec, symbolizujących sześć milionów ofiar.

22 kwietnia w Grodnie odbyła się regionalna narada na temat współdziałania organów spraw wewnętrznych Białorusi i państw sąsiednich w walce ze zorganizowaną przestępczością i przeciwdziałaniu handlowi ludźmi. W naradzie wzięły udział delegacje z Łotwy, Litwy, Rosji, Ukrainy i Polski. Oprócz nich spotkanie obserwowali przedstawiciele ambasad USA, Belgii, Niemiec i Szwecji oraz przedstawiciele międzynarodowych i pozarządowych organizacji.

24 kwietnia zorganizowano „subotnik” (narodowy czyn społeczny). Wzięły w nim udział 4 miliony ludzi. Wypracowany w tym dniu ich zarobek w całości został przelany na specjalne konto w ministerstwie finansów. Większość z zarobionych w ten sposób pieniędzy (łącznie ok. 3,5 mln dolarów) będzie przeznaczona na odnowienie Kurhanu Sławy – memoriału upamiętniającego bohaterstwo białoruskiego narodu w walce z hitlerowskim najeźdźcą.

25 kwietnia w Mińsku odbył się II Wszechbiałoruski Zjazd Inteligencji. Udało się go przeprowadzić mimo kłopotów ze strony władz, uniemożliwiających wynajęcie odpowiedniej sali. Delegaci zastanawiali się, jak przeciwdziałać atakom ze strony władz na niezależne środki masowego przekazu i problemom związanym z wprowadzeniem jedynej państwowej ideologii. Radzili też, jak wybrać jesienią prawdziwy białoruski parlament i nie dopuścić do sfalszowania wyników wyborów.

Przed przypadającą 26 kwietnia 18 rocznicą wybuchu w Czarnobylu pre-

zydent Łukaszenko rozpoczął podróż po obszarach południowo-wschodniej Białorusi, które zostały najbardziej napromieniowane. Podczas tej podróży wyraził opinię, że błędem było masowe wysiedlanie ludności z ziem, które uległy napromieniowaniu w wyniku awarii elektrowni. Jego zdaniem należy stworzyć obecnie warunki niezbędne do ich efektywnego wykorzystania. Tymczasem, jak poinformował białoruski rząd, Bank Światowy gotowy jest wydzielić Białorusi grant w wysokości 45 mln dolarów jako pomoc w likwidacji następstw katastrofy czarnobylskiej.

26 kwietnia przedstawiciele Koalicji Ludowej „5+” za zgodą władz Mińska (wydaną tylko na przeprowadzenie wiecu) zorganizowali coroczną akcję „Marsz Czarnobylski”. Wzięło w nim udział kilka tysięcy osób, by uczcić pamięć ofiar katastrofy, ale i też wyrazić swój protest przeciwko politycznym, socjalnym i gospodarczym działaniom władz wobec skutków katastrofy

Mało zabawna ciekawostka sądowa. Sąd rejonowy w Mińsku wezwał zaginionego w niewyjaśnionych okolicznościach przed pięcioma laty opozycyjnego polityka Wiktara Hanczara do stawienia się w charakterze pozwanego w związku z niepłaceniem przez niego za usługi komunalne. Dodajmy, że ten sam sąd uznał niegdyś Hanczara za zaginionego bez wieści. Żeby paradoksom i paranojom stało się zadość, wspomniany sąd wyznaczył termin stawienia się na 19 kwietnia, a więc dzień, który zgodnie z decyzją Rady Ministrów był dniem wolnym od pracy. Podobne wezwania otrzymali żona Hanczara Zinaida i syn Andrej.

W Świsłoczy trwa budowa potężnej wieży telewizyjnej. Maszt wysokości 164 m pozwoli bez zakłóceń odbierać kanały białoruskie i rosyjskie na zachodniej Grodzieńszczyźnie, a nawet w Białymstoku. Koszt

inwestycji wyniesie blisko 2 miliony dolarów.

Zgodnie z decyzją rządu białoruscy naukowcy będą mieli zapewnione lokale mieszkalne w internatach zbudowanych ze środków budżetu państwa. Dotyczy to doktorów w wieku do 35 lat, doktorów habilitowanych do 45 lat oraz samotnych wieloletnich pracowników Białoruskiej Akademii Nauk.

W Mińsku odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą polskiemu i białoruskiemu malarzowi Ferdynandowi Ruszczycowi (1870-1936). Imieniem artysty nazwano też niedawno jedną z ulic. Ferdynand Ruszczyc, wybitny grafik, plastyk teatralny i pedagog, urodził się w Bohdanowie na Wileńszczyźnie. W 1897 roku ukończył Petersburską Akademię Sztuki. Był profesorem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie i krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych

Służby komunalne białoruskiej stolicy planują w tym roku posadzić na miejskich klombach, skwerach i w parkach rekordową ilość kwiatów. Przygotowano 2 miliony sadzonek, czyli – jak z dumą podkreślają władze – więcej od liczby mieszkańców Mińska.

W Białorusi zmieniają się powoli upodobania dotyczące spożywania alkoholu. Jak podało ministerstwo ochrony zdrowia, spadł poziom sprzedaży wysokoprocentowych napojów alkoholowych. Według jego danych, w 2003 roku produkcja wódki spadła o 15,6 proc. w stosunku do 2002 r. Miejsce mocnych napojów alkoholowych zaczęły zajmować słabsze. Na przykład w 2003 roku o 20 proc. wzrosła produkcja win gronowych. Pomimo tego problem pijaństwa i alkoholizmu pozostaje dla Białorusi wciąż istotny. W 2003 roku liczba pacjentów leczących się z alkoholizmu wyniosła 156 tysięcy osób.

Na świecie. 29 marca sześć kolejnych państw Europy Środkowo-Wschodniej oficjalnie stało się członkami NATO. W Sojuszu Północnoatlantyckim znalazły się: Litwa, Łotwa, Estonia, Rumunia, Bułgaria i Słowacja.

6 kwietnia litewski Sejm pozbawił władzy prezydenta Rolandasas Paksasa. Ponad wymagane dwie trzecie (85 z 141) posłów orzekło, że prezydent winny jest trzykrotnego pogwałcenia konstytucji. Paksas został usunięty za to, że naruszył konstytucję i złamał przysięgę, przyznając obywatelstwo litewskie i przekazując tajemnice państwowe swojemu rosyjskiemu sponsorowi Jurijowi Borysowowi, powiązanemu z rosyjskimi służbami specjalnymi, a także pomagając swoim przyjaciołom przejąć prywatną spółkę. Komisja parlamentarna uznała postępowanie prezydenta za zagrożenie bezpieczeństwa państwa, a sąd konstytucyjny uznał, że te przestępstwa są podstawą do usunięcia go ze stanowiska. Jednocześnie Paksas utracił wszystkie przywileje prezydenckie: prezydencką emeryturę, prawo do ochrony, limuzyny, sekretarza i biura w pałacu prezydenckim.

15 kwietnia Komisja Praw Człowieka ONZ w Genewie uchwaliła rezolucję dotyczącą łamania praw człowieka w Białorusi. Komisja powołała specjalnego wysłannika, który ma zbadać problem i przedstawić raport na następnej sesji Komisji. Z zawartymi w rezolucji oskarżeniami nie zgodził się białoruski MSZ. Rzecznik resortu Andrej Sawinyh oświadczył, że rezolucja ma wybitnie polityczny charakter i zawiera oskarżenia, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością. Stwierdził też, że została ona przyjęta pod bezprecedensowym naciskiem USA i UE i jest dowodem na stosowanie podwójnych standardów w stosunku do Białorusi, która prowadzi niezależną politykę zagraniczną.

15 kwietnia ukazał się raport Mię-

dzynarodowej Federacji Helsińskiej na temat Białorusi. Według zawartych w nim informacji, w 2003 roku sytuacja związana z przestrzeganiem praw człowieka w Białorusi była jedną z najgorszych w Europie i charakteryzowała się praktycznie pełnym brakiem demokracji i poszanowania zasad praworządności. Białoruski rząd nie wypełniał swoich międzynarodowych zobowiązań w dziedzinie praw człowieka. Wśród najbardziej widocznych naruszeń praw obywatelskich i politycznych wymieniono ograniczanie wolności zrzeszania i zgromadzeń, brak uczciwych i sprawiedliwych sądów, ograniczanie wolności wyznania oraz niedemokratyczność wyborów lokalnych w marcu 2003 r. Według danych Wysokiego Komisarza ONZ ds. uchodźców, w okresie styczeń-wrzesień 2003 2560 obywateli Białorusi zwróciło się o przyznanie im statusu uchodźcy politycznego za granicą.

21 kwietnia Rada Bezpieczeństwa ONZ jednomyślnie poparła projekt zbadania zarzutów o korupcję w trakcie realizacji ONZ-owskiego programu „ropa za żywność” dla Iraku, obowiązującego w latach 1996-2003. Według szacunków Generalnego Biura Rozrachunkowego, organu dochodzeniowego Kongresu USA, Irak przesmuglował za granicę ropę o wartości 5,7 mld dolarów. Według doniesień irackiej prasy reżim Saddama Husajna przekupywał zagranicznych polityków i dziennikarzy, oferując ropę lub pośrednictwo w jej sprzedaży w zamian za poparcie. Opublikowano listę 270 polityków, byłych członków rządu, deputowanych i dziennikarzy z 46 krajów, podejrzanych o czerpanie korzyści z irackiej ropy. Na liście płac irackiego dyktatora znalazło się m.in. wielu beneficjentów z Rosji oraz z Białorusi (trzy firmy, dwie partie i jeden wysoki urzędnik prezydenta).

Białoruski MSZ zapowiedział wycofanie z Iraku 40 swych obywateli pracujących tam dla firm rosyj-

skich. Białoruś do tej pory nie wznowiła pracy swojej ambasady w Iraku, która ewakuowana została na początku wojny. Irak z kolei zamknął swoją ambasadę w Mińsku, po oskarżeniach pod adresem Białorusi, dotyczących gospodarczego i moralnego wspierania reżimu Husajna.

Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju podniósł prognozy wzrostu gospodarczego dla wszystkich krajów Wspólnoty Niepodległych Państw. Zgodnie z tymi prognozami białoruski PKB wzrośnie o 4,5 proc. (poprzednio 3,5 proc.) Według białoruskich władz główny wskaźnik gospodarczy może osiągnąć nawet 10 procentowy wzrost.

Białoruś stara się o kredyt z Kuwejtu w wysokości 30 mln dolarów.

Pieniądze te mają być przeznaczone na modernizację mińskiej elektrociepłowni. Wstępne porozumienie w tej sprawie podpisano podczas wizyty Łukaszenki w Kuwejcie w 2002 r. Kredyt ten Białoruś będzie spłacać przez 20 lat, wliczając pięcioletni okres karencji.

Projekt transgranicznej współpracy i strategii rozwoju Puszczy Białowieskiej został opracowany w Brukseli podczas specjalnego seminarium. Otrzymał on nazwę „Las nadziei” i został przedstawiony do zatwierdzenia przez Parlament Europejski, który być może weźmie na siebie finansowanie jego głównych zadań.

W tym roku, w ramach obchodów Roku Kultury Białoruskiej w Rosji, w Moskwie zostanie odsłonięty po-

mnik klasyka białoruskiej literatury Janki Kupały. Jego projekt został już zatwierdzony przez Republikańską Radę Artystów do spraw Sztuki Monumentalnej w Mińsku. Autorem monumentu będzie zasłużony rzeźbiarz Lew Humileuski. Wyrzeźbi on postać poety w młodym wieku, w rzeczywistej wielkości. Projekt pomnika jest trochę podobny do monumentu w Mińsku, którego jednym z autorów jest także Humileuski.

Na Ukrainie weszło w życie rozporządzenie rządu, zgodnie z którym zezwolenie na emisję programów transmitowanych naziemnie mogą otrzymać tylko te stacje, które nadają wyłącznie po ukraińsku, a programy telewizyjne wyprodukowane w Rosji muszą być obowiązkowo zaopatrzone w napisy po ukraińsku. ■

Jerzy Sulżyk

Granica

1 maja 2004 roku Zachód przesunął się na Wschód. Jaka będzie powstająca na naszych oczach nowa, podwójna granica?

Granica dzieli. Wyznacza, ogranicza. Ale też daje poczucie bezpieczeństwa, poczucie bycia u siebie, stabilności i – jednak – swobody. Mówimy: „Stąd dotąd jest moje. Możesz tu wejść, ale musisz pamiętać, że jesteś u mnie. Czuj się swobodnie, ale szanuj panujące tu zasady. Będiesz wtedy mile widzianym gościem. Jeśli natomiast podepczesz te zasady, więcej cię nie zaproszę.”

Granica jako pewna linia oddzielająca od siebie dwa obszary – na przykład państwa – nie jest li tylko wytworem cywilizacji. Jest głęboko osadzona w samej naturze człowieka i całego ożywionego świata. W tej zasadniczej kwestii niewiele się zmieniło. Granice istnieją i mają się całkiem dobrze. Zmienia się za to ich charakter. W zależności od czasów i potrzeb przybierały one różne postaci. Choćby słynny

Mur Chiński. Granica. Oddzielająca w zamierzchłej przeszłości cywilizowane Chiny od stepowej dziczy z północy. Oddzielająca dosłownie, fizycznie. Ten chiński wynalazek okazał się być dobry i skuteczny, bo nie dość, że przez wiele lat faktycznie stanowił trwałą zaporę przed obcymi, to i znalazł swoich naśladowców. W XX wieku za sprawą totalitaryzmów graniczne mury przeżyły renesans. Najsłynniejszy okazał się niewątpliwie Mur Berliński, ale przecież i tysiące kilometrów zasieków z kolczastego drutu, oplatające granice państw dawnego bloku wschodniego, można śmiało porównać do muru. Podobnie zresztą jak i zwykłe pasy zaoranej ziemi, naszpikowanej rozmaitymi elektronicznymi zabezpieczeniami. Wszystkie te bariery przypominają mur. Chodzi tu bowiem o samą ideę granicy, a nie o

jej techniczne wykonanie. Co za różnica – mur, zasieki, czy wycelowany karabin strażnika – sens każdego z tych rozwiązań jest taki sam: Stój! Ani kroku dalej!

Człowiek (cywilizacje) sam wyznaczał sobie granice, ale bardzo często wyręczała go w tym natura. Morze, rzeka, góry, lasy, bagna stanowiły naturalne bariery dla swobodnego przemieszczania się. Niejednokrotnie też przekształcały się one w późniejsze granice państwowe. Wystarczy popatrzeć na mapę Europy. Jednak w miarę postępu cywilizacyjnego i w wyniku ciągłych zawirowań politycznych natura musiała się nieco wycofać. Wystarczała już sama wola polityczna, poparta realną siłą militarną, i granice państw można było dowolnie formować. Doskonałym przykładem jest tu postępowanie Stalina, który ani naturą, ani tym bardziej wolą narodów w ogóle się nie sugerował, rysując na mapie zasięg swojego impe-



Fot. Mikołaj Grześ

rium. II Rzeczpospolita padła przecież ofiarą takich decyzji. Podobnie zresztą i Niemcy (ten przypadek akurat łatwiej zrozumieć – w końcu Niemcy rozpętały wojnę i ją przegrały).

Historia

Dzisiejsza polsko-białoruska granica (jej długość wynosi 407,5 km) była do 1990 roku fragmentem większej całości – granicy ze Związkiem Radzieckim. Ukształtowanie się polsko-radzieckiej granicy nastąpiło tuż po drugiej wojnie światowej. Jednak decyzje polityczne dotyczące kształtu całej Polski, w tym i wschodnich granic, zapadły jeszcze podczas wojny, na konferencji w Jaltie. Właściwie to Stalin sam o tym zdecydował, a Zachód jedynie zaaprobował jego zamierzenia. Zamierzenia te znane były już zresztą dużo wcześniej. Utworzony w lipcu 1944 roku z namaszczenia ZSRR Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w swoim słynnym manifestie do narodu określił zarys wschodnich granic Polski według zasad etnicznych, czyli na pewno nie taki, jak przed 1939 rokiem (posłużono się tu, zresztą dość zręcznie pod względem propagandowym, tak zwaną linią Curzona, znaną jeszcze z okresu po pierwszej wojnie światowej). Ponoć polscy komuniści, którzy w lipcu 1944 roku rozma-

wiali ze Stalinem o granicy, uzyskali pewne ustępstwa dotyczące jego planów wobec rejonów pod Białymstokiem (miasto pierwotnie miało zostać włączone do ZSRR) i Puszczy Białowieskiej. Stosowne polsko-radzieckie umowy dotyczące granicy podpisane zostały 16 sierpnia 1945 roku w Moskwie. Ustalały one dokładny jej przebieg, choć powołano jednocześnie polsko-radziecką komisję, która miała zajmować się ewentualnymi zmianami. Jeśli chodzi o obecny białoruski odcinek granicy, umowa przewidywała, że na obszarze Puszczy Białowieskiej i na odcinku Niemirów-Jałówka będzie się ona odchylała na rzecz Polski do 17 km (Niemirów, Hajnówka, Białowieża i Jałówka znalazły się w ten sposób w granicach Polski).

Czy przy ustalaniu tej granicy ktośkolwiek pytał ludzi o zdanie? Oczywiście że nie. Kto miał pytać – Stalin? On raczej nie miał w zwyczaju pytać kogokolwiek o zgodę. Pytać nie mogli też przejmujący w Polsce władzę komuniści, którzy żadnego poparcia w narodzie póki co nie mieli i o żadnym dialogu nie było tu mowy. Władze polskie na emigracji zostały natomiast zupełnie zmarginalizowane, a ich zdanie nie mogło liczyć na jakiekolwiek realne polityczne umocowanie. Polaków nie pytano więc o granicę – tym bardziej nie pytano Białorusinów, którzy przecież wówczas swego państwa w ogóle nie mieli, których uszczęśliwiono na siłę, czyniąc z nich obywateli Kraju Rad. Generalną zasadą przy wyznaczaniu granicy wschodniej Polski po drugiej wojnie światowej było więc trzymanie się kryterium etnicznego. Biorąc jednak pod uwagę, jak to kryterium naprawdę zrealizowano, nasuwa się wniosek, że chodziło po prostu o propagandowe uzasadnienie podjętych ustaleń. Bo na przykład, jak rozumieć sens decyzji, która spowodowała podział jednej wsi Tokary w gminie Mielnik na dwie części i wcielenie jednej do ZSRR, a drugiej pozostawienie w Polsce? Uzasadniano to tym, że wschodnia część jest prawosławna i białoruska, zachodnia zaś polska i katolicka. No dobrze, nawet jeśli tak było, to dlaczego całą resztę okolicznych białoruskich, prawosławnych wsi pozostawiono od razu w Polsce? O jakie kryterium tu chodziło?

Powstała więc po wojnie zupełnie nowa granica, będąca politycznym tworem. Jako taka była sztuczna i nie miała właściwie innego – poza politycznym właśnie – uzasadnienia (chyba że uznamy naturalne odcinki granicy wzdłuż rzek za uzasadnione). Naiwnością jednak byłoby sądzić, że w ówczesnej powojennej rzeczywistości mogło być inaczej.

Nowa granica rozdzieliła zarówno Polaków, jak i Białorusinów. Mieszkali i mieszkają nadal jedni i drudzy po obu stronach granicy. Tak jak to zresztą jest w wielu europejskich państwach. Ale panujący w Europie ład terytorialny jest powszechnie akceptowany (poza Bałkanami i Cyprzem). Po zmianach politycznych w 1990 roku wszystkie sąsiadujące z Polską państwa, w tym Republika Białoruś, potwierdziły nienaruszalność obowiązujących granic.

Twierdza?

Polska wchodząc do Unii Europejskiej nadal będzie sąsiadem Białorusi. Nie oznacza to jednak, że wszyst-

ko pozostanie po staremu. Unia, będąc obszarem dużej swobody gospodarczej w ramach własnego terytorium, stara się jednocześnie zapewnić sobie maksimum bezpieczeństwa na zewnątrz. Jest to możliwe dzięki bardzo skrupulatnej ochronie granic, które muszą być szczelne, a zarazem na tyle otwarte i sprawnie działające, by sprostać ciągle rosnącej międzynarodowej wymianie handlowej. Tak więc polsko (unijno)-białoruska granica stanie się na pewno trudniejszą barierą do przebycia. Od lat zresztą trwają ciągle przygotowania do przyjęcia przez Polskę obowiązku ochrony zewnętrznej granicy UE. Intensywnie rozbudowywana była i jest ciągle infrastruktura przejść granicznych (Bobrowniki, Kuźnica), zmienia się też prawo. Przykładem tych zmian jest też wprowadzenie obowiązku wizowego. Ważną rolę do odegrania będą miały służby państwowe, odpowiedzialne za ochronę granic i funkcjonowanie przejść granicznych: urzędy celne i Straż Graniczna. Na stronie internetowej Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej znaleźć można informacje na temat poczynionych w ostatnich latach zmianach na tej części wschod-

niej granicy, która znajduje się pod jego opieką. Czytamy m.in.: *W ciągu ostatniej dekady system ochrony wschodniej granicy Polski uległ gruntownym zmianom: począwszy od rozbudowy infrastruktury, poprzez kadrowe wzmocnienia jednostek organizacyjnych, aż po unowocześnienie wyposażenia. W 1993 r. w Polsce przyjęto „Harmonogram realizacji przedsięwzięć w zakresie uszczelnienia granicy państwowej w latach 1993-1995”, określający rozbudowę sieci strażnic i ich modernizację oraz wskazujący zadania w zakresie uzupełnienia obsady kadrowej strażnic, kompanii odwodowych i grup operacyjno-rozpoznawczych, a także wymiany i uzupełnienia wyposażenia jednostek granicznych w środki transportu i łączności. I tak, w latach 1993 – 2002 powołano w strukturach Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej 10 strażnic: w Szypliszkach, Wiżajnach, Puńsku, Krynkach, Mielniku, Nowym Dworze, Płaskiej, Narewce, Dubiczach Cerkiewnych i Michałowie. Działania dostosowawcze do norm UE wspierane są funduszami z programów PHARE. Z tego tytułu PoOSG w ostatnich latach otrzy-*

mał m.in. nowe samochody terenowe, nowoczesne środki łączności, broń osobistą, ubrania uniwersalne oraz na złą pogodę; sprzęt komputerowy, czytniki paszportów oraz noktowizory.

Wejście do UE wiąże się również z koniecznością poprawy skuteczności kontroli ruchu granicznego przy jednoczesnym zapewnieniu jego płynności. Oznacza to otwieranie nowych przejść granicznych, modernizację przejść już istniejących, a także rozszerzanie w nich zakresu ruchu. (wyróż. – autor).

Należy zadać sobie pytanie: Jak wszystkie te działania, zmierzające do uszczelnienia granicy, będą się miały do deklaracji polskich władz dotyczących rozwoju kontaktów (politycznych, ekonomicznych, kulturalnych) ze Wschodem? Czy powstająca granica nie podzieli bardziej niż dotychczas Wschodu z Zachodem. Czy w naturze wznoszonej twierdzy jest w ogóle miejsce na jakiegokolwiek wyłomy? Miejmy nadzieję, że tak.

Niejedna granica

Granica to nie tylko określony pas ziemi. Wyznacza ona przede wszystkim zasięg pewnego ustalonego porządku – prawnego, ekonomicznego, ale także często oddziaływanie kultury, mentalność ludzi. Jak to się dzieje, że ludzie, żyjąc o godzinę spokojnego marszu od siebie, są sobie zupełnie obcy? Czy to normalne? Chyba nie. Dlatego w Unii Europejskiej nie ma tak ostro zaznaczonych granic. To same lokalne społeczności w wygodny dla siebie sposób je kształtują. We Wschodnim Tyrolu w Austrii na przykład, blisko granicy państwowej z Włochami, obok języka niemieckiego bardzo popularny jest włoski. W restauracjach podaje się włoskie potrawy, karty dań są co najmniej dwujęzyczne, w miejscowych szkołach prawie zawsze drugim językiem obcym, obok angielskiego, jest włoski właśnie. Jest to przykład zachodnioeuropejskiej granicy, ale przecież



Fot. Maciej Chołodowski

Minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz i premier Leszek Miller jesienią ub.r. podczas otwarcia gruntownie przebudowanego polsko-białoruskiego przejścia granicznego w Kuźnicy

i polsko-niemiecka granica już teraz upodobniła się do tego modelu. Musimy być konsekwentni, jeśli uznajemy, że wolność i otwartość to ważne cechy naszego społeczeństwa, nie możemy się od siebie izolować. Co więcej, w Unii Europejskiej po prostu nie może być inaczej, jeśli ma być ona wspólnotą. I nie należy obawiać się utraty tożsamości narodowej, wprost przeciwnie, tożsamość budowana na autentycznych wartościach i przekonaniach, wyrosła z ducha szacunku dla inności i we współpracy, jest trwalsza i prawdziwsza. Nie ma w sobie nic z fałszywego i nadętego patriotyzmu, który nadaje się dzisiaj co najwyżej na... wojnę. A że w tej części Europy na szczęście nic takiego się nie zapowiada, więc nie

nadaje się taki patriotyzm do niczego. Każdy, kto był w dowolnym kraju UE, wie, jak jego mieszkańcy szanują swój język, tradycje, jak są dumni z siebie, a ich tożsamość na pewno nie kuleje.

Jaka będzie polsko-białoruska granica (unijno-białoruska)? Na razie jest to typowa granica handlowa, ze wszystkimi tego konsekwencjami, takimi jak kolejki na przejściach, przemyt, zatłoczone szosy. Powstające powoli euroregiony, czy kontakty polsko-białoruskie na szczeblu powiatowym (np. dotyczące Puszczy Białowieskiej) są na razie zbyt słabe, aby odgrywać poważniejszą rolę w polsko-białoruskich stosunkach. W perspektywie ich znaczenie wzrośnie, jeśli polityka na szczeblu państwo-

wym nie przeszkodzi temu. Na pewno ogromną rolę w cywilizowaniu i europeizacji granicy mogą odegrać mieszkające po obu stronach mniejszości narodowe: Białorusini w Polsce i Polacy w Białorusi. Szkoda, że ani w polskiej ani w białoruskiej polityce zagranicznej nie dostrzega się tej szansy, a mniejszości narodowe stanowią jedynie kulę u nogi, problem, wymagający nie dość że jakichś pieniędzy, to jeszcze niezwyklej ostrożności. Osobna sprawa to białoruski prezydent Aleksander Łukaszenka, którego kontakty z Unią Europejską polegają jak dotychczas przeważnie na wyrzucaniu rozmaitych zachodnich dyplomatów, agend i organizacji pozarządowych, oskarżanych o współpracę z opozycją. ■

Białoruś to ja!

14 kwietnia w białoruskim parlamencie prezydent Aleksander Łukaszenko wygłosił doroczne orędzie do deputowanych i narodu. Trwało ono ponad dwie godziny i było transmitowane na żywo przez wszystkie państwowe kanały telewizyjne i stacje radiowe.

Swe wystąpienie Łukaszenko zaczął od spraw międzynarodowych. Najpierw podkreślił, że Białoruś jest dziś krajem w pełni bezpiecznym, jednak aby zapewnić ciągły spokój swym obywatelom, nie ma zamiaru włączyć się w „geopolityczne rozgrywki pod pretekstem walki z terroryzmem”. Wskazał na Hiszpanię, która „zapłaciła straszną cenę za wysłanie swych wojsk do Iraku”. Dał przykład także „innych państw naszego regionu”, które „najpierw z entuzjazmem posłały tam swych żołnierzy, a teraz są zmuszone wprowadzać u siebie nadzwyczajne środki bezpieczeństwa”.

Wojnę w Iraku Łukaszenko określił jako wielką pomyłkę. – Wtargnięcie obcych wojsk na teren tego państwa – powiedział – wcale nie sprawiło, iż świat stał się przez to bezpieczniejszy i bardziej przewidywalny. Wręcz przeciwnie, doprowadziło to do po-

działów nawet wśród dotychczasowych najwierniejszych sojuszników Stanów Zjednoczonych.

Łukaszenko oświadczył, iż na tę wojnę na pewno nie pośle białoruskich żołnierzy, gdyż – jak to ujął – „życie nawet jednego człowieka jest cenniejsze od milionów ton ropy naftowej”.

Mówiąc o terroryzmie prezydent przyznał, że ta „dżuma XXI w.” zagraża też Republice Białoruś. Skrytykował jednak Amerykanów, iż walczą z tym zjawiskiem nie tak jak należy. – Trzeba – powiedział – zwalczać nie przejawy terroru, ale jego przyczyny, czyli ograniczać na świecie biedę, likwidować zniewolenie i ucisk ludzi na wszystkich kontynentach.

Wiele uwagi Łukaszenko poświęcił też niedawnemu rozszerzeniu NATO. – Teraz – powiedział – do Paktu Północnoatlantyckiego należą trzy z pię-

ciu państw sąsiadujących z Białorusią, to blisko 1,5 tys. km granicy (w rzeczywistości 1213 km – J.Ch.).

Przypomniał, że jego stosunek do rozszerzenia NATO pozostaje negatywny, gdyż nie ma ku temu „żadnych podstaw”. Wyraził zaniepokojenie, iż nie wszystkie z nowych państw członkowskich paktu ratyfikowały międzynarodowe układy rozbrojeniowe, co pozwala Sojuszowi bez przeszkód rozwijać tam „militarną infrastrukturę”.

Zwrot na zachód?

Łukaszenko, o ile rozszerzenie NATO nazwał „awanturą w centrum Europy”, to Unię Europejską chwalił z całego serca. Przyjęcie 10 nowych państw do tej wspólnoty nazwał „krokiem do powstania Stanów Zjednoczonych Europy”. Zdaniem Łukaszenki, Białoruś powinna mieć z UE „nie dobre, lecz bardzo dobre stosunki”. Prezydent powiedział, że obowiązujące w Unii zasady są niezwykle korzystne dla państw członkow-

skich. – Ta wielka machina 25 krajów i 450 mln ludzi – mówił – jest w stanie przewyciężyć wszystkie problemy. Bo wśród tych społeczeństw jest wola jednoczenia się i chcą one lepiej żyć.

Wyraził nadzieję, że po rozszerzeniu UE Białorusi łatwiej będzie prowadzić z jej członkami ożywione kontakty, głównie gospodarcze, gdyż „nie trzeba będzie negocjować z każdym krajem indywidualnie, bo obowiązują je wspólnie ustalone zasady polityczne i ekonomiczne”. Szczególnym zaufaniem obdarzył Polskę i b. republiki nadbałtyckie, z którymi – jak to określił – „Białoruś zawsze miała przyjazne stosunki”. Dał do zrozumienia, iż bardzo liczy na rządy tych krajów, iż przekonają UE do zmiany orientacji wobec białoruskiego państwa i zakończenia jego izolacji na międzynarodowej arenie.

Ta deklaracja jest wyraźną próbą zwrotu w białoruskiej polityce zagranicznej. Jeszcze niedawno Łukaszenko w publicznych wypowiedziach nie pozostawiał na UE suchej nitki. Chociażby, gdy władze Wspólnoty uznały go za persona non grata, odgrażał się otwarciem swej zachodniej granicy dla tłumów nielegalnych emigrantów z Azji.

Teraz najwyraźniej chce się UE przypodobać, dając sygnał, że i Białoruś mogłaby się do niej przyłączyć. Oczywiście z pewnością zdaje sobie sprawę, że w najbliższej przyszłości nie będzie to możliwe. Zresztą on sam jest największą przeszkodą, by zacząć jakiegokolwiek rozmowy na temat unijnych procesów integracyjnych. A jak na razie nie daje żadnych sygnałów gotowości zejścia ze świecznika władzy.

Białoruś drugą Czeczenią?

Tę radykalną zmianę retoryki można tłumaczyć jedynie fiaskiem dotychczasowych prób zjednoczenia Białorusi z Rosją. Łukaszenko zresztą w swym orędziu tego wcale nie krył.

Fot. „Zwiazda”



Mimo że zapewniał o niezmienności kursu integracji z Moskwą, to wielokrotnie beształ Kreml za umyślne torpedowanie tego procesu. Po rejtanowsku bronił też niepodległości swego państwa. Mówił, iż „nie może być powrotu do obraźliwych wobec białoruskiego narodu rosyjskich propozycji włączenia Białorusi w skład Rosji”. I chociaż kolejny raz nazwał Rosjan „najbliższymi kuzynami Białorusinów”, to już nie po to, by uzasadniać – jak niegdyś – „jak najszybsze pełne zjednoczenie się obu bratnich narodów”, ale by dać do zrozumienia, „że tak się w rodzinie nie robi”. Wezwał Moskwę, by przestała patrzeć na Białoruś jedynie przez „pryzmat gazu”. Oświadczył, iż Biełtransgaz i inne firmy białoruskie są otwarte dla kapitału rosyjskiego, lecz po „realnych cenach”.

O ile wcześniej Łukaszenko wielokrotnie zapewniał, że o charakterze integracji Białorusi i Rosji zdecyduje cały naród („w tej sprawie zrobię to, co powiedzą ludzie”), to tym razem stanowczo oświadczył, że „referendum z pytaniem o wejście Białorusi w skład Rosji na pewno nie będzie”. – Gdyby tak się stało – powiedział – oznaczałoby to koniec rządów Łukaszenki, a Rosja miałaby drugą Czeczenię.

17 lat prezydentury?

Otwarcie poinformował natomiast, iż w referendum zapyta obywateli o

zgodę na kandydowanie na trzecią kadencję. W tym roku mija 10 lat odkąd został prezydentem. Pierwszą – zgodnie z konstytucją – pięcioletnią kadencję przedłużył o dwa lata po tym, jak w listopadzie 1996 roku przeprowadził referendum, w wyniku którego rozszerzył kompetencje i termin sprawowania władzy. Kolejne wybory wygrał (opozycja twierdzi, że dzięki sfałszowaniu wyborów) w roku 2001. Jego druga i – zgodnie z konstytucją – ostatnia kadencja powinna się więc skończyć w roku 2006. Teraz okazuje się, że myśli o tym, by wystartować jeszcze raz i rządzić aż do 2011 roku, a nie mógłby tego zrobić bez zatwierdzonych w drodze referendum zmian konstytucji. Musi się za tym opowiedzieć co najmniej połowa uprawnionych do głosowania. Niezależni eksperci uważają, że uzyskanie takiej frekwencji i takiego poparcia dziś na Białorusi może się nie udać, jednak tej możliwości nie wykluczają. Mimo spadku popularności, szczególnie wśród młodszych pokoleń, Łukaszenko wciąż może liczyć na znaczne poparcie obywateli. A to dlatego, że jego ekipa kontroluje przepływ informacji w całym państwie i jest zdolna manipulować wyborami, a nawet w razie potrzeby sfałszować wyniki głosowania.

W orędziu Łukaszenko tłumaczył, że chciałby pozostać prezydentem po to, by móc bronić „przed napadami opozycji” swych zwolenników. – Jeśli naród poprze moją decy-

Aleksander Łukaszenko: „Białorusini i Rosjanie to bratnie narody, ale tak jak odnosi się do nas Kreml, to w rodzinie tak się nie robi”

zję, to będę kandydować – zapowiedział. – Nie chodzi o to, żeby Łukaszenko pozostał u władzy, lecz o to, by mnie nie oskarżali, że władzę porzuciłem – argumentował.

Jeśli by to mu się udało, władałby Białorusią co najmniej 17 lat, czyli prawie tak długo, jak Breżniew w ZSRR. Łukaszenko nie jest jednak pewien, czy w referendum uzyska wystarczające poparcie. Dlatego, jak mówi się nieoficjalnie, myśli też o „wariancie ukraińskim”, czyli takim, jaki bez powodzenia próbował przeprowadzić w grudniu ubiegłego roku Leonid Kuczma – o wprowadzeniu do konstytucji zmiany, zgodnie z którą prezydenta wybierałby parlament.

Łukaszenko mocno zależy więc, by jesienne wybory wygrali jego zwolennicy. Powiedział to otwarcie w swym orędziu, chociaż użył innej argumentacji. – Pożądane jest – mówił – by w nowym parlamencie znalazło się jak najwięcej dotychczasowych deputowanych, co pozwoli zachować stabilną ciągłość władzy ustawodawczej.

Obecny parlament jest zdecydowanie proprezydencki. Polityce Łukaszenki sprzeciwia się jedynie niewielka frakcja „Respublika”.

Pod znakiem prosperity

Dużą część swego wystąpienia Łukaszenko poświęcił też sprawom wewnętrznym. Oświadczył, iż „Białoruś idzie w dobrym kierunku”. – To dzięki naszej mądrej polityce – powiedział. – Robimy wszystko dla rosnącego dobrobytu naszych obywateli.

Jeśli wierzyć jego słowom, hossa w białoruskim państwie będzie najwyższa w Europie. Wzrost PKB ma wynieść w tym roku ponad dziesięć procent, a przeciętna płaca wzrośnie o blisko jedną trzecią, do 200 dolarów miesięcznie.

Mimo tych optymistycznych nastrojów prezydent wyraził głęboki żal, iż białoruscy naukowcy nie zdołali dotąd opracować produktu, mogącego zawojować znaczną część rynku światowego. Te pretensje w obecnych realiach należy rozumieć jako rozkaz do wykonania w możliwie najszybszym czasie. Tak też z pewnością odebrali to naukowcy.

Podobne sugestie padły pod adresem białoruskich sportowców. Łukaszenko postawił im zadanie zdobycia co najmniej 25 medali podczas letnich igrzysk olimpijskich w Atenach. – Nie

proszę o sto medali – mówił – ale tylko o 25, czy to aż tak dużo? Wypowiadając te słowa wskazał na jednego z deputowanych, byłego sportowca z dużymi osiągnięciami olimpijskimi. – Niech służy pan radą, Włodzimierz Parfianowicz, i podpowie naszym sportowcom co mają zrobić, by zwyciężyć na olimpiadzie.

Te słowa również zabrzmiały jak rozkaz. – A jeśli – ciągnął Łukaszenko – będzie więcej niż 25 medali, wszyscy powiemy: „Zuch jesteś, Wałodzia, przypomniałeś dobre czasy”, a wtedy i w polityce twoje słowa zabrzmiałyby bardziej wiarygodnie i donośnie.

Prezydent zapowiedział też w orędziu wprowadzenie specjalnego programu mającego na celu odrodzenie wsi. – Bo wieś – argumentował – to nie tylko kawałek pola, to cała cywilizacja, nasza ojczyzna, białoruska.

Łukaszenko podkreślił, że jeszcze do końca lat 50. „ponad połowa Białorusinów mieszkała na wsi, tam są nasze duchowe i materialne korzenie”. W celu pomocy tej „mniejszej ojczyźnie” mają być wydzielone znaczne fundusze z budżetu państwa. Za te środki będą modernizowane kołchozy, sowchozy i gospodarstwa farmerskie oraz wiejskie osiedla mieszkaniowe. Chodzi o zrównanie standardów życia na wsi i w mieście.

Prezydent przypomniał, że zobowiązał rząd, by koszt budowy domu na wsi zamykał się kwotą nie mniejszą jak 15-18 tys. dolarów. – Wtedy mówiono mi, że to niemożliwe – powiedział. – No bo jak można z 40-70 tys. zejść na 18 tys.? Okazuje się, że można. Nie dawniej jak dwa dni temu premier powiedział mi, że taki dom pobudowano.

Mówiąc o działaniach władz w celu poprawy warunków życia obywateli, Łukaszenko ściśle powiązał je z wprowadzeniem „nowej ideologii białoruskiego państwa”. – To już ostatni dzwonek na to – argumentował. – Nie można dłużej przyglądać się, jak nasze pole ideologiczne zarasta chwastami, w tym zielskim z zagranicy.



Fot. „Zwiazda”

Białoruscy sportowcy mają zadanie zdobyć na igrzyskach olimpijskich w Atenach co najmniej 25 medali

Za podstawę tej ideologii prezydent uznał – a jakże – białoruski patriotyzm. Tyle, że zrodzony dopiero w czasie II wojny światowej. – Wszyscy w świecie znają Białoruś – mówił – jako kraj partyzantów, niezłomnych w walce z hitlerowcami. Zapowiedział, że przypadająca w tym roku 60. rocznica wyzwolenia Białorusi spod faszyzmu stanie się również „podstawowym ogniwem ideologii państwowej”.

O opozycji

Podczas orędzia wielokrotnie padało słowo „opozycja”. Łukaszenko przy byle okazji z parlamentarnej tribuny starał się wyśmiać i skompromitować nie popierające go partie i ruchy polityczne. Niemal za każdym razem używał określeń „nasza zawodowa opozycja” lub „nasi profesjonalni opozycjoniści”. Dawał w ten sposób do zrozumienia, że liderzy tych ugrupowań politykują zawodowo, jest to ich profesja, praca, z której utrzymują siebie i swoje rodziny. Zagadkowo przy tym pytał: „A za czyje pieniądze oni to robią, czy wiecie?”

Łukaszenko najwyraźniej nie w smak, iż w kampanii do jesiennych wyborów parlamentarnych opozycja się zjednoczyła. Obóz prezydencki w obawie przed utratą zbyt wielu mandatów za wszelką cenę stara się już teraz do tego nie dopuścić.

Opozycyjne koalicje przedwyborcze Łukaszenko próbował w orędziu wyśmiać, podważając ich wiarygodność. – Bo – pytał – czy można wierzyć takim partiom, które bez oporów rezygnują ze swych programowych pryncypiów i jednoczą się na czyjaś komendę: lewica z prawicą, komuniści z liberałami, nacjoniści z internacjonalistami, prozachodni z prowschodnimi?

Jeśli wierzyć słowom Łukaszenki, wkrótce należy spodziewać się dużo bardziej zdecydowanych działań władzy w celu skompromitowania opozycji w oczach społeczeństwa. Zapowiedział, że będzie „uświadamiać oby-

wateli, o co mają pytać opozycjonistów”. Podał przykładowe pytania: „Gdzie konkretnie przedstawiciele opozycji pracują i z czego się utrzymują? Kto do ich walizek kładzie pieniądze? Kim są kurierzy?”

Jednak o ile wcześniej Łukaszenko o podburzanie i finansowanie opozycji oskarżał wyłącznie Zachód, to teraz zaczął atakować za to Rosję. – Chłopy – zwrócił się w orędziu do opozycjonistów – jeśli wzięliście czyjaś forszę, zwróćcie ją, wam nie są potrzebne ani moskiewskie pieniądze, ani zachodnie. Jeśli trzeba będzie, to znaj-



W swym orędziu Łukaszenko poruszył też problem pijanstwa

dziemy 100 tys. naszych rubli, byście mogli dojechać do swego okręgu wyborczego.

Te populistyczne wypowiedzi powinny być dla opozycji ostrzeżeniem. Może się bowiem okazać, że nawet po zdobyciu przez jej kandydatów mandatów parlamentarzysty władze zakwestionują sposób rozliczenia się z finansowania kampanii wyborczej i skreślą ich z listy deputowanych. Dla łukaszenkowskiego obozu wszelka międzynarodowa pomoc dla organizacji pozarządowych w Białorusi jest bowiem zwyczajną dywersją.

Łukaszenko w swym orędziu niejednokrotnie przywoływał do porządku poszczególnych ministrów, zwracając się do nich, mimo publicznego charakteru wystąpienia, najzwyczajniej po imieniu. Jednego skarcił, innego pochwalił. Czytając przygotowany wcześniej tekst, co i raz dodawał własne komentarze i opinie, które mu akurat przychodziły do głowy. W pewnym momencie zahaczył nawet o bimbrownictwo i alkoholizm: „Przy zwalczaniu pędzenia samogonu doszło do tego, że skonfiskowano aparaturę, pozabierano zacier, ale już na miejsce zawieźć tego nie zdołano – ci, co zabrali, wszystko sami i wypili. (...) Napileś się, człowieku, idź przepij się pod płótem, żeby ciebie nikt nie widział zanim nie wytrzeźwiejesz. Nie zaczepiaj innych po pijanemu, nie przeszkadzaj ludziom żyć!”

Oprac.

Jerzy Chmielewski ■

Fot. „Zwiazda”

Priorytetowym zadaniem białoruskiego rządu na najbliższe lata będzie odrodzenie wsi

Што чакае Беларусь?

Размова з Рышардам Радзікам, беларусістам, сацыёлягам народу, прафэсарам Люблінскага Унівэрсытэту імя Марыі Кюры-Складоўскай

Як выглядае супрацоўніцтва паміж польскімі і беларускімі навукоўцамі-беларусістамі? Што зьменіцца пасля ўваходу Польшчы ў Эўразьвяз?

— Гэтае супрацоўніцтва цяпер, можна сказаць, добрае. Мы некаторы час прыглядаліся да сваіх будучых партнэраў, пакуль ня трапілі на людзей, на якіх заўжды можна разлічваць. І цяпер, калі казаць пра канкрэтныя навуковыя пляцоўкі, катэдры ці проста канкрэтных людзей, супрацоўніцтва ў нас добрае. Мы супольна больш як 10 гадоў запар арганізуюем канфэрэнцыю „Шлях да ўзаемнасьці”. Існуе Міжнародная асацыяцыя беларусістаў. На чале польскага адпаведніка гэтай арганізацыі стаіць праф. Аляксандар Баршчэўскі. Гэта ён кіруе арганізацыяй канфэрэнцыяў з цыклом „Шлях да ўзаемнасьці”. У 1993 годзе гэтая канфэрэнцыя была праведзеная ўпершыню ў мясцовасьці Белаавежа. Цягам наступных 11 гадоў яна адбывалася раз па польскім, раз па беларускім баку. Тут у нас найбольш працы. Некалькі год мы выдаем часопіс „Acta Albaruthenica”, які друкуецца таксама альбо па польскім, альбо па беларускім баку. Сутнасьць супрацоўніцтва таксама ў выдаваньні іншых часопісаў ці кніжак.

Як вашае супрацоўніцтва можа зьмяніцца ў сувязі з уваходам Польшчы ў Эўрапейскі Зьвяз? Польшча будзе ўжо іншым партнэрам?

— Я ня думаю, каб яна сталася іншым партнэрам, ці, ва ўсякім разе, яна ня станеца горшым партнэрам.



Праф. Рышард Радзік

Ёсць пэўныя аб’ектыўныя абумоўленасьці. На жаль, уведзены візавы рэжым. Нядаўна я езьдзіў у Беларусь, і трэба было аформіць візу. Тое самае датычыць нашых беларускіх калегаў. Я чуў, што асабліва ў Менску вялікія праблемы з атрыманьнем візы, так што гэта пэўная цяжкасьць, якая вынікае з будучага ўваходу Польшчы ў Эўразьвяз, але мне не здаецца, што на пэрспэктыву могуць паявіцца нейкія новыя перашкоды.

Думаю, што многае залежаць ад таго, якой будзе палітычная сытуацыя па беларускім баку, наколькі Беларусь будзе адкрытая на Польшчу, на Эўропу. Гэтае пытаньне важнае. Я спадзяюся, што польска-беларускія адносіны будуць настолькі добрымі, што нашае супрацоўніцтва атрымае працяг, што можна будзе езьдзіць адным да адных, выдаваць часопісы, і, магчыма, чытаць лекцыі — як гэта робіцца сёньня.

Беларусь і беларусы — частка вашых навуковых зацікаўленьняў. Апошнім часам у кнігарнях паявілася ваша кніга „Хто та-

кія беларусы?”, перакладзеная таксама на беларускую мову. Хто яны, беларусы?

— З трох частак кнігі, якая была выдадзеная ў Польшчы, у Беларусі пераклалі й выдалі дзьве першыя. Гэта называецца „Беларусы — погляд з Польшчы”. На пытаньне „хто такія беларусы” нельга адказаць каратка і адразу. Можна было б казаць цэлымі гадзінамі, напісаць некалькі кніжак — і гэта добра пра беларусаў сьведчыць. Я ва ўступе да кнігі напісаў, што адказ на гэтае пытаньне немагчымы нават у адной кнізе. Беларусы — блізкая мне краіна, суседняя краіна. Гэта, з аднаго боку, блізкае, а з другога боку выразна адрознае ад нас грамадзтва. Гэта грамадзтва, якое добрыя некалькі сотняў гадоў, у якасьці Літвы, дабрахвотна — я падкрэсьліваю гэтае слова — уваходзіла ў склад Рэчы Паспалітай. Пазьней, пад канец XV—III ст. адбыліся істотныя зьмены: нашая супольная дзяржава была разьбітая трыма захопнікамі, і ад гэтага моманту беларусы пачалі выразна эвалюаваць у бок Расеі. Сёньня яны ў большасьці сваёй гавораць па-руску, і, несумненна, адрозьненьні паміж польскай і беларускай культурамі сёньня непараўнальна большыя, чым калісьці.

Гэта дрэнна?

— Я да гэтага не падыходжу ў катэгорыях дабра альбо зла, а хутчэй у катэгорыях пэўнай аб’ектыўнай гістарычнай рэальнасьці. Беларусы перадусім адрозьніваюцца ад палякаў тым, што яны ў невялікай ступені маюць пачуцьцё ўласнай нацыянальнай тоеснась-

ці. Грамадзтва сучаснай Эўропы разьвіваліся ў двух напрамках. Пераважная большасьць зь іх разьвівалася ў нацыянальным напрамку. Здаралася, што й нацыяналізмы паяўляліся. І беларусам ніколі не дазволілі набыць поўную нацыянальную сьвядомасьць. Нават не дазволілі выразна сфармавацца ў нацыянальным сэнсе.

Так было ў царскія часы, потым быў нашаніўскі пэрыяд, пасля 1905 г. пачалі фармавацца беларускія эліты, потым была беларусізацыя дваццатых гадоў, а крыху пазьней – асабліва ў трыццатыя гады XX ст – забілі большасьць беларускіх інтэлектуалаў. І потым прыезджыя сялянскія масы – людзі зь беларускіх вёсак, пасля II сусьветнай вайны, сутыкаліся ў гарадох амаль выключна з рускай культурай і расейскай мовай. Яны раней ня мелі выразна сфармаванай нацыянальнай сьвядомасьці, а тут сутыкаліся ня столькі з нацыянальнай ідэалёгіяй, колькі са спэцыфічным відам клясавай ідэалёгіі – савецкай. Такім чынам, Беларусы фармаваліся ў якасьці сучаснай супольнасьці ня столькі абапіраючыся на нацыянальную лучнасьць, як гэта пераважна было ў Эўропе (што схіляла эўрапейскія народы да пэўнай актыўнасьці, канкураваньня між сабой і ў галіне гаспадаркі, і палітыкі; прадстаўнікі гэтых народаў ішлі на барыкады ў імя нацыянальных ідэяў), колькі абапіраючыся на лёзунгі савецкага тыпу. Незалежна ад таго, станю́ча ці адмоўна мы ўспрымаем саму савецкасьць, гэта – факт.

Таму сёньня – я гэтага зноў не ацэньваю ў катэгорыях „добра” альбо „дрэнна” – Беларусь і ўсходняя Украіна, а таксама значная частка цэнтральнай Украіны – гэта грамадзтва, сфармаваньня паводле іншага прынцыпу, чым гэта адбывалася ў большасьці эўрапейскіх краінаў. Адсюль таксама крышку іншыя паводзіны гэтых людзей у штодзённым жыцьці, альбо на ўзроўні супольнасьці. Магчыма й таму Эўро-

пу крыху здзіўляе сёньняшняя Беларусь і яе паводзіны, бо беларусы як сучаснае грамадства паўставалі абапіраючыся на цалкам іншы тып каштоўнасьцяў. Мы занадта эўропацэнтрычна глядзім на іншых, у тым ліку на нашых суседзяў. Нам здаецца, што іншыя таксама мусяць думаць у тых самых катэгорыях што й мы, але гэта ня так, і іншыя зусім неабавязкова бачаць сьвет у нашых катэгорыях.

Польшча ўваходзіць у Эўрапейскі Зьвяз, і часам можна пачуць, што гэта такі цывілізацыйны выбар

Польшчы. Беларусь хутчэй схіляецца да лучнасьці з Расеяй. Як вы думаеце, гэта таксама яе цывілізацыйны выбар? Якая будучыня можа чакаць беларусаў?

– Я не футурыст, і на гэтае пытаньне мне цяжка адказаць. Я магу сказаць, якія йснуюць абумоўленасьці ў беларускіх рэаліях. Ведаеце, Польшча заўжды лічыла сябе часткай Эўропы. Здаралася, што яна была на памежжы Эўропы, ці эўрапейскай ускраінай – не абавязкова ў тэрытарыяльным, часам у якасным сэнсе – але пасля 1989

Фота Вечаслава Харужага



Фота Вечаслава Харужага



Сёньняшняя Беларусь гэта краіна вялікіх кантрастаў. Прыклад: адноўлены рынак у Наваградку (уверсе) і руіны калгасных будынкаў каля Малой Бераставіцы



Фота Вечаслава Харужага

г., калі Польшча вярнула сабе поўную незалежнасць, не было ніякай праблемы выбару. Польшча заўжды хацела апынуцца ў заходніх структурах. Яна не з уласнай волі апынулася па-за заходнеэўрапейскім асяроддзем. Палякі з вялізнай задаволенасцю прывіталі распад сацыялістычнай сістэмы, якая прыносіла нам вялікія страты. Гэта вынікае з гаспадарчай статystыкі. Дастаткова параўнаць статыстычныя звесткі з даваенных часоў, пасляваенных і з 1989 г., каб пераканацца, колькі мы страцілі ў параўнанні да Захаду цягам гэтых дзесяцігоддзяў.

А што зь Беларуссю?

— А зь Беларуссю ўсё ясна: усё залежыць ад таго, дзе беларусы захочуць апынуцца — у эўрапейскіх структурах, ці быць бліжэй да Расеі.

А ці не ўсё адно, калі і Ўсход і Заход — больші дэмакратычныя?

— Гэта можа толькі здавацца, што адно й другое — добра. Расейцам дагэтуль — ва ўсёй іхняй гісторыі — не ўдалося пабудаваць багатую дэмакратычную дзяржаву, дзяржаву вольных людзей. Я ад усяго сэрца жадаю расейцам — бо гэта таксама ў польскім інтарэсе — каб ім удалося

пабудаваць такую дзяржаву, але пакуль што гэтага ніколі не было.

Саюз Расеі й Беларусі — тасамі дрэнная ідэя?

— Я б сказаў так: будучыня Беларусі залежыць ад таго, ці будуць яны нацыянальна сьвядомымі, ці не, і ці будуць яны здольныя думаць у катэгорыях нацыянальнага інтарэсу. Даследваньні паказваюць, што ў сувязі зь вельмі нізкім узроўнем нацыянальнай сьвядомасці беларусаў, яны кіруюцца эмоцыямі, і няздольныя кіравацца нацыянальнымі інтарэсамі. Чэрчыль некалі сказаў: Англія ня мае сталых сяброў, Англія мае сталыя інтарэсы. Гляньце: палякі не зусім любілі немцаў, але пасля 1989 г. яны немцаў „палюбілі”, бо шлях у Эўропу вядзе толькі празь Нямеччыну. Летувісы ня надта любілі палякаў, але пасля вяртання сваёй незалежнасці яны ведалі, што шлях у Эўропу вядзе праз Польшчу, і „палюбілі” палякаў. Беларусы любяць расейцаў. Гэта натуральна, бо яны з расейцамі звязаныя мовай і масавай культурай, аднак беларусы не бяруць пад увагу таго, што шчыльная залежнасць Беларусі ад Расеі абумоўленая аб’ектыўным нацыянальным інтарэсам расейцаў. Расейцы разумеюць, што Беларусь толькі тады будзе звязаная з Расе-

яй, калі на чале беларускай дзяржавы будзе стаяць чалавек, які кампраметуе Беларусь у вачох заходніх грамадстваў. Расейцы зацікаўлены тым, каб Беларусь была бедная й недэмакратычная, каб яна не праводзіла рэформаў. Толькі тады Беларусь будзе імкнуцца да Расеі.

Як гэта магчыма?

— Калі б Беларусь была свабоднай, дэмакратычнай, заможнай дзяржавай, якая рэфармуе сваю гаспадарку, яна аўтаматычна была б пражадной, хацела б увайсці ў структуры Эўрапейскага Звязу. Дарэчы, калі б Беларусь правяла рэформы, яна магла б увайсці ў Эўразвяз, як хаця б тая ж Летувя. У 1991 годзе узровень Летувіі й Беларусі быў падобны. Таксама сёння Беларусь магла б быць на пазыцыі Летувіі, калі б Беларусы кіраваліся сваімі, а не расейскімі нацыянальнымі інтарэсамі. Думаю, што беларусы проста не ўсведамляюць сабе таго, што Расея — якая прынамсі ў бліжэйшыя гады ня станецца чальцом Эўрапейскага Звязу ці НАТО — мае вельмі канкрэтныя інтарэсы ў сувязі зь Беларуссю. Незалежна ад таго, хто Расеяй будзе кіраваць, яна будзе зацікаўленая тым, каб Беларусь была звязаная з Расеяй, а з Расеяй звязаная толькі скампрамітаваная на Захадзе, бедная, недэмакратычная і залежная ад Расеі Беларусь. Іншая Беларусь будзе імкнуцца на Заход! Дарэчы, незалежна ад таго, любяць палякі беларусаў ці не — таксама аб’ектыўным інтарэсам нашай дзяржавы зьяўляецца, каб Беларусь адмяжоўвала Польшчу ад Расеі. Гэта вынікае з нашага цяжкага гістарычнага досведу кантактаў з Расеяй. Нам трэба, каб паміж намі й Расеяй была беларуская дзяржава. Чым беларуская дзяржава будзе багацейшай, больш дэмакратычнай, чым больш свабоднай, чым далей пойдучь там рэформы, тым болей шанцаў, што Беларусь як дзяржава захаваецца, і што

гэтая дзяржава будзе адмяжоўваць нас ад Расеі. Гэта будзе таксама гарантыяй таго, што Беларусь увойдзе ў Эўрапейскі Звяз. Польшча аб'ектыўна зацікаўленая тым, каб такая Беларусь існавала.

Дык і беларусы гэтым павінны быць зацікаўленыя. Хто ж не хацеў бы жыць у багатай дэмакратычнай Беларусі? Гэта ж лягічна.

— З маіх размоваў зь Беларусамі (калі ня ўлічваюць інтэлектуалаў) часта вынікае, што беларусы няздольныя думаць у катэгорыях халодных аб'ектыўных нацыянальных інтарэсаў, як гэта робяць палякі, летувісы, ангельцы ці немцы. Беларусы кіруюцца эмоцыямі й сымпатыямі. А трэба разьмежаваць інтарэсы дзяржавы — палітычныя ці эканамічныя — ад сымпатыяў ці антыпатыяў.

Значыць, пражэўрапейская й прадэмакратычная Беларусь магчымая толькі тады, калі яна будзе дзяржавай нацыянальна сьвядомага народу. А вядома, што ўзровень гэтай нацыянальнай сьвядомасьці ў беларусаў малы.

Ці магчымы пражэўрапейскі напрамак разьвіцьця Беларусі?

— Я б гэтага настолькі моцна не разьмяжоўваў, і не казаў што толькі нацыянальна сьвядомая Беларусь зможа ўвайсьці ў Эўропу. Я б сказаў лагядней, што чым больш нацыянальна сьвядомымі будуць беларусы, тым больш іх будзе прыцягваць Эўропа. Зірнем на Украіну: там найбольш нацыянальна сьвядомая заходняя частка краіны (у адрозьненьне да ўсходняй часткі дзяржавы). Заходняя Украіна вельмі хоча ў Эўропу, а ўсходняя — ня надта. Гляньце на Летуву: летувісы — нацыянальна сьвядомыя, і яны вельмі хочуць увайсьці ў Эўропу. Чаму так адбываецца? Бо народ будзе тоеснасьць. Вельмі спэцыфічную. Наступствы ў гэтага такія, што народы з моцна разьвітай нацыянальнай тоеснасьцю высока цэняць уласную адметнасьць, свой індывідуалізм, несупынна параўноўваюць сябе да іншых, і хочуць быць лепшымі, больш заможнымі. Яны здольныя ахвяраваць сабой у імя будучага посьпеху народу. Дзеля гэтага патрэбны нацыянальныя эмоцыі, нацыянальная лучнасьць, мысьленьне на пэрспэктыву.

Што з будучыняй Беларусі?

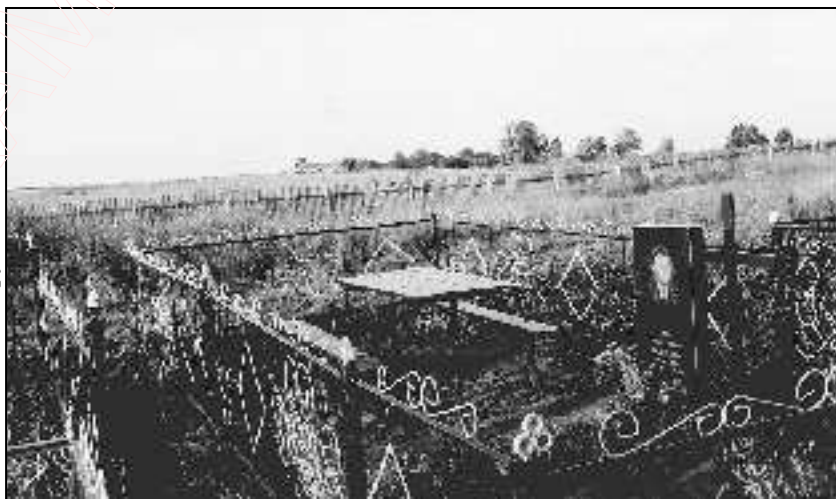
— Будучыня Беларусі залежыць ад саміх беларусаў. Сёньня народы будуюць сваю тоеснасьць абапіраючыся на ўласную мову й культуру. Гэта такія народы, якія імкнуцца будаваць дэмакратыю, імкнуцца разбудоўваць сваю індывідуальную сфэру. Беларусы, зразумела, маюць шанец разьвіць усе гэта, але яны павінны хацець пачаць існаваць не як савецкае грамадства, не як грамадства, якое кіруецца клясавасьцю, не як грамадства, якое зсэнтымэнтам успрымае сваю савецкую мінуўшчыну, а як грамадства, якое абапіраецца на ўласную культуру, мову — як тыя ж летувісы, расейцы, палякі, ангельцы, французы... Зьвярніце ўвагу, што ў выпадку расейцаў мы маем дачыненне з цалкам сфармаванымі расейскімі нацыянальнымі элітамі — у Маскве й Пецярбурзе. Руская мова нясе ў Расеі зусім іншыя каштоўнасьці, чым у Беларусі.

Як гэта магчыма?

— У Расеі яна нясе пэўную глыбіню расейскай культуры, пэўныя нацыянальныя, часам нацыяна-



Фота Вечаслава Харужага



Нягледзячы на пераважна атэістычны ўжо характар беларускага грамадства, усё-такі знаходзіцца яно пад значным уплывам праваслаўя. Злева: крыж ля дарогі ў Жукаў Барок каля Аталезі. Справа: на могілках у Смальянах каля Оршы (на магіле — стол, ля якога на Радаўніцу сям'я ў прысутнасьці душ памерлых ладзіць бяседу, і то абавязкова з алкаголем)

лістычныя пачуцці, схільнасьць ахвяраваць сабой у імя будучых нацыянальных посьпехаў Расеі, схільнасьць да несупыннага параўноўваньня сябе да іншых народаў, імкненьне выйграваць. У Беларусі руская мова хутчэй саветызавала беларусаў, несла ім у першую чаргу ідэю клясавага місіянізму і давала магчымасьць кантакту зь іншымі народамі, але яна не давала ім расейскай нацыянальнай свядомасьці, усіх тых нацыянальных эмоцыяў, дзякуючы якім сёньня, напрыклад, расейцы стараюцца рафармаваць сваю дзяржаву. А што ў Беларусі? Пра гэта беларусы самі найлепей ведаюць. Таму гэта ў вялікай ступені залежыць ад саміх беларусаў. Калі яны ня будуць здольныя стварыць магутную супольнасьць, падобную да польскай і часткова расейскай, тады яны будуць прадметам гульні на эўрапейскай арэне – недзе паміж Уралам і Алянтай. Іншыя будуць вырашаць іхны лёс. І тады будучыня Беларусі ў вялікай ступені залежыць ад адносінаў паміж Масквой і Злучанымі Штатамі. Так што калі Захад дазволіць, а Расея ня будзе супраць, Беларусь можа стаць складовай часткай Расеі. Гэта і ад беларусаў залежыць, але сацыялягічныя даследаваньні паказваюць, што раз больш, раз менш, а часам і рашучая большасьць грамадства выказваецца ў Беларусі за аб'яднаньне з Расеяй. Беларусы маюць поўнае права аб'яднацца з Расеяй.

У мяне такое ўражаньне, што Беларусь успрымае будучае аб'яднаньне з Расеяй на іншым узроўні. Ды й Расея таксама...

– Беларусы, магчыма, прымуць такое рашэньне ў выніку пераплячэньня розных акалічнасьцяў на міжнароднай арэне і канчатковага рашэньня расейцаў. Расейцы дагэтуль не прынялі канчатковага рашэньня, бо неабходна было б упампаваць у беларускую гаспа-

дарку і грамадства шмат мільярдаў даляраў. Расейцы баяцца, што трэба было б неяк прызнаць аўтаномію беларусаў, а тады такой самай аўтаноміі пачнуць дамагацца некаторыя іншыя народы Расеі, напрыклад, татары. Маглі б на радзіцца сэпаратызмы. Расейцы баяцца таксама таго, што калі ім ня ўдасца задаволіць усе беларускія патрабаваньні (а, як вядома, сёньня расейская правінцыя даволі бедная, і на Расею нельга глядзець адно праз Маскву й Пецярбург), беларусы – прынамсі некаторыя – пачнуць задумоўвацца, ці слушна яны ўвайшлі ў склад расейскай дзяржавы. Могуць паўстаць беларускія сэпаратызмы, можа адрадіцца беларускі нацыянальны рух. Таму расейцы так вагаюцца, і ня ведаюць, далучаць Беларусь ці не. Зразумела, можа адбыцца нейкі паварот гісторыі, і тады расейцы хутка і аднакова прымуць такое рашэньне.

Шмат было такіх народнасьцяў, якія зьніклі, так і не сфармаваўшы народу. Беларусы – у гэтым сэнсе – моцна спозьненыя. Як вы, навуковец, думаеце ці не запозна беларусам ставацца народам? Ці ёсьць яшчэ такая магчымасьць? Сёньня йснуе шмат канцэпцыяў Беларусі, і саміх Беларусаў, бадай, некалькі. Ці йснуе яшчэ шанец, што менавіта нацыянальная вэрсія адбудовы беларускай тоеснасьці ўсё ж выйграе?

– Сёньня значна цяжэй будаваць сваю нацыянальную адметнасьць. Значна цяжэй стварыць новы народ, нават калі ён у нейкай ступені сфармаваны ў якасьці сучаснага грамадства. Беларусы маюць сваю дзяржаву. Яны часта ўспрымаюць сваю Беларусь ў якасьці нейкага рэгіёну Расеі, аднак дзяржава йснуе і ўзмацняецца. Паяўляюцца новыя групы-прыхільніцы захаваньня Беларусі ў якасьці незалежнай дзяржавы: бізнэс, моладзь, апарат улады.

Аднак, я б сказаў, што ў Эўропе ўжо мінула мода на народы. Як сацыёляг я скажу яшчэ адну важную рэч: народы паўставалі таму, што была такая неабходнасьць, бо інакш на іхным месцы вымушанае было б паўстаць нешта іншае. Народы паўставалі таму, што сяляне – некалі пераважная большасьць грамадства – раней былі замкнёныя ў малых лякальных вясковых супольнасьцях, і ім дастаткова была тутэйшасьць, аднак прыйшоў час, калі яны пакінулі свае малыя супольнасьці і пачалі урбанізавацца. Прыяжджалі ў гарады, пачыналі працаваць на фабрыках. Трэба было стварыць ідэалёгію, новую сыстэму каштоўнасьцяў, грамадзкія катэгорыі, якія апісвалі б людзям новы сьвет, у якім яны апынуліся. Ім трэба было растлумачыць, хто такія „нашыя”, і хто такія „чужынцы”, наколькі вялікі наш сьвет, што такое „добра”, і што такое „дрэнна”. Гэтыя катэгорыі, у прынцыпе, былі нечым новым. У XIX ст. і пазьней фармавалася таксама клясавая ідэалёгія. Рабочым у XIX ст. было вельмі цяжка, і таму ў 1848 г. у сваім „Камуністычным маніфэсьце” Маркс напісаў, што „рабочыя ня маюць айчыны”, бо яны ня мелі ўласнасьці, а значыць і не былі да канца вольнымі людзьмі. Маркс разьлічваў, што сучасныя грамадствы будуць арганізуюцца вакол клясавай ідэалёгіі. Яна сапраўды па-свойму апісвала новым рабочым і былым сялянам штораз больш масавы сьвет. Аднак паўстала другая ідэалёгія – нацыянальная, і высветлілася, што гэта яна перамагла на пераважнай тэрыторыі Эўропы.

Іншымі словамі, пэрспэктывы перад беларусамі нецікавыя...

– Вазьміце пад увагу мэханізм: калі нейкае грамадства прыняло нейкую ідэалёгію, сыстэму каштоўнасьцяў, і грамадскую лучнасьць, якая апісвае ім новы сьвет,

калі на падставе гэтага пабудавалі новае сучаснае грамадства, страта ўсяго гэтага на карысць чагосьці хаця б і падобнага – ідэалёгіі, якая таксама суцэльна апісвае сьвет – нацыянальнай ідэалёгіі, вымагала б каб быў нейкі мэханізм, а я яго ў Беларусі ня бачу. У XIX ст. гэты мэханізм быў выразны: сялянам трэба было растлумачыць, у якім сьвеце яны апынуліся, бо яны ўпершыню зь нечым падобным сутыкаліся, а калі насельніцтву сьвет даўно ўжо растлумачылі, калі людзі прынялі гэтую ідэалёгію і знайшлі сваё месца ў гэтым сьвеце, цяпер – тэарэтычна – павінен паўстаць мэханізм, які зьнішчыў бы гэтую ідэалёгію, каб потым на яе месцы паявілася новая – нацыянальная.

*Патрэбнае нешта, што апраўда-
ла б радыкальны паворот? Ад-
куль мае паявіцца такі мэханізм?
Ці ёсьць тут нейкі рэцэпт?*

– Таму беларусы й не вяртаюцца да сваёй нацыянальнай тоеснасьці. Я ня бачу раптоўнага працэсу вяртаньня да беларускай мовы, ня бачу, каб мову абапіралі на беларускія нацыянальныя каштоўнасьці. Больш за тое, я заўважаю, як беларусы лічаць сябе „талерантнымі”, бо неталерантнасьць яны вельмі часта асацыююць з нацыянальным сьветаглядам, які яны – у сваю чаргу – асацыююць з нацыяналізмам. Бо сапраўды і нацыянальная ідэалёгія, і нацыянальная лучнасьць і нацыянальны сьветагляд прынцыпова прэчаць клясавай ідэалёгіі. Значыць беларусы ў значнай сваёй колькасьці адмоўна ўспрымаюць беларускую нацыянальную ідэалёгію, прыпісваючы ёй нацыяналізм ці неталерантнасьць. Трэба было б задумацца, які мэханізм мог бы паявіцца ў сёньняшнім паўнаважным, сучасным беларускім грамадстве, пабудаваным паводле клясавых каштоўнасьцяў, каб ён зьнішчыў гэтыя савецкія, клясавыя каштоў-

насьці і прымусіў людзей прыняць нацыянальныя каштоўнасьці. Я такога мэханізму ня бачу, хаця й выключыць нічога нельга.

Значыць беларусам трэба было б адкрыць нешта новае таксама для сьвету? Усё гэта гучыць даволі пэсымістычна, бо з вашых словаў вынікае, што Беларусь хутчэй за ўсё застанецца ў сфэры расейскіх уплываў, а значыць беларусы ня змогуць адрэзіць сваю нацыянальную тоеснасьць, надалей будуць „нібы народам”?

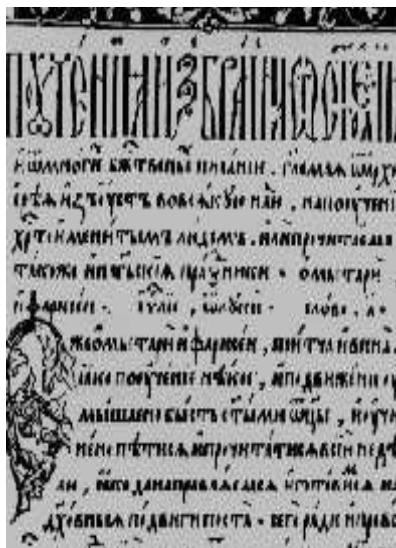
– Ведаеце, каб не было так сумна, я б сказаў, што пэсыміст – гэта добра паінфармаваны аптыміст. Паўтаруся: я ня ведаю, якой будзе будучыня Беларусі, і лічу, што яна залежыць ад гульні сілаў паміж усходам і захадам. Скажу толькі, што мне, як паляку, вельмі хацелася б (дарэчы, як паказваюць мае кантакты зь беларусамі часта менавіта мне найбольш гэтага хочацца, а не самім беларусам) каб Беларусь была дзяржавай трывай, багатай, дэмакратычнай, праэўрапейскай, і каб яна апынулася разам з намі ў Эўрапейскім Зьвязе. Нямецчына была вельмі зацікаўленая тым, каб Польшча ўвайшла ў Эўразьвяз, бо ім не хацелася быць мяжой Зьвязу. Яны не хацелі, каб за іхнай усходняй мяжой была нейкая неакрэсьленая дзяржава, якая не ўваходзіць у склад Зьвязу. Яны проста не хацелі праблемаў, і таму імкнуліся перасунуць мяжу Эўропы далей – на Буг. А Польшча зацікаўленая тым, каб перасунуць гэтую мяжу за Віцебск і Магілёў, каб Беларусь была часткай багатай і дэмакратычнай Эўропы. Гэта мой эгаістычны польскі нацыянальны пункт гледжаньня. Я ня ведаю, што будзе зь Беларуссяй. Мне лягчэй сказаць, чаго б мне хацелася, і што з нашага пункту гледжаньня было б добрым. Дарэчы, тут нашыя і беларускія інтарэсы не разыходзяцца. Прычым я разумею,

што глупствам было б заахвочваць беларусаў спыніць сваю лучнасьць з расейскай культурай. Гэта натуральна, што калі беларусы значна мацней звязаныя з Расеяй, чым з Эўропай, у культурніцкім, моўным сэнсе, дык гэтае пачуцьцё блізкасьці, культурная лучнасьць, сяброўскія, часта сямейныя кантакты трэба захоўваць. Але адначасова я ахвотна бачыў бы Беларусь на палітычным (у сэнсе ладу і пэўных дэмакратычных навываў) узроўні, і гаспадарчым (у сэнсе рынкавасьці гаспадаркі, заможнасьці грамадства) у Эўропе. Такі мой ідэал. Мой польскі ідэал. Наколькі мне вядома, беларускі ідэал моцна адрозьніваецца ад майго.

Беларусы не зьяўляюцца магутнай аб’яднанай супольнасьцю, якая ўспрымала б сама сябе ў катэгорыях дыстанцыі да іншых, і цвёрда рэалізавала б свае інтарэсы – як гэта адбываецца ў Эўропе, ці хаця б Расеі. Беларусы павінны гэта зразумець. Падумаць пра сваю тоеснасьць! Сёньня свабоду й дабрабыт бяруць менавіта з уласнай нацыянальнай тоеснасьці. З эгаізмаў таксама – такія рэаліі! Мы, палякі, уваходзім у Эўрапейскі Зьвяз, і мы бачым, што гэта яшчэ й супольнасьць эгаізмаў, гэта барацьба інтарэсаў розных народаў. Гэтыя народы вельмі рашуча змагаюцца за свае інтарэсы – гляньце на немцаў з французамі – і мы таксама гэтак робім. Калі б у Зьвяз увайшлі Беларусы, яны таксама гэта мусілі б у гэтую барацьбу ўключыцца... Я ня надта бачу ў сёньняшніх беларусах здольнасьць да барацьбы за ўласныя інтарэсы. Я жадаю ім, каб мае мары пра багатую, заможную й дэмакратычную Беларусь здзейсьніліся.

Дзякуй вам за размову.

Гутарыў
Аляксандар Навіцкі
(Беларуская служба
Радыё Палёнія) ■



Календарыюм

Травень — гadoў таму

750 — у 1254 г. быў падпісаны мірны дагавор паміж вялікім князем Міндоўгам і галіцка-валынскім князем Данілам Раманавічам.

720 — разгром у 1284 г. войскамі літоўскага князя Рынгальда мангола-татарскіх войск каля вёскі Магільна.

510 — у Гародні быў пабудаваны кляштар бернардзінцаў.

420 — заснаваньне ў Нясвіжы езуіцкага калегіюма. Пазьней падобныя калегіюмы былі заснаваныя ў Бярэзці, Бабруйску, Віцебску, Гародні, Драгічыне (на Палесьсі), Магілёве, Менску, Наваградку, Оршы, Слуцку і іншых гарадах.

350 — расійскія войскі ў колькасці 80-ці тысяч чалавек на чале з царом Аляксеем Міхайлавічам у траўні 1654 г. пачалі знішчальны наезд на землі Вялікага Княства Літоўскага. Частка расійскіх войск дайшла да тэрыторыі Беласточчы. Паводле падлікаў гісторыкаў, каля паловы насельніцтва беларускіх земляў загінула, памерла ад голаду або была ўзята ў палон. Вайна гэта стала вялікай дэмаграфічнай трагедыяй.

305 — у Амстэрдаме ў 1699-1706 гадах беларускі кнігавыдавец і асьветнік Ілья Капіевіч склаў ды выдаў каля 20 сьвецкіх навуковых кніг.

210 — 7.05.1794 г. А.Т. Касцюшка

выдаў Паланецкі універсал, у якім абяцаў сялянам палепшыць іх юрыдычны статус.

160 — у 1844 г. пасыля 108 гадоў дзейнасьці была зачынена ў Слуцку мануфактура вядомых шаўковых паясоў.

140 — 10.05.1864 г. у Магілёве расстраляны Міхал Аскерка (нар. у 1836 г. у Менску), лекар, камісар Менскай губерні ў студзенскім паўстаньні. Арыштаваны 4.11.1864 г.

135 — 21.05.1869 г. у Сцепанаване (Армэнія) нар. Мікалай Чуркін, кампазытар і фальклярыст. Закончыў музычнае вучылішча ў Тбілісі (1892), Пецябургскую АМ. (1899). Настаўнічаў і караваў хорами ў Вільні, Мсьціславе, Магілёве, з 1935 г. — у Менску. Памёр 27.12.1964 г.

120 — 20.05.1884 г. у Бахаравічах каля Пухавіч нар. Канстанцін Алексютовіч, балетмайстар у Беларускім Дзяржаўным Тэатры у Менску (1921-1928), з 1930 г. — у Тэатры Юнага Гледача, у 1937-1941 гг. — у Ансамблі Беларускай Народнай Песьні і Танца Беларускай Філармоніі. Стварыў сцэнічныя варыянты шматлікіх традыцыйных народных танцаў. Памёр 26.02.1943 г.

115 — 20.05.1889 г. у Пабяржы Віленскага пав. нар. Генрых Грыгоніс, акцёр. З 1919 г. у Першым Беларускім Таварыстве Драмы і Камэдыі, з 1921 г. — у Беларускім Дзяржаўным Тэатры. Іграў ролі м. ін.: Каваль

ля („Каваль-ваявода” Е. Міровіча), Данілы („На Купальне” М. Чарота), Жардэна („Мешчанін — дваранінам” Мальера. Памёр 4.11.1955 г.

110 — 13.05.1894 г. у в. Капачоўка, Барысаўскага павету нар. Іван Ермачэнка, дзеяч беларускага нацыянальнага руху. У 1920 г. зьяўляўся адным з арганізатараў Беларускага Камітэту ў Турцыі, з 1921 г. быў дыпляматычным прадстаўніком БНР на Балканах. У час II сусьветнай вайны ўзначаліў Беларускую Народную Самапомач. Памёр 25.02.1970 г. у ЗША.

110 — 21.05.1894 у Старым Крыўцы каля Навазыбкава нар. Мікалай Галадзед, дзяржаўны дзеяч БССР. У 1927-1937 гг. быў старшынёй Савета Народных Еамісараў БССР і членам Прэзыдыяма Цэнтральнага Выканаўчага Камітэта БССР. 14.06.1937 арыштаваны органамі НКУС у Маскве і перавезены ў Менск. 21.06.1937 г. выкінуўся з вакна будынка НКУС. Рэабілітаваны ў 1956 г.

105 — 11.05.1899 г. у Вазьнясенску на Украіне ў сям’і выхадцаў з Беларусі нар. Глеб Глебаў (сапр. Сарокін), акцёр. З 1926 г. працаваў у Беларускім Дзяржаўным Тэатры імя Янкі Купалы. Вызначаўся ў камэдыйных ролях (Пустарэвіч у „Паўлінцы” Я. Купалы, Туляга ў „Хто смяецца апошнім” К. Крапівы, Гарпагон у „Скупым” Мальера). Памёр 3.03.1967 г.

105 — 14.05.1899 г. у Павязыні каля

Маладэчна нар. Тодар Куніцкі, адзін з заснавальнікаў Беларускага Студэнцкага Саюзу ва Унівэрсытэце Стэфана Баторага ў Вільні і Беларускага Сялянскага Саюзу. У 1933 г. закончыў мэдычны факультэт Віленскага унівэрсытэта, працаваў лекарам на Беласточчыне – у Гайнаўцы і Ясяноўцы, у час вайны – у Вільні. Пасля вайны пераехаў з сям’ёй у Польшчу, працаваў лекарам у Гданьску, дзе і памёр 5.03.1985 г.

105 – 22.05.1899 г. у вёсцы Малыя Азяраны каля Крынак нарадзіўся беларускі нацыянальны дзеяч др. Мікола Чарнецкі. Забіты польскім падпольлем непадалёк Беластоку ў пачатку 1944 г.

100 – 6.05.1904 г. у Нізку каля Узды нар. Паўлюк Трус, паэт. Закончыў Беларускі Пэдагагічны Тэхнікум у Менску (1927), вучыўся ў Беларускім Дзяржаўным Унівэрсытэце. У 1925 г. выйшаў зборнік яго вершаў „Вершы”. Памёр 30.08.1929 г.

100 – 24.05.1904 г. у Пясочным каля Капыля нар. Адам Русак, паэт-песеньнік. Закончыў Беларускі Музычны Тэхнікум (1930) і Ленінградскую кансэрваторыю (1934). Друкаваўся з 1927 г. У 1946 г. выйшаў друкам зборнік паэзіі „На родных палетках”. Некаторыя яго вершы сталі вядомымі песнямі: „Бывайце здаровы”, „Толькі з табою”, „Не шукай”, „Не за вочы чорныя”, „Як правёў мяне Цімох”. Памёр 21.03.1987 г.

95 – 12.05.1909 г. у Бойдатах Ваўкавыскага пав. нар. Язэп Найдзюк, беларускі нацыянальны дзеяч, выдавец і друкар, дырэктар друкарні імя Францішка Скарыны ў Вільні ў 1927-1941 гг., аўтар падручніка па гісторыі Беларусі „Беларусь учора і сяння”. Па вайне як Юзаф Александровіч жыў і працаваў дырэктарам Куяўскай друкарні ў Інаўроцлаве. Памёр там 14.02.1984 г. Грамадзкасьць Інаўроцлава ў 20-ыя ўгодкі яго сьмерці ўшанавала яго адкрыцьцём памятнай табліцы на друкарні, імшой у касьцёле, наву-

ковай сесія і выстаўкай яму прысьвечанай.

95 – 26.05.1909 г. у Рызе нар. Часлаў Ханяўка, грамадзкі дзеяч. Скончыў Віленскую Беларускаю Гімназію і агранамічны факультэт Віленскага Унівэрсытэту. У час нямецкай акупацыі дзейнічаў у варшаўскім Беларускім Нацыянальным Камітэце. З пачатку 50-тых гадоў жыў у ЗША у Саўт-Рывэры. Актыўна грамадзка дзейнічаў у беларускім асяродзьдзі. Памёр 2.07.1988 г.

75 – 9.05.1929 г. пачала працу камісія ЦК ВКП(б) якая абсьледавала практыку правядзеньня новай нацыянальнай палітыкі ў Беларускай ССР. Вывады камісіі сталі падставой для фізічнай крывавай расправы з беларускай нацыянальнай інтэлігенцыяй.

70 – 6.05.1934 г. пам. у Празе Мікалай Вяршынін (Верамей). Нарадзіўся ў 1878 г. у Налібоках, Наваградзкага павету. З 1918 г. быў консулем БНР у Чэхаславацыі. Актыўна ўдзельнічаў у жыцьці беларускай эміграцыі.

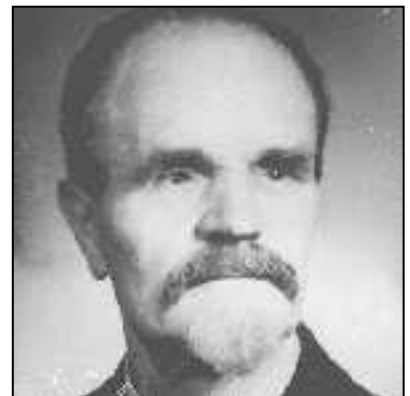
70 – 17.05.1934 г. расстраляны Алесь Салагуб (нар. 18.10.1906 г. у Зарудзічах каля Смаргоні), паэт. Закончыў Віленскую Беларускаю Гімназію (1927), у 1928 г. нелегальна перайшоў у БССР, у 1931 г. закончыў Беларускі Дзяржаўны Унівэрсытэт у Менску, арыштаваны 10.08.1933 г. Друкаваўся з 1925 г., у 1929 г. у Менску выйшаў зборнік яго вершаў „Лукішкі”.

70 – 19.05.1934 г. расстраляны Міхал Кахановіч (нар. у 1882 г. у Вялікіх Луках каля Баранавіч), беларускі нацыянальны дзеяч, пэдагог. Закончыў Харкаўскі унівэрсытэт, працаваў выкладчыкам у Вільні, з 1915 г. – у Магілёве, дзе быў арганізатарам і старшынёй Магілёўскага Беларускага Нацыянальнага Камітэта, рэдактарам газэты „Могилевские известия”. З 1918 г. у Вільні, быў старшынёй пэдагагічнай рады Віленскай Беларускай Гімназіі. У 1922 г. выбраны дэпутатам у Сойм, з 1926 г. у БССР працаваў рэдак-

тарам у Беларускім Дзяржаўным Выдавецтве. У 1933 г. арыштаваны па справе Саюза Вызвалення Беларусі.

40 – 25.05.1964 г. памёр Васіль Залатароў (нар. 7.03.1872 г. у Таганрогу), кампазытар і пэдагог. У 1933-1941 гг. вёў клас кампазыцыі ў Беларускай кансэрваторыі. У беларускую музычную культуру ўвайшлі яго балеты „Князь-возера” (1949) „Аповесць пра каханне” (1953), „Палымяныя сэрцы” (1955), сымфонія „Беларусь” (1934).

25 – 31.05.1979 г. у Амстэрдаме у штаце Нью Ёрк (ЗША) памёр кс. Францішак Чарняўскі (нар. 3.11.1893 г. у Чухнах Ашмянскага пав. Душпагырскую службу пачаў у 1920 г. на пасадзе вікарага ў Сухаволі. Служыў таксама ў Саколцы і ў Кузьніцы. Чытаў казаньні на беларускай мове і распаўсюджаў сярод вернікаў беларускія выданьні. У 1924-1927 гг. студыяваў у Рыме. З 1929 г. на місіі ў Францыі, з 1933 – у Бэльгіі. Ад 1957 г. жыў і служыў у ЗША, дзе выдаваў таксама беларускі рэлігійны часопіс „Siaubit”.



20 – 10.05.1984 г. у Глівіцах пам. Антон Васілеўскі (Антось з Лепля, Дзядзька з Лепля – *на здымку*), рэдактар і выдавец сатырычнага часопіса „Авадзень” (1924-1933), літаратар (яго апавяданьні публікаваліся м.інш. у беластоцкай „Ніве”. *Глядзіце артыкул на стар. 33.*

Апрацавалі Вячаслаў Харужы і Лена Глагоўская ■

Jan Bagiński

Wspomnienia

16. Święta. W cerkwi przed nabożeństwem mama dawała staroście kartki *Za upokoj* (za dusze zmarłych) i *Za zdrowie* (za zdrowie osób z najbliższej rodziny). Dzisiaj w parafii Szczyty, do której należą Hołody, dwa razy do roku – na Wielkanoc i na *Hołowosieka* (ścięcie głowy św. Jana Chrzciciela) batiuszkowie chodzą po cmentarzu i święcą groby (to drugie święto jest naszym świętem parafialnym). Rodzina zbiera się przy grobie zmarłego i razem z duchownym modli się za dusze zmarłych, których imiona wymienia się na karteczce i podaje batiuszce do odczytania. Po skończonej modlitwie trzeba – wedle uznania – ofiarować duchownemu parę złotych, choć ten nigdy o to się nie upomina.

Dzisiaj na prawosławnych cmentarzach zapala się świeczki i lampiony również w listopadzie, na katolickie Wszystkich Świętych. Jest przecież wiele małżeństw mieszanych. Jak ktoś już jedzie do Hajnówki czy Bielska odwiedzić groby rodziny katolickiej, zachodzi też na prawosławne mogiłki.

Jur'ja, Trojca...

Wielkanoc jest ruchomym świętem, wiosną są też jednak święta o stałej dacie. Jest nim między innymi *Błahowieszczanie* (Zwiastowanie), które przypada 7 kwietnia. Zgodnie z tradycją powinny już do tego czasu przylecieć do swoich gniazd bociany. A wiadomo – bocian przynosi dzieci. Ma do tego specjalną łapę „z palcami”. Dlatego mama zawsze piekła *pieruh* w kształcie łapy. Bo przecież i Chrystus miał się też jako człowiek narodzić.

Uroczyscie obchodzono też *Jur'ja* – 6 maja. Mama piekła specjalny okrągły bochen chleba, nazywany *korowajem*. Zbierała się rodzina, dal-

sza i bliższa, szykowano kosz jedzenia i wszyscy razem szli w pole, gdzie zdążyło już nieźle podrosnąć zboże ozime. Mama rozścielała na zbożu obrus i szykowała gościnę. Tata brał *korowaj* i pierwszy toczył go po zbożu. My też tak robiliśmy. Zboże położone podczas uroczystości przez biesiadujących i przez taczany *korowaj* miało zapewnić dobry urodzaj. Mawiano, że wyrosnie tak dorodne i wysokie, że aż się wyłoży – jak zostało wyłożone na *Jur'ja*.

Siedem tygodni po Wielkanocy uroczyscie obchodzono *Trojcu* (Zielone Świątki). Święta trwały przez trzy dni. Wieś była w tym czasie szczególnie udekorowana – brama każdego domu tonęła w zieleni (najczęściej stawiano tu młode brzoźki). Mama obowiązkowo piekła na święta chleb na tataraku. Tatarakiem wyścielano również podwórka. Z innych świąt, które szczególnie uroczyscie obchodzono, wymienić trzeba jeszcze: *Ilia* – 2 sierpnia, *Spasa* – 19 sierpnia (na Świętej Górze Grabarce), *Spłienije* – 28 sierpnia, *Pryczysta* – 21 września, *Pokrowa* – 14 października, *Wiedienije* – 4 grudnia. No i oczywiście *Hołowosieka*. To ostatnie obchodzono szczególnie uroczyscie, bo nasza parafia była pod tym wezwaniem.

Hołowosiek

Do tego święta szykowano się najdłużej – może i z miesiąc czasu. Mama szyla nawet nowe ubranka dla dzieci. A dzieci – na swój sposób – starały się zarobić parę groszy na odpust. Pamiętam, że zbieraliśmy przeważnie grzyby i jagody na sprzedaż. Mama, spodziewając się nieokreślonej liczby „nieproszonych” gości, szykowała więcej jedzenia i picia. Na odpust zjeżdżało się bardzo dużo ludzi, a wszyscy prawie na furmankach. Był to swego rodzaju jarmark. Pełno

było straganów, a na nich różności: zabawki, piszczałki, trąbki, pistolety korkowce, baloniki, słodczyce (maczki, lizaki, krochmalaki) itd. Handlarze, żeby zająć dobre miejsce, przyjeżdżali w przeddzień odpustu wieczorem i na wybranym miejscu nocowali.

Wszędzie panował straszny tłok – zazwyczaj do cerkwi nie można było w ogóle się dostać. Przy wejściu siedziały najczęściej *dziady* „za uproszonym”. Ciągnęli zewsząd, nawet z bardzo daleka. Pamiętam, że zawsze przed *Hołowosiekom* chodziło po okolicy duże chłopisko, którego nazywano *Miszka* (niedźwiedź). Pod pachą miał swój nieodzowny gruby drag, który nazywał *niemotą*. Ciągłe powtarzał słowa, których sensu nikt nie rozumiał: *Halicki diad'ko zawiejki narobiw*. Raz ukradliśmy mu jego *niemotę* – to usiadł i płakał. Oddaliśmy więc mu ją i więcej nie dokuczaaliśmy. Zaskoczył nas – myśleliśmy, że będzie za nami biegał, przeklinał, a on... tylko płakał. A co do tej *niemoty*, to garncarze i kaflarze nazywali tak duże grube kołki do wyrabiania – ubijania – gliny, używanej potem w produkcji. Do tej pracy musiał być zatrudniony zdrowy, silny chłop. Prawdopodobnie *Miszka* pracował kiedyś w kaflarni, dlatego tak ochrzcił swój nieodłączny drag. Mówił, że pochodzi ze wsi Halickie koło Białegostoku. Gdy mama dała mu jeść, zaczynał opowiadać, jak to cały czas wędruje po odpustach, zna wszystkie parafie i terminy wszystkich świąt.

Na odpust nie zapraszało się krewnych, jak czyniono to na przykład w przypadku chrzcin czy wesel. Wszyscy jechali sami pomodlić się do cerkwi, a już naszym – gospodarzy – zadaniem było odszukanie ich w tłumie ludzi i zaproszenie do domu na gościnę. Nabożeństwo w dzień odpustowy było bardzo uroczyste i nie tylko zwy-

kłych ludzi przyjeżdżało dużo, ale też i duchownych pojawiało się tego dnia bardzo wielu; często nawet i kilkunastu doliczyć się można było podczas procesji.

Zabawa: Hołody na Ogrodniki

Na święta młodzież organizowała zawsze zabawę na wolnym powietrzu, czyli na „placówce”. Był to rodzaj obszernego drewnianego pomostu. Zabawy były bardzo wesołe, ale prawie na każdej dochodziło do bójek. Przeważnie chodziło o dziewczynę. Chłopaki z Hołod bili się zawsze z chłopakami z Ogrodniki. O co im chodziło? O nic, po prostu wsie były do siebie wrogo nastawione. Bili się na tych zabawach, jak dzisiaj kibice na meczach. Ale w zwykłe dni było spokojnie. Hołody jechały do Pasynek przez Ogrodniki, a Ogrodniki przez Hołody do Bielska i nie zdarzyło się, żeby kogoś zatrzymano i pobito. Za to na zabawach nieustannie trwały boje.

Nie wiem, o co poszło, ale raz kiedyś zaczęto bić samotnego chłopaka z Berezowa spod Hajnówki. Był sam, więc uciekał, schował się do cudzej chaty, wlażł na piec. Ale znaleźli go, wywlekli na podwórko, zbili i skopali do nieprzytomności. Gdy tak leżał na

podwórku, podbiegło do niego dwoje kilkuletnich dzieciaków i naśladując starszych zaczęło kopać. Zobaczyła to starsza babka, odgoniła dzieci od biedaka, złażała je i zawstydziła, a sama zaopiekowała się pobitym. Chłopak do rana wydobrał i o własnych siłach poszedł do domu.

250 samochodów

Kiedy ostatnio byłem na odpuscie w Szczytach, 11 września 1999 roku, było bardzo dużo ludzi. Od cmentarza do szosy Bielsk-Hajnówka naliczyliśmy 250 samochodów. Samochody stały również po całej wsi na podwórkach, na drogach do Orli, Morza, na szkolnym placu, cmentarzu i

polnych drogach. Nie było za to ani jednej furmanki. Nie było też – za wyjątkiem jednego – *dziadów*. Za to kręciło się sporo rozmaitych społecznych komitetów zbierających pieniądze na budowę cerkwi. Byli z północy – z Czarnej Białostockiej i z południa – z gór. *Miszki z niemotą* nigdzie nie zauważyłem, znalazł się za to inny boso „święty Ilia” (mówią, że zimą i latem chodzi boso). Nosił przy sobie ikonę i krzyż, i powtarzał wszystkim, że jest „święty Ilia”. Chodził po wszystkich odpustach, to i nie ominął *Hołowosieka*. Gdy ruszyła procesja, szedł samotnie nieco z przodu, jakby chciał jej przewodniczyć. Nikt mu tego nie zabraniał. On przecież tak, na swój sposób, poświęcał się Bogu. Cdn ■

Fot. Jan Bagiński



Na Hołowosieka w Szczytach, 11 września 1999

Znachor z duszą poety

1. Kilka lat temu były redaktor naczelny „Nivy” Jerzy Wołkowycki zwrócił się do mnie z prośbą o odśledzenie śladów Antona Wasilewskiego, który mieszkał w Gliwicach jeszcze w latach 70. Przez lata związany był z grupą literacką „Białowieża” jako jej najstarszy członek. Przyjeżdżał na seminaria literackie „Białowieży”, miał brata w Białymstoku. Wszystkie te wspomnieniowe znaki aktywności Antona Wasilewskiego w działalności „Białowieży” potwierdza „Niva”: w 1971 r., w 1976 r. – przy okazji kolejnych jego okrągłych uro-

dzin: 80 lat, 85... Potem był 1980 r. i zmiana pokoleniowa w „Niwie”. Już nie wspomniano o 90. urodzinach „Dziadźki z Lepla” – takim bowiem pseudonimem literackim posługiwał się Anton Wasilewski. Chociaż mimo ukończonych 90. lat życia miewał się dobrze, w 1981 r. powoli odchodził w niepamięć i z tego świata. Listy wysyłane na ulicę Opolską 4/9, gdzie mieszkał, wracały, co podpowiadało smutną nowinę, a jednocześnie budziło ciekawość – może zmienił mieszkanie? Ta druga wersja mogła być realna, gdyż zadziwiał wszystkich żywot-

nością i korzystaniem z niekonwencjonalnej medycyny. „Niva” (nr 31) w 1971 r., z okazji 80. urodzin Dziadźki z Lepla pisała: “Нягледзячы на свае гады, праяўляе здзіўляючую жыццёвую бадзёрасць. І менавіта гэтай бадзёрасці, якой ўсе, хто ведае юбіляра, захапляюцца і якой яму зайздросцяць, жадаем “белавежскаму” патрыярху на наступныя гады”.

Poszukiwań cd.

Zadzwoiłam do Urzędu Stanu Cywilnego w Gliwicach i dowiedziałam



Fot. Helena Kozłowska

Regina Frey, córka Antona Wasilewskiego

się, że należy złożyć pismo z zapytaniem i uargumentowaniem powodu poszukiwania Antona Wasilewskiego. Poza tym obowiązuje ustawa o ochronie danych osobowych. Postanowiłam poprosić o pomoc publikującą w „Białoruskich Zeszytach Historycznych” dr Joannę Januszkę-Jurkiewicz, historyka z Gliwic, ze względu na bliskość urzędu. Zwróciła się ona z oficjalnym pismem, w imieniu Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego, do Urzędu Miejskiego z prośbą o ustalenie losu Antona Wasilewskiego. W odpowiedzi 3 kwietnia 2003 r. otrzymała informację, że zmarł on 10 maja 1984 r., zaś jego żona Weronika – 16 grudnia 1974 r. Urząd Miejski w Gliwicach zwrócił się do rodziny o udzielenie zgody na udostępnienie danych adresowych córki. Wynik poszukiwań okazał się pomyślny – w Gliwicach mieszka córka Antona Wasilewskiego – Regina, która przechowuje pamiętki po ojcu.

Wyprawa do Gliwic

Trudno było umówić się na spotkanie z córką Antona Wasilewskiego. Regina skończyła 84 lata. Niedowidzi. Za sobą ma przeżycia nadające się na scenariusz filmowy, co potwier-

dza doskonałą pamięcią. Opowiada o piekle, które przyszło jej przejść w życiu w latach wojny. Opowiada o ojcu, którego darzy szacunkiem i miłością we wspomnieniach. O jej serdecznym stosunku do ojca świadczy zachowana w walizce spuścizna po nim – jego maszynopisy twórczości i dokumenty.

Zaczynamy od końca – Pani Regina opowiada o sobie, jak w 1938 r. wczesną wiosną w Wilnie poznała Juliusza Freya, niemieckiego pochodzenia, rodem z Galicji. Uczyła się wówczas w liceum handlowym. Z miłości zawarła związek małżeński w kościele ewangelickim w Wilnie. Wyjechała do Galicji, potem powróciła z mężem do Wilna. Wiosną 1939 r. urodził się syn Artur. Gdy we wrześniu 1939 r. do miasta weszli sowiet, Regina z Juliuszem prowadzili sklep kolonialny i nieźle prosperowali. Trzeba było stamtąd uciekać. Po śmierci małego Artura (miał pół roku) uciekli do Sosnowca, gdzie brat Juliusza

miał młyn i gospodarstwo rolne. Tam też różnie bywało, ale okres okupacji można było przetrwać. Tam urodziła się córka Lila. Juliusza wciągnięto do wojska niemieckiego. Był 1944 r., Armia Radziecka posuwała się na zachód. Brat męża postanowił uciekać przed radziecką nawałą, Regina również zebrała swoje rzeczy i dziecko, i zimową porą powędrowali na zachód. Zatrzymali się w Sudetach. Regina nie miała siły uciekać dalej. Tam ją zastała Armia-wyzwolicielka. Regina, znając rosyjski, niemiecki i polski, została tłumaczem. Kamandzir był bardzo przyzwoity i gdy się zmieniał (wyjeżdżał do Moskwy) namówił Reginę, w dobrej wierze, na podróż w rodzinne strony, do Wilna. Jechały z Lilą transportem do Lwowa. Po dwóch tygodniach dotarły na miejsce. Stamtąd zostały odtransportowane do Rawy Ruskiej, skąd trafiły do Okciubińska w Kazachstanie. Cudem, przez Moskwę, udało się wrócić do Wilna.



Вкладка часопіса „Авадзень” (1925 г.)

Rodzice specjalnie czekali na Reginę i jej córkę, aby z nimi wyjechać do Polski. W Gliwicach był już Romuald Wasilewski – syn Weroniki i Antona, urodzony w 1918 r., który osiadł tam po powrocie z robót w Niemczech. – Wyjechaliśmy z Wilna ostatnim transportem, bo rodzice czekali na mnie i Lilę... – opowiada Regina Frey.

Po osiedleniu się w Gliwicach zaczęła poszukiwać męża. Juliusz w tym czasie był w Monachium. Sprowadziła go do Gliwic, gdzie w 1950 r. zmarł. Regina pracowała jako księgowa w Komendzie Milicji Obywatelskiej.

O Antosiu z Lepla

Regina Frey po zrelacjonowaniu swego koszmarne losu z okresu wojny, prosi o przejrzenie zawartości walizki ze spuścizną po ojcu. Zaczynam wertować powiązane sznurkami maszynopisy: „Rahnieda”, „Jahoma”, „Znachar z Lepla”... i dokumenty starannie zebrane w jeden plik: dowody osobiste, legitymacje, książeczka wojskowa, akt uznania obywatelstwa z 1924 r., zaświadczenie do celów repatriacji do Polski z 1946 r., życiorys...

Anton jeszcze w okresie międzywojennym pod pseudonimem Antoś z Lepla publikował opowiadania w „Krynicy”, „Sialanskaj Nivie”, „Dośvitkach”. Redagował i wydawał białoruski dwutygodnik humoru i satyry „Avadzień”. W latach 1924-1925 ukazało się 10 jego numerów. Pismo wznowiono w 1929 r. – ukazały się jeszcze trzy numery, ostatni 13 z datą 25 lutego 1933 r. Sam go ilustrował i pisał doń teksty. Poza tym satyryczne utwory publikowali tam Haljasz Leuczyk, Uład Inicki, Iwan Marazowicz.

Regina Frey wspomina, że pomagała ojcu w składaniu otrzymanych z drukarni stron i rozsyłaniu pisma prenumeratorom, nawet do USA. A była wówczas jeszcze dzieckiem. W 1928 r. Anton Wasilewski wydał „Biełarucki sonnik” w nakładzie 2000 egzemplarzy, w 1938 r. – poszerzony sennik wydał mu księgarz Stanisław Stankiewicz

wicz w nakładzie 100 egzemplarzy.

Pseudonim literacki „Antoś z Lepla” mówił o pochodzeniu i narodowości Antona Wasilewskiego. Choć w okresie międzywojennym i wojennym mieszkał w Wilnie, swoim pseudonimem odwoływał się do swojej małej ojczyzny. Urodził się 18 (wg starego stylu) sierpnia 1891 r. w rodzinie Franciszka i Franciszki z Kroppów Wasilewskich w folwarku Kościanka w powiecie lepelskim w guberni witebskiej.

Z fragmentów autobiografii pisanej w 1971 r. wynika, że ukończył „3-ochklasnoje Prichodskoje uczyliszczce, patom Haradskoje 6-ci klasnoje (w Leplu – przyp. H.K.). Na rękach ja użo miu try pachwalnych listy i czaćwiorty – attestat „ob. okonczanii” (było to w lipcu 1907 r. – przyp. H.K.). Pajechau u Pieciarburh (...), zakonczyu kursy i stausia telehrafistym st. Pieciarburh Mioł. Ż. Dor. Pa 4-ch hadoch pierajechau u Połack na wyższuju pazycyju – starszaha pa zmienie (nad 11-ciu asobami Telehrafu). Za dobruju służbu atrymau miedal z nadpisam „Za usierdije”. (...) Patom zdau agzamin na pamosznika naczałnika stancyi u lipniu 1914 h. U 1917 h. zdau agzamin na Mechanika telefonau i telehrafau na czuhuncy”. W międzyczasie wybuchła rewolucja październikowa. Bolszewicy znęcali się nad właścicielami folwarków, zwłaszcza

tymi, którzy po podpisaniu preliminarne go pokoju polsko-rosyjskiego jesienią 1920 r. Znaleźli się w bolszewickiej Rosji.

Anton Wasilewski w 1917 r. ożenił się z Weroniką Noskowską (ur. w 1894 r.) z majątku Zarowie pod Połockiem. 15 listopada 1918 r. urodził się syn Romuald, 12 lutego 1920 r. – córka Regina. W obawie przed bolszewickim represjami młode małżeństwo z dwójką małych dzieci pewnej zimowej nocy przeprowadziło się nielegalnie przez zamrożoną Dźwinę na stronę polską. Lepel odtąd pozostał tylko w pseudonimie literackim. Trzeba było sobie radzić w warunkach II Rzeczypospolitej. Jak zapisał w życiorysie w 1951 r. – w latach 1921 – 1922 (do lipca) pracował jako nadzorca i urzędnik telegrafu w Wilnie i Głębokim, od 22 lipca 1922 r. do 15 czerwca 1923 r. jako młodszy buchalter w firmie budowlanej „Albert i Buhle” w Częstochowie. Od 1 lipca 1923 r. do 6 października 1924 r. pracował jako rachmistrz przy składnicach Związku Spożyców w Smorgoniach, Głębokim, Duksztach. Z wydanej przez Starostwo Dziśnieńskie w grudniu 1921 r. legitymacji można się dowiedzieć, że Anton Wasilewski był średniego wzrostu, miał piwne oczy, włosy blond, twarz owalną, nos prosty, że był polskiej narodowości i wyznawał religię rzymskokatolicką, wła-

dał językami polskim rosyjskim i białoruskim.

13 grudnia 1923 r. złożył oświadczenie, że chce być obywatelem polskim i że zrzeka się swego dotychczasowego obywatelstwa rosyjskiego. W akcie uznania obywatelstwa polskiego starosta powiatu dziśnieńskiego w Głębokiem 19 marca 1924 r. uznał go i jego rodzinę za obywateli państwa polskiego: „Stwierdzając, że p. Wasilewski A. złożył dowody, że jest pochodzenia polskiego, uznaje się go na zasadzie art. 3 ustawy z dn. 20 stycznia 1920 r. (...) za obywatela Państwa Polskiego”.

Już jako obywatel państwa polskiego został bezrobotnym. Wydawał w tym czasie białoruski dwuty-

godnik „Avadzień”. 25 października dał ogłoszenie w „Słowie” wileńskim jako grafolog-chiromanta. W 1926 r. wydał podręcznik chiromancji. W 1928 r. ukończył kursy astrologiczne i homeopatyczne. Jak wspomina córka Regina: *jeździł wówczas po kresach i leczył ludzi, stawiał horoskopy, ale to nie było tak jak teraz, że się zmyśla. Przyszłość przepowiadał z gwiazd i liczb. Jak w 1925 r. rodził się mój brat Antoni, ojciec stał na balkonie i patrzył na układ gwiazd.* W 1937 r. wydał książkę „Jak się leczyć?” jako „dysertację na prawo praktyki lekarskiej w dziedzinie homeopatii”.

(Dokończenie
w następnym numerze)

Helena Kozłowska ■



Fot. Archiwum



Tamara Fic

Notatki. Białorusini... czy to jest jakaś grupa artystyczna? Takie ktoś niedawno zadał mi pytanie. Na które odpowiedziałam milczeniem. Milczeniem też odpowiedziałam na pytanie mego syna. I do tej pory czuję się zatkana.

Zaraz wam opowiem.

Przez ostatnie lata, odkąd wracam do swoich korzeni (wciąż wracam, jeszcze nie wróciłam), moje dziecko jest pod wrażeniem swojej inności.

I daję temu wyraz publicznie.

Jeszcze kilka lat temu chwalił się z radością: „Jestem Białorusinem!”

Początkowo jego duma była głębo-

ka i szczerza. Gdziekolwiek się nie pojawiliśmy – w autobusie, w sklepie, u znajomych – moje dziecko z radością oznajmiało, że nie jest Polakiem.

Nigdy, przenigdy go do tego nie namawiałam. Uważam, że każdy człowiek, nawet dziecko, ma już prawo wyboru spraw, które są dla niego ważne. My jako dorośli, rodzice czy wychowawcy, oczywiście możemy na to wpływać. Nawet mamy taki obowiązek. Jednak pouczanie, jak wiadomo, nie przynosi wiele pożytku. Zwłaszcza, kiedy nasza postawa codzienna, nasze czyny i zachowania, ostro kontrastu-

ją z naszymi słowami. Rodzic, który – chwając się na nogach – mówi dziecku, że alkohol jest zły, tylko się ośmiesza.

Zatem nigdy nie namawiałam na białoruskość swego syna. Co najwyżej na lody, albo odrabianie lekcji.

Czułam się zatem dumna, że bierze ze mnie coś autentycznego, że jestem na dobrej drodze. Bo przecież sama wciąż mam szereg różnych wątpliwości.

Z czasem jednak zauważyłam, że jego radość stopniowo przygasa.

A to pani w szkole nakrzyczała. Bo rzekomo bzdury opowiada o jakichś

„ufoludkach”! A bo to ktoś w autobusie się oburzył. I coś bardzo przykrego mu powiedział. A to z kolei jakiś rodzaj jakiegoś kolegi wyśmiał i stwierdził, że Białorusini nie są prawdą.

– Mamo? – zadał mi ostatnio pytanie mój 13-letni syn.

– Tak, słucham kochanie!

– Czy ty jesteś moją prawdziwą mamą?

– Co masz na myśli, synku? – zapytałam zaniepokojona i zaskoczona.

– Bo wszyscy mówią, że nie ma Białorusinów, a ty niby nią jesteś? Bo wszyscy mi mówią, że my to nie my. Że my... to jakaś bzdura. Czy ty mamu jesteś bzdurą?

Im więcej mam lat, tym szybciej zmieniają się pory roku. Dzisiaj wiosna, wczoraj zima, jutro lato. Jakbym przerzucała kartki z porami roku. Jakąś naturalną księgę losu, zapisaną ciemnością, słońcem, deszczem i innymi zjawiskami natury. A ja?

Przecież to tylko tło, ten umykający z zawrotną prędkością czas. Ja – to może być fabuła. Czy odważę się kiedykolwiek pozierać pory roku i pozszywać je własną historią? Tą wewnętrzną i zewnętrzną? Dużo by tego było. Dużo strasznego, ciemnego... Na razie czekam na odwagę i obserwuję nowego sąsiada.

Wczoraj na sąsiednią działkę przyjechał bocian.

Podobnie jak w ubiegłym roku siedzi na starym gnieździe i czeka. Jego druga, „lepsza połowa” (bocianica) zaginęła kilka lat temu. On jednak czeka, coś tam dla niej czasem stworzy, jakieś nowe strzepy ich wspólnego domu.

Nie wie biedaczysko, że będzie tak czekał aż do śmierci. I nic.

I czekanie, żal, tęsknota są tak naprawdę sensem jego życia, a nie ich zakończenie. Nie spełnienie marzeń.

Może gdyby był tego świadomy, zmieniłby to oczekiwanie na coś innego?

Nareszcie, nareszcie, nareszcie!

Mogę już przestać wdychać z za-

zdrością, patrząc na nowe domy budujące się gdzieś z dala od miasta!

Zaczęliśmy budowę małego domku na skraju Puszczy Knyszyńskiej. Jest naprawdę malutki, bo ma zaledwie 76 mkw. powierzchni. Za to będę wreszcie mieszkać poza miastem. I będę miała własne podwórko, własne drzewa, roślinki i zwierzęta. Będę na co dzień wdychać świeże powietrze i chodzić na spacer, myśląc o różnych sprawach. Może wreszcie tam zacząć pisać to o czy marzę od dłuższego czasu?

Miasto stało się trudne do życia. Kiedyś było tu przyjemniej. Ciszej. Ludzie mniej więcej zrównani ze sobą materialnie, nie wydawali potomstwa, które agresją i brutalnością zaznaczało swoją pozycję. Rozboje i morderstwa były raczej sporadyczne.

Zresztą ja zawsze kochałam wieś.

Wczoraj jadąc na plac budowy myślałam sobie, że uciekając przed wielkomiejskim chaosem i hałasem uciekam tak naprawdę w pewien symbol. Bo kiedyś chciałam zamieszkać gdzieś bliżej Białowieży, na jakiejś białoruskiej wsi, ale wygoda wzięła górę nad marzeniami. No bo i jak tu dojeżdżać do miasta 50 km? A tak mam zaledwie 15 km, na skróty 12.

I totalne odludzie. Z jednej strony, od północy, las. Wiodący hen, hen daleeeeko.... Przez ten las można so-

bie przewędrować na Białoruś. Tylko czy ktoś będzie miał na tyle odwagi i szaleństwa w sobie, żeby poprzez mroczną ścianę, pośród dzikich zwierząt, poprzez nieprzeniknioną drzew starych udawać się w taką podróż? Zagadka zostanie zagadką, jak i jednocześnie ową drogą na skróty – nie do przejścia dla wygodnego mieszczucha.

Od południa mam rozległą, otwartą przestrzeń. Niezagospodarowaną ludźmi w żaden sposób. Sarny, żurawie, bociany, zające... i owszem.

Z innej strony, od prawej, jakieś 200 m dalej sąsiad. Polak, katolik. Ze swoim wielkim, porządnym unijnym już gospodarstwem. Bardzo serdeczny, ciepły człowiek. Trochę „nie-dzisiejszy” pod tym względem. Po lewej zaś Lidoczek. Zarośnięta drzewami i krzakami, tak że jej domku nic a nic nie widać. Jak ona nie boi się sama tam mieszkać, w tych krzakach? Nie mam pojęcia.

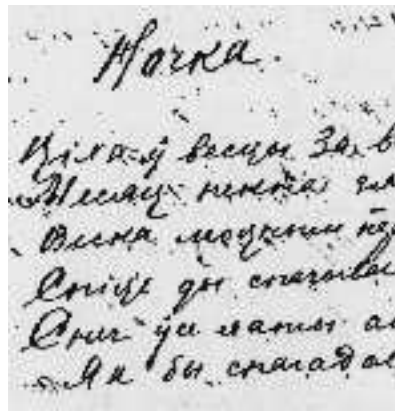
Jakby las z północy wniósł się jej na podwórko i skrył w swoim mroku.

– Nu, przyjechali, ha? – pyta Lidoczek na nasz widok, wyłaniając się z owych leśnych mroków, niczym jakaś postać z baśni. A stara jest, chuda, z nosem orlim, zębem jednym.

A skoro jest tu białoruska wiedźma, to może coś jeszcze odnajdę swojego? ■

Fot. Władysław Zawadzki





Літаратурная паласа

Роберт Шуман (1810-1856)

Развітанне з Францыяй

Op. 135, № 1

Плыву туды, туды!
Бывай, французскі мілы край,
Майго дзяцінства светлы рай,
Добры настаўнік, залаты!

Бывай і ты, цудоўны час!
Я еду прэч навек ад вас!

Часцінаю душы маёй
Я застаюся тут, з табой,
О любы краю;
Ўсёй душой
Там помніць буду вобраз твой!
Бывай! Бывай!

Пасля нараджэння яе сына

Op. 135, № 2

Ісусе мой, увенчаны царнінай, --
Абарані народжанага сына!

Тваёй хай воляю надоўга ён
І род яго ачольвае наш трон!

І ўсім жыццём сваім, душэўным храмам
Табе ў хвалу і гонар служыць! Аман!

Каралеве Лізаветце

Op. 135, 3

Адным я толькі намыслам жыву,
Нібы ў палоне ў ліхадзея,
У ім і страх мой і мая надзея
Суладна баламуцяць галаву,

*Калі я з сэрца ліст вось гэты рву
І шлю паслом к табе, забыўшы, дзе я,
І мару пра сустрэчу з дабрадзеяй,
З табой, каго сястрою я заву.*

*Вось так ладдзя у бухце ля прычала,
Ад бур схаваная, шалення хваляў,
Убачыць марыць ясны неба твар.*

*Вось так і я, у страху ўся, крычала;
Павер мне:
не гнеў сястрынскі,
А ўдары лёсу рвуць часта ветразь наш, –
Па веры ўдар, душы – удар!*

Развітанне са светам

Оп. 135, № 4

*Чаго яшчэ мне трэба у жыцці?
Зямных шчадротаў сэрца больш не прагне,
З сабою ў іншы свет пакута цягне;
Асудніцы уцеха – ў небыцці.*

*Сяброве, годзе зайздрасці!
Душа мая астыла ў грэшнай багне,
Нянавісці былой надмер – цяжар мне,
Раскаянай, мне з ім – у дол сысці!*

*Сяброве, неабольна ў мілажалі
Марыю помніце – кладзе яна
Бяссілая на літасную шалю
Сябе, і тым завершыцца віна.*

*Малюся я, каб пад аслонай Бога
Спакой знайшла душа, мая нябога!*

Малітва

Оп. 135, № 5

*О Божжа Адзіны,
Мой голас пачуй
І суднай гадзінай
Прымі і ўратуй.
Прымі пасля скону
Душу пад аслону,
Прымі і спачуй.
Прымі, Божжа Існы,
З апошняе трызны
Малітву і вызнай
Мой грэх і даруй!*

*(Вершы каралевы Марыі Сцюарт,
са збору стараанглійскай паэзіі.
Пераклады на нямецкую Г.Ф. Вінке
Пераклады на беларускую з нямецкай
Васіля Сёмухі)*



Паўвеку зь песняй

24 красавіка хор „Расьспяваны Гарадок” урачыста адзначыў юбілей 50 гадоў сваёй дзейнасьці. Гэта найстарэйшы беларускі народны сьпявачы калектыў на Беларускай, які ўзьнік з пачатку Беларускага Грамадзка-Культурнага Таварыства.

З нагоды такога свята ў суботні вечар ў Гарадок з’ехалі важныя і вядомыя асобы – прадстаўнікі польскіх уладаў і ўстаноў з Варшавы й Беларуска, а таксама члены дыпламатычнага корпусу Рэспублікі Беларусь у Польшчы з самім паслом РБ.

Канцэрт пачалі юбіляркі песняй пра „нашу беларускую дзяўчыну, што ходзіць цалавацца з хлопцам у садок...” Сьпявалі таксама, што яны „родам з тых, каго завуць простым народам”.

Войт Веслаў Кулеша прывітаў прысутных „w imieniu władz samorządowych”. Сказаў, што

„jest to ważna chwila nie tylko dla „Rozśpiewanego Gródka”, ale i dla tych, komu ojczysty folklor i białoruska tradycja nie są obojętne”.

Далейшую частку канцэрта павяла ўжо Валянціна Ласкевіч, сакратар Галоўнага Праўленьня Беларускага Грамадзка-Культурнага Таварыства (у шыкоўнай і дарагой – што заўважылі гледачы – моднай вечаровай крэацыі). Пачала ад слоў, што „jest to koncert bardzo szczególny” і каротка расказала пра пачаткі калектыву, прыпамінаючы, што не толькі сьпяваў ён песні, але і ставіў сцэнка. Менавіта дзьве такія пастаноўкі (адну вясёлую, дру-

гую сумную), з якімі хор выступаў у 60-ыя гады, гледачы пабачылі ў выкананьні цяперашніх харыстак. Марыя Врублеўская ў ролі цыганкі паказала свой сапраўдны акцёрскі талент. А ў дуэце з Галенай Ляховіч успомніла славу гарадоцкіх частушкі, якія – як сказала сакратар Ласкевіч – „былі хітам многіх канцэртаў хору”.

Затым па дзьве песні прасьпявалі калектывы з суседніх гмінаў. „Журавінкі” з падсупраскіх Агароднічак сьпявалі, як:

*Раньняю вясною сады расьцьвілі,
Тады мы з табою трапінкай ішлі.*

А „Хлопцы-рыбалоўцы” з Рыбалаў:

*А я хлопец добры
Я й не валачуся
Дзе дзеўку пачую,
Там і заначую.*

Пасья выступілі калектывы, якія працуюць пры Гмінным Асяродку Культуры ў Гарадку. Сьпяраша „Асеньні ліст” засьпяваў, што:

*Усё расьцьвітае, зямля сьпявае,
Сэрца б'еца, хочаца жыць!*

Увогуле, вясняны дух можна было пачуць не толькі ў песнях, але і адчуць яго, глядзячы на сцэну, размаляванай інструктаркай ГОКа Марыяй Мясешка ў зялёны луг з каляровымі кветкамі. Угары вісеў надпіс „50 гадоў з песняй”.

Для юбілярак сьпявалі таксама славуць „Прымакі”, якіх вядучая прадставіла як „эстрадны гурт бе-

ларускай народнай песні”. Саліст гурта, заадно дырэктар ГОКа, Юрка Астапчук, сказаў, што гарадоцкі хор і яго навучыў сьпяваць пабеларуску. У выкананьні „Прымакоў” глядачы пачулі два іхнія вядомыя шлягеры і гучнымі воплескамі прымусілі прасьпяваць яшчэ й трэці.

Затым „Расьспяваны Гарадок” выйшаў на сцэну ў новых сіня-ва-лошковых касцюмах і новых боціках. Вядучая паінфармавала, што гэта дзякуючы уладам Рэспублікі Беларусь. Раствлумачыла, што касцюмы спрэзентаваў Гарадзеньскі аблвыканкам як узнагароду за пер-

шае месца на сёлетнім фэстывалі беларускай песні. А новыя боцікі – „дзякуючы пану амбасадару Паўлу Паўлавічу Лутушку, а прывёз іх консул Леанід Каравайка”.

На канец канцэртнай часткі „Расьспяваны Гарадок” прасьпяваў вянок беларускіх песень. А пасья былі ўжо толькі віншаваньні, кветкі і падарункі. Гэтая частка ўрачыстасьці працягвалася амаль гадзіну.

Сьпяраша на сцэны выйшаў Ежы Завіша, дырэктар Дэпартамента культуры нацыянальных меншасьцей польскага міністэрства куль-

НІНА ЦЫВАНЮК, кіраўнік „Расьспяванага Гарадка”, у хоры ад самага пачатку:



– Калектыў узнік у 1953 г. Яго ініцыятаркамі былі Ніна Мушынская, Яўгенія Савіцкая і яе сястра, якая ў той час працавала бібліятэкаркай. Ну і я – кіруючая гміннай сьвятліцай. Калектыў нейкі час фармаваўся і вучыўся сьпяваць. З першым публічным канцэртам наш хор выступіў 8 сакавіка 1954 г. на акдэміі з нагоды Дня жанчын.

У першыя гады свайго існаваньня праца ў калектыве выглядала цалкам інакш чым пазней. Выступаць ездзілі мы конным возам або трактарам, а найбольш – цягніком. Тады яшчэ не было Беларускага таварыства (яно ўзнікла ў 1956 г.) і наш хор быў звычайным народным калектывам. Да 1958 г. мы вазілі вянок і ўручалі яго падчас кожных цэнтральных дажынак – у Варшаву, Познань, Уроцлаў...

У 1956 г. у нечалавечы спосаб замардавалі нам харыстку Рэгіну Гутнік, адзіную каталічку сярод праваслаўных жанчын у калектыве. Была яна шчырай, добрай і справядлівай дзяўчынай. Да сёння не магу зразумець, каму яна магла перашкаджаць. Гэтае трагічнае здарэнне паўплывала на тое, што многія з калектыву адыйшлі.

Памятнік на Рэгіне зрабіла Беларускае таварыства. На ім быў здымак, якога заказалі аж у Варша-

ве, бо нідзе інакш тады не можна было яго зрабіць. Той здымак павісеў на памятніку вельмі каротка, бо праз тыдзень яго пабілі. Мы ўставілі другі, але і яго пабілі. Потым далі спакой... Але кожны год на 1 лістапада насілі на Яе магілу кветкі.

Пасля замардаваньня Рэгіны ў хоры засталася нас няшмат. З Нінай Мушынскай сталі тады мы дабіраць новых членаў, таксама мужчын. І пачалі мы не толькі сьпяваць, але і ставіць п'есы. Помню загаловкі: „Без віны вінавата”, „Мікітаў лапаць”, „Валодзін гальштук”, „Прымакі”, „Паўлінка”...

І так мы таўкліся да 1967 г., калі прыйшоў да нас Сцяпан Кона. Дзякуючы яму калектыў выразна ва-рухнуўся ўперад. Сьпяваючы пад яго кіраўніцтвам мы рэпрэзэнтавалі не толькі сваю гміну і тадышняе бела-стоцкае ваяводства, але і ўсю беларускую меншасць у Польшчы. З канцэртамі з'ездзілі амаль усю краіну. Былі м.інш.: у Венгрове, Венгажэве, Казімежу над Віслаю, Познані... Сваімі выступленьнямі ніколі не прынеслі мы ўстыду ні для Гарадка, ні для гміны, ні для меншасці. Хаця былі таду ідэалістычныя часы Народнай Польшчы, мы ні разу не адчулі, каб хтосьці глядзеў на нас з-пад лоба. Нам ніколі ніхто не закінуў, чаму сьпяваем па-беларуску, а не па-польску. Мы з гэтым не крыліся і дзе б не былі, заўсёды гаварылі, што прадстаўляем беларускую меншасць, што мы – беларусы па нацыянальнасці.

Выступалі мы таксама ў Беларусі – у Мядзеле, Гродне, Пінску, Мінску... У дзевяностых гадах нам шмат дапамог вайт Яўген Семянюк. Дзякуючы яму хаця б за гмінныя грошы прыдбалі мы новыя строі. Таксама нашым вялікім дабрадзеям і добраю душою быў свайго часу Лёнік Тарасэвіч. Яму заўдзячаем свой буклет, плакат, а нават боты, якія нам сфінансаваў.



туры, які для швэцы членаў калуктыву і яго музыканта Віктара Маланчыка прывёз адзнакі „Zasłużony Działacz Kultury”, прызнаныя міністрам Вальдэмарам Дамброўскім. Дырэктар Завіша сказаў, што апошні раз быў ён у Гарадку пяць гадоў таму, з нагоды папярэдняга – саракапцідзесяцігадовага – юбілею. Адзначыў, аднак, што рэгулярна чытае дасыланыя яму „Гарадоцкія Навіны” – „to jest dla mnie wielka przyjemność czytać waszą gazetę, za co serdecznie dziękuję, bo dzięki temu jestem z wami na co dzień”.

Затым пасол Беларусі ў Польшчы Павал Латушка ўручыў калектыву Ганаровую грамату Ураду Рэспублікі Беларусь за „захаванне беларускай культуры ў замежжы”. А генэральны консул РБ у Беластоку Леанід Каравайка адзначыў кіраўніка хору Ніну Цыванюк Нагрудным знакам, прызнаным міністрам культуры Леанідам Гулякам.

Два разы віншаваў Ян Сычэўскі. Сьпіраша як член управы падляшскага ваяводзтва ўручыў юбіляркам

кошык кветак і падарунак ад маршалка Януша Кшыжэўскага са словамі: „Wasz jubileusz świadczy o tym, że żyjemy w kraju, w którym dzięki tolerancji każdy może rozmawiać w swym ojczystym języku. W momencie, kiedy Polska tuż-tuż wchodzi do Unii Europejskiej, województwo podlaskie wnosi do niej nie tyle bogactwo materialne, co duchowe. Przykładem jest właśnie „Rozśpiewany Gródek”.

А ўжо як старшыня ГП БГКТ Ян Сычэўскі запытаў: „Ці жыў бы Гарадок без „Расьспяванага Гарадка”? І адказаў: „Жыў бы, але якое гэта было б жыццё...” І падкрэсьліў, што „нам вельмі патрэбныя духоўныя вартасці нашай беларускай культуры”.

Юбілярак віншавалі таксама м.інш.: Анатоль Баравік з кабінета падляшскага ваяводы, стараста беластоцкага павета Веслаў Пуш, Барбара Пахольская – віцэ-дырэктар Ваяводзкага Асяродка Анімацыі Культуры і а. Мікалай Астапчук – настаяцель праваслаўнага прыходу ў Гарадку.

Пасья дзякавалі і складалі пажаданні гаспадары гміны – войт Веслаў Кулеша і старшыня Гміннай рады Крыстына Клімкевіч. Апошняя пахвалілася, што павышаючы настаўніцкія кваліфікацыі напісала працу „Jak zainteresować młodzież białorską kulturą na przykładzie chóru „Rozśpiewany Gródek”. Канчаючы свае „najlepsze życzenia”, папрасіла ўсёй залай адсьпяваць „Многае лета” і „Sto lat”.

Быў яшчэ і дзіцячы акцэнт. Вучні пачатковай школы ў Гарадку засьпявалі пра „Зязюльку” і ўручылі харысткам папяровыя кветачкі.

Ніна Цыванюк, дзякуючы „za tak wysoką ocenę naszego zespołu, za prezenty i odznaczenia”, сказала: „Паважаныя гарадчане! Гэта вы на працягу мінулых 50 гадоў былі нашымі рэжысёрамі і кіраўнікамі, дзякую вам за тое”.

Усё адбылося, як трэба у выпадку такіх непаўторных юбілеяў, а нават лепш. Толькі пасья афіцыйнай часткі, ужо пры застольлі (шведз-



Беларускія дыпламаты – пасол Павал Латушка і консул Леанід Каравайка ўручылі харысткам адзнакі прызнаныя ім дзяржаўнымі ўладамі ў Мінску

кім) у пажарнай рэмізе, некаторыя шкадавалі, што ва ўрачыстасці не прысутнічалі заслужаныя для хору асобы. Асабліва не хапала Сьцяпана Копы, які з хорам прапрацаваў амаль 30 гадоў і стаў нават ганаровым грамадзянінам гміны, а таксама Лёніка Тарасэвіча – у свой час душы калектыву. Не прыбылі таксама ўсе былыя харысткі. Напэўна, адсутнасць столькіх асоб нельга глумачыць станам здароўя або іншымі аб’ектыўнымі прычынамі. Бо

ў гісторыі хору былі і сумныя моманты, непаразуменьні. Але, парэфразуючы беларускую народную прыказку, сьпяваць 50 гадоў – гэта не поле прайсці. А і ў полі бываюць і асот, і зельле...

Але не тое найважнейшае. Самае важнае цяпер, – як сказала Ніна Цыванюк – тое, каб у хор прыйшлі маладыя. А з гэтым могуць быць праблемы.

Юрка Хмялеўскі
Фота аўтара ■



І вечны бой ім толькі сніцца

Гарадзенская абласная пракуратура накіравала ў Міністэрства інфармацыі Беларусі запыт з просьбай „даць прававую ацэнку” фельетону сталага аўтара „Czasopisa” Юрыя Гумянюка „І вечны бой ім толькі сніцца”, надрукаванага 22 красавіка ў незалежным беларускім тыднёвіку „День”.

Паводле журналістаў „Дня”, які лічыцца пераемнікам забароненай у лістападзе 2001 года газеты „Пагоня”, падставай для запыту гарадзенскай абласной пракуратуры з’явіўся нібыта „зварот ветэранаў Вялікай айчыннай вайны, страшэнна абураных і абражаных тэкстам фельетону”. На самой справе, як лічыць галоўны рэдактар „Дня” Мікола Маркевіч, запыт пракуратуры трэба разглядаць у кантэксце агульнага ціску дзяржструктураў на незалежнае выданне.

– Сведчаннем гэтага, – каментуе Мікола Маркевіч, – можна лічыць спробу ўварвання КГБістаў ў рэдакцыю „Дня” і нядаўна распечатую фіскальнымі структурамі праверку фінансавай дзейнасці заснавальніка газеты – ТДА „Дзеньпрэс”.

Сёлета святкаванне „60-годдзя вызвалення Беларусі ад нямецка-фашысцкіх захопнікаў” – нечуваная па памерах і маштабу тыпова прапагандысцкая акцыя, галоўны козыр беларускіх уладаў у навязванні так званай „новай ідэалогіі”. Таму погляды, альтэрнатыўныя афіцыйным, на трагічны падзеі ваеннага ліхалецця не дапушчаюцца і, як у выпадку з фельетонам Юрыя Гумянюка, могуць мець „прававыя наступствы”. Святкаванне „вызвалення”, як і штогадовыя „Дажынкі” ладзіцца, па ўсім відаць, з мэтай адцягнення шырокай грамадскасці ад найбольш вострых сацыяльна-палітычных канфліктаў і праблем у Беларусі. А вось і згаданы фельетон, які меў надзаглавак „Дурноты нашага жыцця”.

Чым бліжэй насюўваецца дзень святкавання 60-годдзя так званай „вызвалення Беларусі ад нямецка-фашысцкіх захопнікаў”, тым больш крута лютуюць афіцыйныя прапагандысты.

Яно й зразумела, бо пакаленню,

якое выбрала „пэпсі”, „орбіт без цукру” ці чыпсы „Лэйс”, ад якіх „захрустнеш – не устоіш”, тое 60-годдзе да лямпачкі. Сучасным маладзёнам не да чырвонай зоркі на баявым штандары, ім усё „до сиреневой звезды”! І нашто мар-

наваць дзяржаўныя грошы на патрыятычнае выхаванне моладзі, абмежаванае адно перыядам Вялікай Айчыннай вайны? Кому патрэбныя ўсе гэтыя школьныя „музеі баявой славы”? Ну, наведзе той музейчык пад настаўніцкім прымусам нафарбаваная пад медзь 15-гадовая сікша, ну, праслухае савецкую байку пра „гераізм народа”, ну, залічыць тую гадзінку. Усё роўна ж пасля будзе стракатаць у куплены шчодрымі бацькамі мабільнік пра трусікі „Танга” ці напоі „Манга”! Для яе Вялікая Айчынная – такая ж дрымуная гісторыя, як і Айчынная вайна 1812 года.

Аднак нармальных людзей непакойць, што беларускія ўлады імкнуцца выхоўваць патрыятызм у моладзі адно на самай жорсткай у гісторыі чалавецтва вайне, на масавых забойствах, халакосце, савецкай партызанцы і да т.п. Як быццам уся слава нашай Айчыны ўмясцілася ў пракруставы ложак эпохі сталінізму. Як быццам заклікі тых жахлівых часоў – киталту „няшчадна забіваць ворагаў”, „вынішчыць дашчэнту” ці „расстраляць на месцы” – гэта тое, што будзе фармаваць у моладзі здаровую псіхіку. Пра патрыятызм тут ужо і гаварыць не выпадае. Гэта нейкая паталогія, прапаганда марцавычыны, рэлігія смерці, калі хочаце. А ўзвядзенне новых мэмарыялаў,

Віншце юбіляры старшыня Гміннай Рады ў Гарадку Крыстына Клімкевіч

помнікаў з нагоды таго ж юбілею „вызвалення Беларусі”? Чарговая трата вялізных сродкаў на прапанду чужой, збольшага бессэнсоўнай смерці...

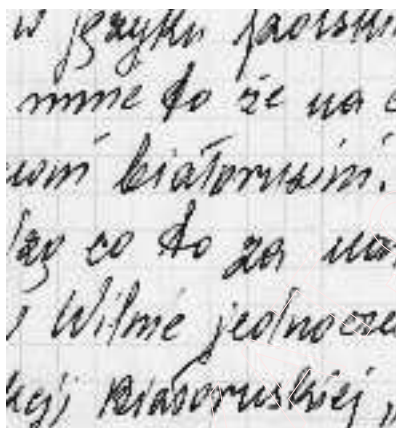
Аднак афіцыйныя прапагандысты ніколі не прызнаюць, што тое „слаўтае вызваленне” было ўсяго толькі зменай акупацый. І што як нямецкія фашысты, так савецкія бальшавікі, былі для бе-

ларускага народа заклётымі ворагамі, жорсткімі захопнікамі і прыгнятальнікамі. Больш за тое, і тыя, і другія ў роўнай ступені былі вінаватыя ў распальванні той жудаснай вайны, бо падпісалі сумнавядомы „Пакт Рыбентрона-Молатава”, плады якога мы нажынаем дагэтуль. І ніякія „музейчыкі з мемарыяламі” гісторыю не перайначыць.

А тым высокапастаўленым адказным асобам, каму „вечны бой усё толькі сніцца”, лепш знайсці сродкі не на пустую прапанду, а на рамонт дарог у Гродне. А то едзеш у аўтобусе па гарадскіх вуліцах, як на танку па варонках і траншэях прамінулай 60 гадоў таму вайны.

Юры Гумянюк

„День”, 22 красавіка 2004 ■



Радкі з лістоў адгалоскі

List z Kanady

Obecne problemy Białorusinów, jak każdego narodu, wyrażają wprost z uwarunkowań historycznych. Przewyciężyć ten zakłętą krąg „niemożności narodowych” można jedynie pokonując narosłe przez wieki stereotypy, których narody mogą być prawdziwymi niewolnikami. Są one wtedy jakby „na smyczy” własnych ograniczonych horyzontów myślowych. Kiedy będą umiały je pokonać, dopiero wtedy zyskają możliwość rozwoju na wyższym poziomie.

Białorusini zawsze – zarówno w historii najdawniejszej, jak i najnowszej – byli związani z Moskwą „bizantyjskim gorsetem” przynależności do wschodniego chrześcijaństwa. Ta przynależność kazała im wchodzić w mariaże z Rosją, która traktowała

Białoruś jak anektowaną przez siebie gubernię.

Białowie, jako naród diametralnie odmienny kulturowo i przynależny do cywilizacji zachodniej, praktycznie bez bólu oderwali się od rosyjskiej pepowiny, z powodzeniem budując własną niezależność państwową, kulturalną, a co za tym idzie i ekonomiczną.

Potwierdza to poniekąd moją prywatną opinię o niegotowości waszej nacji do w pełni niepodległego bytu. Ma to bowiem przede wszystkim uzasadnienie historyczne. Bez pardonowe samospolonizowanie się niegdyś białoruskich bojarów też było przejawem niedojrzałości narodowej. Ta klasa z racji swojej społecznej wyższości powinna była przeciwieństwo stać się liderem rozbudzenia nacjonalizmu i patriotyzmu wśród mas. Być drogowskazem, za którym powinny podążać (i podą-

żały, nota bene, polonizując się!) stany średnie, ciągnąc za sobą z kolei chłopstwo, a potem proletariat.

Do głowy przychodzi mi w tym momencie „nasz” Piłsudski, który powiedział, że „naród, który nie potrafi walczyć o własną godność (wolność), przestaje być narodem a staje się narodowością”. Jeżeli dodamy do tego niezadowolającą – co najmniej – znajomość własnego (sic!) języka u przeciętnego Białorusina, to powstaje dość ciemny i pesymistyczny obraz najbliższej przyszłości waszego narodu. Zrozumiałe byłoby wynaradawianie się tego ułamka białoruskiej populacji, który zamieszkuje na zachód od Bugu, ale zupełnie niezrozumiałe jest dla mnie zanikanie języka białoruskiego w samej Republice Białoruś. W państwie, które oficjalnie ma własną państwowość i powinno... nie, którego obowiązkiem jest kultywowanie histo-

rycznego języka narodowego. Niestety, to państwo ledwie go toleruje, spychając na margines „pod strzechy”. Świadomie przypisuje mu rolę lokalnego dialektu ciemnego chłopstwa, pospólstwa, klas najniższych. Rodzi to wśród co ambitniejszych ludzi uczucie skrepowania i wręcz wstydu przy używaniu tego języka. Takie zachowanie przypomina poniekąd postawy obywateli polskich z – jak to półzartobliwie nazywam – „awansu społecznego”. Mój Boże, jakże oni wstydzieli się swego pochodzenia! Czy to w szkołach średnich, czy na wyższych uczelniach, jakże wstydzieli się pokazać się ze swoją matką lub ojcem, którzy nawet mieszkali już i w mieście, ale wciąż zachowywali się „po wiesku”, ubrani „po kościelnemu”. Jakim skrepowaniem napawało ich wymienienie wioski, z której wyszli (oni lub ich rodzice). To właśnie ci pełni kompleksów ludzie najsilniej próbowali (próbują) oderwać się od własnych korzeni.

Wierzę, że w waszym narodzie są jednak grupy, potrafiące wznieść się ponad sowiecki grajdolek. Być może zaczyna się krystalizować elita przemian, zdolna w swej determinacji wytrwać upokorzenia i kary sądowe obecnego reżimu. Wierzę, że tak jak kilka gramów drożdży jest w stanie

ruszyć masę ciasta, tak w stosunkowo niedługim czasie wyłoni się grupa zdolna porwać za sobą całe społeczeństwo białoruskie.

Bowiem tak długo, jak długo nie będzie autentycznej grupy społecznego oporu przeciw obcej dyktaturze, tak długo Białorusini będą stać w przechodnim pokoju Europy, między szeroko rozumianymi kulturami Zachodu i Wschodu. Lub błąkać się będą po bezdrożach tych kultur, wchłaniania przez rewolucję informatyczno-techniczną XXI w., która (tu moja prywatna opinia) tworzy specyficzną grupę „białych kołnierzyków”, pozbawionych jakichkolwiek korzeni narodowych, uznających je za taki balast niegodny człowieka nowoczesnego. Przykład: amerykańscy yuppies.

Piszę te słowa z pozycji mieszkańca Kanady, kogoś, kto jest średniakiem z „middle class”. Jestem tutaj od lutego 1990 r. Sporo moich przyjaciół mieszka zarówno po tej, jak i po tamtej stronie Wielkich Jezior (w USA). Pozostając daleko od kraju ojczystego, bardzo interesujemy się tak sytuacją Polski, jak i jej najbliższych sąsiadów, wśród których Białoruś darzymy szczególną sympatią. Stąd i ten list.

Z uszanowaniem

Kazimierz Zegarmistrz
Ontario (Kanada)

Tutejszy, czyli...

Pozwolę sobie wypowiedzieć parę słów komentarza do listu p. Tamary Bóldak-Janowskiej, zamieszczonego w ostatnim numerze „Cz”.

Szanowna Pani Tamaro,

Oczywiście, naukowość nie jest wymagana w każdym przypadku, jednakże częste odwoływanie się do historii, filozofii i innych naukowych materii moim zdaniem zobowiązuje do pewnej dbałości o tzw. szczegóły, z których najczęściej rodzą się nieporozumienia.

Na początek sprostowania:

1. Napisałem: „określają się mianem „tubylców” lub „tutejszych” z braku lepszego słowa”. Oznacza to, że nie jestem fanem tego określenia. Uważam, że nie ma dobrego, funkcjonującego wśród ludzi słowa, które by w prawidłowy sposób wyraziło ów stan „beznarodowego trwania”, jednocześnie mogąc być słowem-partnerem a nie słowem-obelgą. Wywód o „kolonizatorskim” rodowodzie rzeczowego określenia nie odnosi się w moim odczuciu do istoty sprawy, oddaje jedynie jedną z możliwych interpretacji, zwłaszcza że jest to uzasadnienie wybitnie i wyłącznie historyczne, żeby nie napisać: prawie oderwane od dzisiejszych realiów.

2. Zarzut o czynienie z Pani wyznawczyni hitleryzmu, biorąc pod uwagę fakt, że w ogóle nie użyłem słowa „hitleryzm” ani pochodnego, jest doprawdy albo wielkim roztarżeniem z Pani strony albo po prostu podłością. Jest to niekiedy tania „metoda polemiczna” pozwalająca postawić siebie w roli ofiary zewsząd atakowanej. Okres, o który mi chodziło, to lata po I wojnie światowej. Jaki hitleryzm zatem?

Cały spór jest (moim zdaniem) „rozprawą o metodzie” w odniesieniu do działalności „narodowej”. W prostych słowach: Można uznać naród białoruski (i każdy inny) za coś podobnego do organizacji, która ma swoich członków i sympatyków. Sympatyk to ktoś, kto nie podziela do końca „idei”, ale jest życzliwy i w gruncie

Slawistyka na UMCS w Lublinie

Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie uruchamia od października 2004 r. nową specjalizację – studia slawistyczne. 3-letnie studia licencjackie oraz 2-letnie magisterskie prowadzone będą w dwóch profilach: białorutenistyczno-rusycystyczno-bohemistycznym (czeskim) oraz bułgarystyczno-rusycystyczno-ukrainistycznym. Rekrutacja odbywa się na podstawie konkursu świadectw (dla kandydatów posiadających ocenę z języka rosyjskiego na świadectwie dojrzałości) lub rozmowy kwalifikacyjnej. Oprócz znajomości języka rosyjskiego brana będzie pod uwagę ocena z innego języka nowożytnego, z języka polskiego (w drugiej kolejności) i historii (w trzeciej kolejności). Absolwenci slawistyki znajdą pracę jako nauczyciele, tłumacze, piloci wycieczek, wydawcy, edytorzy, pracownicy firm i instytucji współpracujących ze Wschodem.

Nabór planowany jest na lipiec 2004. Dodatkowych informacji udziela Sekretariat Instytutu Filologii Słowiańskiej UMCS w Lublinie, tel. 81/537-53-78, e-mail: slowian@klio.umcs.lublin.pl

Agnieszka Borowiec

rzeczy bardzo pomocny. Sympatyk jest w naszym przykładzie „tutejszym”. Co z niego będzie w przyszłości – tu można jedynie spekulować. Można oczywiście podejść do sprawy bardziej rygorystycznie: albo-albo. Albo jesteś z nami i cię szanujemy, albo spadaj, ćwierćinteligencie. Zaznaczam, że to tylko **przykład**.

Zgadza się z Panią, że prawdziwa dojrzałość narodowa objawia się raczej w wieku dojrzałym. Ale czy oznacza to, że jakakolwiek działalność narodowa wśród młodzieży jest nieuprawniona? Odpowiedź jest oczywista, pozostaje tylko zastanowić się nad formą tej działalności. I, proszę mi wierzyć: traktowanie z góry, wyśmiewanie czy lekceważenie nie zjednuje młodzieży, nie zachęca jej do myślenia.

„Katusze”, o których Pani pisze, czy „rozterki”, o których ja pisałem, można również przyjąć na dwa sposoby: Spróbować wyjaśniać, tłumaczyć, zachęcić do zastanowienia się albo uznać z góry, że oto mamy do czynienia z człowiekiem niskiego pokroju, którym nie warto się (poza łajaniem) zajmować. Ale to już oczywiście nie moja sprawa.

Czy jestem świadom obecnej sytuacji narodu białoruskiego? Jak najbardziej. Czy mi nie szkoda? Szkoda. Ale czy Pani podejście w przedmiotowej sprawie jest właściwe? W moim odczuciu: nie.

Dodam jeszcze, że moje utwory nie są lekturami obowiązkowymi na UW, UwB ani (z tego co wiem) nie są również czytane w Sztokholmie.

Krzysztof Drewniak
Szczecin

Moja Kat(a)rynka

Od czasu do czasu w wyszukiwarce internetowej wpisuję nazwę mej rodzinnej miejscowości pod Wasilkowem. W ten sposób dowiedziałem się, że w pewnej okolicy na Kaszubach Katrynka znaczy tyle co biedronka, gdzieś nad Bajkałem wyrabia się wódkę o takiej nazwie, a kilka uczestniczek globalnej sieci obrało sobie Katrynkę za pseudonim do korespondencji. Jednakże wczoraj znalazłem odnośnik, którego wcześniej nie było, albo nie zauważyłem go do tej pory:

Katrynka – Słownik Svabody, Belarus Service RFE/RL Znalazłem tam obszernie objaśnienie znaczenia słowa. Okazuje się, że kamrynka to katarzynka po białorusku. W Katrynce przetrwała opowieść, że nazwa kolonii wzięła się od gonnej sosny pozostawionej na otwartej przestrzeni po wykarczowaniu polany pod pierwszą osadę gdzieś pod koniec XVIII wieku. Stare drzewo – świadka puszczy – pozostawiono obok nowo wybudowanego domu, by pełniło rolę opiekuna zarazem duchowego, i jak najbardziej fizycznego – miał to być piorunochron (w tym czasie za oceanem Franklin puszczał swoje latawce). Samotna sosna, kto wie, czy w właśnie nie z powodu rozszczepienia pnia uderzeniem pioruna, przy wietrznej pogodzie skrzypiała w sposób na tyle urozmaicony, że przez proste skojarzenie współcześni nazwali drzewo, a z czasem całą kolonię, Katrynką. Do tej pory uważałem, że – jak to się nierzadko zdarza

– zgubiono przy tej okazji jedną literę, w tym wypadku głoskę „a” robiąc z Katarzynki Katrynkę. A tym czasem, w świetle informacji ze Słownika Svabody stwierdzić należy, że Katrynka to po prostu w pełni prawidłowa nazwa białoruska.

Michał Wróblewski
Warszawa

Высокапаважаная Рэдкалегія „Часопісы”!

Цяпер у „Часопісы” шмат гаворкі пра палянiзацыю Подляся. Да рэчы, за 20 гадоў у Заходняй Беларусі, прынамсі на маёй роднай Пружаншчыне, палянiзацыя насельнiцтва – мяшчан i сялян – не зрабіла й аднаго кроку. Дзесь так у 37-м годзе быў загад праваслаўным сьвятарам гаварыць пропаведзі па-польску, дык людзі ціхонька, бяз шуму, без пратэсту выходзілі з царквы. I так нядзеля за нядзеляй. I загад улады мусілі адклікаць. I закон божы сьвятар у гімназі стаў выкладаць па-польску. Не пратэставалі. Сьведамыя беларусы разумелі, што па-польску ня горай i ня лепей, як па-расейску, што сьпяраша было.

На мой погляд нашае, маё, пакаленьне, выйграла на тым, што мы ўзгадоўваліся ў заходняй культуры-цывілізацыі, а не ў савецкай.

Раіса Жук-Грышкевіч
Канада ■

Дыжурны redakcyjne

Redaktor naczelny **Jerzy Chmielewski** – poniedziałki, czwartki w godz. 9-14.

Wiesław Choruży – środy w godz. 8.30-10.00.

Helena Kozłowska-Głogowska – pierwszy i trzeci piątek miesiąca w godz. 15-16.30.

Jerzy Sulżyk – czwartki w godz. 9.00-10.00.

Prenumerata

Cena pojedynczego numeru „Czasopisu” w prenumeracie wynosi 4,50 zł (54 zł rocznie). W cenie tej zawarty jest już koszt wysyłki. Aby zaprenumerować „Cz” należy – odpowiednio do liczby zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty – wpłacić wielokrotność 4,50 zł na rachunek: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich BPH PBK Białystok 97 1060 0076 0000 401150002243.

Wpłaty należy dokonywać na pocztowych lub bankowych blankietach.

Падпіска ў Беларусі

Кошт аднаго нумару з пасылкай – 2000 рублёў. Заказы па адрасу: Кнігі Поштай, п/с 333, 220050 Мінск; тэл. 643 57 33; www.knihi.net

Białoruskie ulice Białegostoku

Oto kolejne dwie migawki z ulicy Słonimskiej na Bojarach. O dawnym jej uroku i swojskim (takim białoruskim) charakterze przypomina tylko brukowana jezdnia i stojące przy niej nieliczne wiekowe domy, wypierane jeden po drugim przez „nowoczesne” bloki.



Fot. Andrzej Kopotowski



Punkty sprzedaży „Czasopisu”

A. W Białymstoku

1. Kioski „Ruch” i punkty sprzedaży firmy „Ruch” w sklepach

- ul. Kolejowa 9 (nr 1058)
- ul. Mazowiecka 39 (nr 1850)
- ul. Sienkiewicza 5 (nr 1032)
- ul. Boh. Monte Cassino, obok Dworca PKS (nr 1001)
- ul. Suraska 2 (nr 1003)
- ul. Lipowa (nr 1497)
- ul. Bema (nr 3018)

Aby „Cz” stale kupować w dowolnie wybranym kiosku, wystarczy takie zapotrzebowanie zgłosić sprzedawcy.

2. Kioski i punkty sprzedaży prasy firmy Kolporter S.A.

- na Dworcu PKP
- na Dworcu PKS
- ul. Rzymowskiego 22
- ul. Pułaskiego 61
- Zagumienna 7
- ul. Sienkiewicza 82 (przy Urzędzie Pracy)
- Rynek Kościuszki (przy kinie „Ton”)
- Waszyngtona 18
- Upalna 80
- Dojlidy Fabryczne 6
- Szpital PSK
- Warszawska 72/8 (LOTTO)
- sklep PMB (ul. Piastowska 25)
- sklep Markpol (ul. Berlinga)

- Hotel Cristal (kiosk)
- sklep Deo Żak (Zwierzyniecka)
- sklep przy ul. Upalnej 82

3. Hipermarkety

- Auchan, ul. Produkcyjna 84 (punkt sprzedaży prasy)
- Makro, Al. Jana Pawła II 92 (kioski)

4. Urzędy pocztowe

- UP nr 4, ul. Lipowa
- UP nr 9, Rynek Kościuszki
- UP nr 21, ul. Ciepła
- UP nr 25, ul. Wasilkowska
- UP nr 28, ul. Dubois

5. Księgarnie

- „Akcent”, ul. Rynek Kościuszki 17
- MPiK, ul. Rynek Kościuszki 6

B. W regionie wschodniobiałostockim

1. Kioski i punkty sprzedaży „Ruchu” i „Kolportera” w sklepach na terenie wschodniej części dawnego woj. białostockiego, m.in:

b) w Bielsku Podlaskim:

- ul. Białowieńska 107 (sklep)
- ul. Kaznowskiego 24 (sklep)
- Plac Ratuszowy 15 (kiosk)
- ul. Mickiewicza (kiosk nr 6020)
- Dworzec PKS (kiosk nr 1038)

c) w Hajnówce:

- ul. Lipowa 57 (sklep)
- ul. Lipowa 1 (sklep)
- ul. Lipowa 164 (sklep)

- ul. Dworcowa 2 (kiosk)
- ul. 3 Maja (kiosk nr 0012)
- ul. Lipowa (kiosk nr 6026)

d) w Sokółce:

- kiosk przy ul. Kolejowej
- sklep Beta (ul. Grodzieńska 9)

e) w Czeremścu

- ul. 1 Maja 80

f) w Kleszczelach

- Plac Parkowy 32

2. Urzędy pocztowe na terenie miasta Białegostoku, powiatu białostockiego, bielskopodlaskiego, hajnowskiego, siemiatyckiego i sokólskiego:

a) w Hajnówce

- UP nr 1, ul. A. Zina

a) UP w Białowieży, Czyżach, Dubiczach Cerkiewnych, Dubinach, Klejnikach, Kleszczelach, Trześciancu, Chrańkach, Gregorowcach, Nurcu, Orli, Jałowcu, Gródku, Siemiatyczach, Milejczycach, Sokółce, Krynkach oraz innych miejscowościach.

C. W Warszawie

- Główna Księgarnia Naukowa im. Bolesława Prusa, ul. Krakowskie Przedmieście 7
- Centrum Prasy i Książki Narodów Słowiańskich, ul. J. Gagarina 15

D. Na Wybrzeżu

- Dworzec Główny PKP w Gdańsku, kiosk
- Dworzec Główny PKP w Sopocie, kiosk
- Gdańsk, salon prasowy przy ul. Piwnej 19
- Gdańsk, salon prasowy przy ul. Trubadurów 6.



Szkola to zawsze świat przeszłości najobfitszej w doznania. Szkoły były w naszych obu Wołkowyskach, przechodziłem przez nie na Centralnym i w Mieście, także pośrodku, na różnych poziomach i w różnych historycznie czasach. Doświadczenie było wielorakie, uczyłem się wszystkiego, uniwersalnie i narodowo, od polskiego pierwszego oddziału po ósmą klasę radziecką. Od uroków wakacyjnych półkolonii po ćwiczenia z wojenrukiem. Zaczęło się to w roku...

Калі я скончыў школу, мой бацька (спадчынны селянін) здолеў пераканаць мяне ў глыбокім сэнсе і натуральнасці жыцця ў вёсцы, і я паступіў у Віцебскую ветэрынарыю акадэмію атрымліваць прафесійныя веды. Пяць гадоў напружанай вучобы, практыкі, алімпіяды ў Жодзіне, стажыроўка ў Германіі, накіраванне на работу ў родны раён, у гаспадарку, якая лічылася адной з лепшых, да таго ж знаходзіцца зусім недалёк... (dalej w kolejnych numerach)

Czasopis

Nr indeksu 355035, ISSN 1230-1876.

Wydawca: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich.

Adres redakcji:

Białystok, ul. Lipowa 4/221.

Adres do korespondencji:

„Czasopis”, 15-001 Białystok, skr. p. 262. E-mail: czasopis@free.ngo.pl

www.slono.com.pl/czasopis lub:
www.kamunikat.net.iig.pl/czasopis.htm. Tel. (085) 653 79 66

Redaktor Naczelny:
Jerzy Chmielewski, tel. 0502 661 316.

Zespół redakcyjny:

Wiesław Choruży, Helena Kozłowska-Głogowska, Sławomir Iwaniuk, Sokrat Janowicz, Jerzy Sulżyk.

Projekt graficzny: Leon Tarasewicz.

Stali współpracownicy:

Aleś Czobot (Grodno), Grzegorz Dąbrowski, Tamara Fic, Joanna Gościć, Krzysztof Goss, Jury Humia-

niuk (Grodno), Andrzej Kłopotowski, Mirosława Łuksza, Paweł Mażejka (Grodno), Michał Mincewicz, Krzysztof Stepianiuk, Michał Wróblewski, Dorota Wysocka.

Druk: Orthdruk, Białystok.

Prenumerata: Odpowiednio do liczby zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 4,50 zł na rachunek: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich BPH PBK Białystok 97 1060 0076 0000 4011 5000 2243



Беларускі грамадска-культурны часопіс, прысвечаны пытанням сучаснасці, гісторыі, літаратуры і мастацтва, месца чалавека ў свеце. Форум думкі беларусаў і ўсіх тых, каму блізкая беларуская тэматыка. Пазіцыі аўтараў тэкстаў не заўсёды адпавядаюць пазіцыям рэдакцыі. Не публікуюцца матэрыялы, якія прапагандуюць камуна-фашызм, расізм, нацыянальную варожасць.

Artykuły i listy publikowane są – o ile autor nie życzy sobie inaczej – w języku oryginału: po polsku lub białorusku. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadanych tekstów.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Pismo dofinansowywane jest przez Ministerstwo Kultury Rzeczypospolitej Polskiej.

Numer złożono 27 kwietnia 2004.

Nakład 1100 egz.